

cenne, bezcenne/ utracone

*Valuable, Priceless/
Lost*

Bibl. Publ. m.st. W-wy
Egz. obow.

Dział
Sztuki



Na okładce: Uszkodzona rzeźba Madonny z Dzieciątkiem, odzyskana po kradzieży z ofiarza głównego kościoła w Kliczkowie w czerwcu 2006 r.
Obok: Ofiarz główny w kościele w Kliczkowie przed kradzieżą.



cenne, bezcenne/utracone

Redakcja:

Ośrodek Ochrony Zbiorów Publicznych

02-916 Warszawa, ul. Okrężna 9

tel.: (0-22) 651-53-00, (0-22) 651-75-00; faks: (0-22) 642-11-85

e-mail: biuro@oozp.org.pl

www.oozp.org.pl

Rada redakcyjna: Monika Kuhnke, Jacek Miler,
Piotr Ogrodzki, Urszula Paszkiewicz, Anna Skaldawska

Redaktor naczelna: Barbara Kobielska

Oprac. graficzne: Monika Karvázy

Oprac. stylistyczne: Krystyna Juriewicz

Korekta: Krystyna Juriewicz, Bartłomiej Szlęzak

Tłumaczenie: Marzenna Rączkowska

Wydawnictwo zrealizowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego



PROGRAM OPERACYJNY

Promocja Czytelnictwa

PRIORYTET

Rozwój czasopism kulturalnych

Wydawca: Ośrodek Ochrony Zbiorów Publicznych

Realizacja: Stowarzyszenie Artystyczne Sztuka

Na zlecenie Ośrodka Ochrony Zbiorów Publicznych

Nakład: 1000 egz. Zamówienia na egzemplarze prosimy kierować na adres redakcji.

W NUMERZE:

str. 3

PIOTR OGRODZKI

PRAWNE FORMY OCHRONY ZABYTKÓW

str. 7

WOJCIECH KRUPIŃSKI

ROZSZERZENIE UKŁADU Z SCHENGEN

str. 10

MIROŚLAW KARPOWICZ

ODZYSKANY PO 28 LATACH

str. 12

DARIUSZ MATELSKI

GRABIEŻ POLSKICH DÓBR KULTURY

PRZEZ ROSJĘ, PRUSY I AUSTRIĘ

(1772-1795)

str. 19

MARIA ROMANOWSKA-ZADROŻNA

DWA OBRAZY REMBRANDTA

ZE ZBIORÓW W KRÓLEWSKICH

ŁAZIENKACH

str. 22

OPRAC. MONIKA BARWIK

KATALOG STRAT

str. 26

OPRAC. MARIA ROMANOWSKA-ZADROŻNA

KATALOG STRAT WOJENNYCH 1939-1945

str. 27

ZBIGNIEW HAUSER

ZAPOMNIANE POLSKIE DWORY

I REZYDENCJE NA LITWIE (3)

str. 30

MARZENA JAWORSKA

ZBIORY MUZEUM POCZTY

I TELEKOMUNIKACJI WE WROCIAWIU

str. 33

ANNA KROCHMAL

POLACY I POLSKIE DZIEDZICTWO

KULTUROWE W KRAJACH EUROPY

WSCHODNIEJ (CZ. 5)

str. 36

MIROŚLAW KARPOWICZ

V MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA

INTERPOLU

str. 38

HANS JÜRGEN HARRAS

OPRAC. PIOTR OGRODZKI

WŁAMANIE DO BRÜCKE-MUZEUM

W BERLINIE

str. 40

MIROŚLAW BARWIK

ZAGINIONE SKARBY KAIRU

W PAŁACACH KALIFÓW

str. 43

PIOTR OGRODZKI

O KSIĄŻKACH

Bibl. Publ. m.st. W-wy

Egz. obow.

PIOTR OGRODZKI

PRAWNE FORMY OCHRONY ZABYTKÓW

*przed skutkami nielegalnego
wywozu za granicę*

Pod koniec V kadencji Sejm RP przyjął ustawę o udziale Rzeczypospolitej Polskiej w Systemie Informacyjnym Schengen i Systemie Informacji Wizowej¹. Za przyjęciem ustawy głosowało 401 posłów. Przystąpienie Polski do strefy Schengen oznacza, że kontrole na granicach Polski z Litwą, Czechami, Słowacją i Niemcami mogą być zniesione od stycznia 2008 r., a na lotniskach od marca 2008 r.²

Przyjęta ustawa wprowadza definicję danych zawartych w Systemie Informacyjnym Schengen (SIS), Systemie Informacji Wizowej (VIS) oraz Krajowego Systemu Informatycznego (KSI), który umożliwi dostęp do SIS i VIS. Dostęp do tych danych będą miały organy administracji publicznej i wymiaru sprawiedliwości. Chodzi m.in. o informacje o osobach poszukiwanych albo zaginionych, o poszukiwanych pojazdach i skradzionych przedmiotach, a także o cudzoziemcach, którym odmówiono wjazdu do Polski³.

Jak podał pod koniec października 2007 r. przedstawiciel Portugalii, przewodniczącej w obecnym półroczu Unii Europejskiej, dziewiciu nowych członków UE może dołączyć do strefy Schengen 21 grudnia 2007 r. Gotowe do wejścia są: Czechy, Estonia, Litwa, Łotwa, Malta, Polska, Słowacja, Słowenia i Węgry. Ostateczny raport w sprawie rozszerzenia strefy swobodnego ruchu osobowego, zwanej strefą Schengen, ma być przedstawiony w Brukseli 8-9 listopada. Rozszerzenie rozpocznie się od zniesienia kontroli na lądowych i morskich przejściach granicznych 31 grudnia 2007 r.⁴

Oprócz wielu aspektów prawnych i społecznych, wejście Polski do układu z Schengen będzie miało istotny wpływ na ochronę zabytków. Dotyczy to tej części, która odpowiada za ochronę zabytków przed nielegalnym wywozem za granicę. Ujawnianie nielegalnego wywozu zabytków zarówno przez Straż Graniczną, jak i celników stało się poważnym problemem. Zainteresowane w zwalczaniu nielegalnego wywozu

zabytków podmioty i instytucje rozwijały współpracę i poszukiwały optymalnych rozwiązań. Wspólne działania doprowadziły do podpisania jesienią 2004 r. czterostronnego porozumienia, zawartego pomiędzy ministrem finansów (w którego imieniu podpisał go szef Służby Celnej), ministrem kultury i sztuki (w którego imieniu podpisał porozumienie generalny konserwator zabytków), komendantem głównym Straży Granicznej i komendantem głównym Policji w sprawie współpracy i współdziałania w zwalczaniu nielegalnego wywozu i przywozu zabytków. Zmiany będące następstwem wejścia Polski do układu z Schengen będą bez wątpienia wymagały przyjrzenia się porozumieniu i zmodyfikowaniu jego treści. Bezpośrednie skutki traktatu otwierającego wewnętrzne granice Unii Europejskiej będą dla ochrony zabytków przed nielegalnym wywozem mało korzystne. Otwartość granic, brak kontroli – to może zachęcać do podejmowania prób przemytu. Dość rygorystyczne przepisy wywozowe i wysokie opłaty skarbowe, związane z uzyskaniem pozwolenia na stały wywóz zabytku za granicę, mogą skłaniać osoby nieuczciwe do podjęcia ryzyka przemytu.

W JAKI SPOSÓB MOŻNA
CHRONIĆ ZABYTKI PRZED
NIELEGALNYM WYWOZEM?

Czy w ogóle jest to możliwe? Czy są mechanizmy pozwalające na odzyskanie nielegalnie wywiezionych zabytków? Pytań związa-

Dział
Sztuki





nych ze zwalczaniem nielegalnego transferu zabytków jest dużo więcej. Znaczna ich część dotyczy zadań służb celnych i granicznych oraz ich współpracy z Policją. Uważam, że sami zainteresowani powinni się nad tym zastanowić i podjąć próbę znalezienia właściwych rozwiązań, dlatego pominię ich punkt widzenia. Chciałbym się skupić na analizie dostępnych środków prawnych, które mogłyby być pomocnymi w zwalczaniu nielegalnego wywozu zabytków, a przede wszystkim mogłyby niwelować jego negatywne skutki i przyczyniać się do powrotu zabytków do Polski.

Jako przykład niech posłuży sprawa dwóch XVIII-wiecznych chińskich talerzy, które w kwietniu pojawiły się w ofercie sprzedaży domu aukcyjnego Nagel w Stuttgarcie. Po ponad dwóch miesiącach intensywnych zabiegów powróciły do kraju. Było to możliwe przede wszystkim dzięki staraniom Departamentu ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Skuteczne działania obu resortów, i dzięki temu możliwy tak szybki powrót zabytków, zasługują na szczególne słowa uznania.

Ze wstępnych ustaleń MSZ wynikało, że do listopada 2000 r. znajdowały się one w de-

pozycie Muzeum Narodowego w Krakowie. Wycofane z tego depozytu pojawiły się w sprzedaży w Niemczech wiosną 2007 r. W opisie katalogowym, pod pozycją 1303 wpisano, że były one w depozycie Muzeum Narodowego w Krakowie (podano nawet numery inwentarzowe – DMNK 603/1 i 2 – pozostawiono je na obu talerzach). Można przypuszczać, że podanie takiej jasnej proweniencji miało podnieść wartość obu przedmiotów. Nikt nie zadał sobie pytania, czy zabytki legalnie opuściły Polskę. Na prośbę Departamentu ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Departament Ochrony Zabytków i Ośrodek Ochrony Zbiorów Publicznych sprawdziły czy nikt na przestrzeni ostatnich lat (tj. od wycofania depozytu z muzeum) nie ubiegał się o uzyskanie pozwolenia na wywóz zabytku za granicę. Badania dokumentów dały jednoznaczną odpowiedź – zabytki opuściły Polskę nielegalnie. W trakcie ustalania szczegółów dotyczących depozytu w Muzeum Narodowym ustalono jeszcze jedną okoliczność, która miała decydujące znaczenie dla całej sprawy. Wycofane z muzeum zabytki, już od 1995 r. były wpisane do rejestru zabytków! Sprawa zaczęła toczyć się dwutorowo. Działania związane z odzyskaniem zabytków prowadził Departament

ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Sprawą nielegalnego wywozu i tym co się działo z zabytkami do chwili ich ujawnienia w Stuttgarcie zajął się Ośrodek Ochrony Zbiorów Publicznych. W toku prowadzonych czynności ustalono, że właściciel talerzy sprzedał je jednemu z warszawskich antykwariatów. Tam zostały zakupione przez obywatela Niemiec, który wywiózł je za granicę i po pewnym czasie wstawił do sprzedaży w Domu Aukcyjnym Nagel. Lista uchybień, wykroczeń i przestępstw w tej sprawie jest dość długa.

Po pierwsze, właściciel zabytku wpisanego do rejestru zabytków jest zobowiązany niezwłocznie powiadomić wojewódzkiego konserwatora zabytków zarówno o zmianie miejsca przechowywania zabytku ruchomego, jak i o zmianie statusu własnościowego zabytku wpisanego do rejestru. Taki obowiązek występował zarówno pod rządami starej ustawy o ochronie dóbr kultury (art. 25), jak i w obecnie obowiązującej ustawie o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami (art. 28). Niedopełnienie tych obowiązków było traktowane w obu ustawach jako wykroczenie i zagrożone karą grzywny. Brak powiadomienia wojewódzkiego konserwatora zabytków zarówno o zmianie miejsca przechowywania, jak i wycofanie z depozytu, a następnie zmiana miejsca wynikająca bezpośrednio ze sprzedaży talerzy, to ewidentne uchybienia właściciela zabytku. Były one pierwszym krokiem, który w konsekwencji umożliwił wywiezienie zabytków z Polski. Po drugie, poważne zastrzeżenia budzi postawa antykwariusza, który sprzedał cudzoziemcowi talerze, wiedząc o ograniczeniach dotyczących wywozu zabytków i nie informując o nich nabywcę. Sprzedaż obywatelowi Niemiec, Achimowi H. nastąpiła w sierpniu 2006 r. Nabywca zapłacił kartą kredytową, więc antykwariusz nie mógł mieć wątpliwości, kto nabywa zabytkowe talerze. Mam podstawę, by wierzyć obywatelowi Niemiec, który twierdzi, że nikt mu nie powiedział o ograniczeniach wywozowych. Kilka lat temu studentka belgijska będąca na stażu w Ośrodku Ochrony Zbiorów Publicznych zwizytowała blisko 20 warszawskich antykwariatów. Tylko w jednym znalazła informację o ograniczeniach wywozowych. Nigdzie nie potrafiła jej prawidłowo wskazać miejsca, do którego powinna się

udać, by uzyskać pozwolenie na wywóz zabytku za granicę. Naprawdę w niewielu miejscach w Polsce można znaleźć informację, że wywóz zabytku za granicę wymaga uzyskania pozwolenia. Sytuacja Achima H. była zbliżona do tej, jaką miała stypendystka z Belgii. Choć jej sprawdzian funkcjonowania polskich przepisów wywozowych miał miejsce kilka lat temu, jak widać niewiele się zmieniło w postępowaniu antykwariuszy.

Achim H., szczęśliwy nabywca chińskich XVIII-wiecznych talerzy, wywiózł je do Niemiec i tam po kilku miesiącach wystawił do dalszej sprzedaży. Z punktu widzenia prawnego Achim H. dopuścił się przestępstwa zagrożonego karą pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat (art. 109 ust. 1) lub w przypadku uznania przez sąd, że działał nieumyślnie – karą grzywny, karą ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2 (art. 109 ust. 2) ⁵. Ust. 4 art. 109 stanowi, że sąd może orzec przepadek zabytku, chociażby nie stanowił on własności sprawcy.

Przepisy unijne, a zwłaszcza dyrektywa Rady 93/7/EWG z dnia 15 marca 1993 r. w sprawie zwrotu dóbr kultury wyprawionych niezgodnie z prawem z terytorium państwa członkowskiego daje duże możliwości zwrotu nielegalnie wywiezionych zabytków, niestety, jej rozwiązania nie można stosować do wszystkich zabytków chronionych przepisami prawa wewnętrznego. Choć swoboda obrotu jest w Unii Europejskiej jedną z podstawowych zasad, to art. 36 Traktatu Rzymskiego daje możliwości stosowania pewnych ograniczeń (Artykuł 36 *Postanowienia artykułów 30-34 nie stanowią przeszkody w stosowaniu zakazów lub ograniczeń przywozowych, wywozowych lub tranzytowych, uzasadnionych względami moralności publicznej, porządku publicznego, bezpieczeństwa publicznego, ochrony zdrowia i życia ludzi i zwierząt lub ochrony roślin, ochrony narodowych dóbr kultury o wartości artystycznej, historycznej lub ar-*

cheologicznej (podkr. aut.) *bądź ochrony własności przemysłowej i handlowej. Zakazy te i ograniczenia nie powinny jednak stanowić środka arbitralnej dyskryminacji ani ukrytych ograniczeń w handlu między Państwami Członkowskimi*). W konsekwencji tego przepisu, zdecydowana większość państw nałożyła ograniczenia wywozowe w stosunku do swoich dóbr kultury.

Dobra kultury podlegające zwrotowi przewidzianemu w dyrektywie Rady 93/7/EWG zostały zdefiniowane w art. 1.

runkiem jednak, że stanowi integralną część zbiorów publicznych wymienionych w zasobach muzeów, archiwów lub zbiorach bibliotek lub stanowi integralną część zasobów instytucji kościelnych. Przywoływany już kilkakrotnie załącznik definiuje 14 grup przedmiotów i ustanawia progi finansowe, jakie muszą spełniać przedmioty w poszczególnych kategoriach, by mogły podlegać przepisom dyrektywy. Wartość „0” mają cztery kategorie dóbr kultury: przedmioty archeologiczne, elementy stanowiące integralną część pomników artystycznych, historycznych lub religijnych, które zostały rozczłonkowane, inkunabuły i manuskrypty oraz archiwalia. Wartość 15 000 EU przewidziana jest dla mozaik i rysunków, rycin, fotografii i drukowanych map; 50 000 EU muszą przekroczyć rzeźby, książki, zbiory, między innymi zoologiczne, historyczne, etnograficzne, numizmatyczne; środki transportu mające więcej niż 75 lat i wszelkie inne przedmioty mające więcej niż 50 lat. Najwyższa wartość przedmiotów przewidziana jest dla obrazów i wynosi 150 000 EU. Wartość przedmiotów oceniana jest na podstawie wyceny wykonywanej w państwie członkowskim, do którego wniosek o zwrot nielegalnie wywiezionego dobra kultury jest kierowany. Może więc się zdarzyć, że w kraju, z którego wywieziono dobra kultury, mają one wartość

zgodną z opisanym w załączniku do dyrektywy, a w miejscu ich znalezienia, ich wartość rynkowa będzie niższa od progów dyrektywy. W takim przypadku nie będą one podlegały procedurom zwrotu.

W myśl przytoczonych przepisów dyrektywy Rady 93/7/EWG chińskie talerze, choć nielegalnie wywiezione z Polski, nie kwalifikowałyby się do objęcia procedurami zwrotu, ze względu na ich szacunkową wartość, znajdującą

Auktion 33A, Los Nr. 1303

Voriges Nächstes

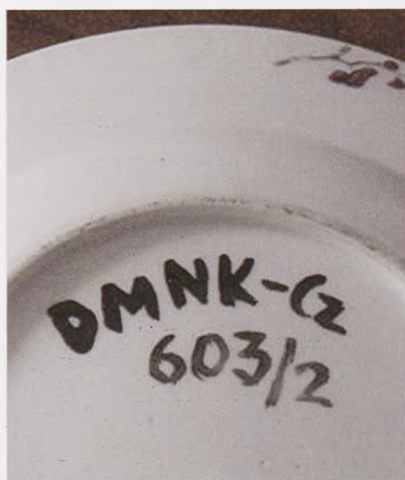


+ - < > ↺ ↻

JPEG Version des obigen Bildes

Los	1303
Titel	Paar feine 'Famille rose'-Teller aus Porzellan Besitz d. Czartoryskich, Krakau
Daten	CHINA, Yongzheng-/frühe Qianlong-Periode
Maße	D. 20,1 cm
Beschreibung	Gelehrter mit Dienerknaben vor Vorratsgefäßen und geschriebene Inventar-Nummer: DMNK 603/1 und 2 Naroslowego Krakow-Czartoryskich - Leihgabe der Czartoryskich im Nationalmuseum Krakau, laut Ang an den Fürsten Adam Czartoryskich 1960 da Leihgat 20,1 cm (31137001)

W rozumieniu dyrektywy dobro kultury oznacza przedmiot sklasyfikowany, przed lub po niezgodnym z prawem wyprowadzeniu z terytorium państwa członkowskiego jako narodowe dobro kultury, zgodnie z ustawodawstwem danego kraju oraz należący do jednej z kategorii wymienionych w załączniku dyrektywy. Przewiduje się również, że przedmiot może nie należeć do żadnej z wymienionych w załączniku kategorii, pod wa-



cą się poniżej przewidzianego progu 50 000 EU. Spełniały pierwszy warunek (były wpisane do rejestru zabytków), dzięki czemu można je było kwalifikować jako *narodowe dobro kultury* chronione prawem wewnętrznym, nie spełniały jednak drugiego warunku – określonej wartości. Talerze zostały zwrócone przez Achima H. dobrowolnie, z *sympatii dla państwa polskiego*. Można mieć wątpliwości, co do tego wyjaśnienia. Osobiście jestem przekonany, że obywatel Niemiec bardziej kierował się chęcią uniknięcia kłopotów prawnych i odpowiedzialności karnej, a nie, jak sam określił, *sympatią dla państwa polskiego*. Postępowanie w sprawie nielegalnego wywozu zostało wszczęte i musiał się liczyć z faktem skazania. Sam przecież się przyznał do wywiezienia z Polski obu talerzy. Nawet przy założeniu nieumyślnego działania, sąd może orzec przepadek nielegalnie wywiezionych przedmiotów, co zapewne miałoby miejsce. Tak czy inaczej nielegalnie wywiezione z Polski zabytki powróciłyby do kraju. Dobrze, że stało się to w ramach porozumienia, a nie po długotrwałym procesie.

Skuteczna ochrona zabytków okazała się możliwa, między innymi dzięki temu, że były one wpisane do rejestru zabytków. Zgodnie z art. 7 ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, wpis do rejestru zabytków jest jedną z czterech form ochrony zabytków. O ile zabytek nieruchomy może być wpisany do rejestru na wniosek właściciela lub z urzędu przez wojewódzkiego konserwatora zabytków (WKZ), to generalną zasadą przy wpisie zabytku ruchomego jest dokonywanie wpisu na wniosek właściciela (art. 10 ust. 1). W ust. 2 art. 10 przewiduje się, że wojewódzki konserwator zabytków może wydać z urzędu de-

cyzję o wpisie zabytku ruchomego do rejestru, w przypadku uzasadnionej obawy zniszczenia, uszkodzenia lub nielegalnego wywiezienia zabytku za granicę albo wywiezienia za granicę zabytku o wyjątkowej wartości historycznej, artystycznej lub naukowej. Przepisy bardzo mocno ograniczają możliwość wpisania zabytku ruchomego do rejestru z urzędu. W praktyce może okazać się, że przepis ten nie będzie zupełnie stosowany, bowiem by wpisać zabytek ruchomy do rejestru, konserwator musi udowodnić, że zabytek ruchomy zagrożony jest zniszczeniem, uszkodzeniem lub nielegalnym wywiezieniem. Jak przeprowadzić skuteczny dowód zagrożenia nielegalnym wywozem? Chyba tylko wtedy, jeśli właściciel odpowiadał już za takie przestępstwo. Nie sądzę, by tylko wyrażenie uzasadnionej obawy wywiezienia zabytku za granicę mogło być uznane przez sąd administracyjny za wystarczające (jeśli właściciel odwołałby się od decyzji WKZ o wpisie do rejestru). Z odwoływaniem się od decyzji WKZ o wpisie z urzędu zabytku ruchomego do rejestru trzeba się liczyć poważnie, bowiem ograniczenia właściciela w dysponowaniu zabytkiem są na tyle istotne, że wiele osób nie będzie chciało się z nimi godzić. W postępowaniu przed sądem WKZ będzie miał poważne problemy z udowodnieniem przesłanki obejmującej uzasadnioną obawę nielegalnego wywiezienia zabytku za granicę. W konsekwencji sądy mogą uchylać decyzje o wpisie do rejestru.

Uznanie przedmiotu za zabytek i dokonanie wpisu do rejestru zabytków jest najlepszą formą prawnej ochrony zabytków ruchomych przed nielegalnym wywozem. Po pierwsze, właściciel przedmiotu wie, że posiada zabytek i wie, jakie to nakłada na niego ograniczenia. Po drugie, WKZ ma możliwość kontrolowania stanu zachowania i miejsca przechowywania zabytku, a właściciel ma obowiązek informowania konserwatora o zmianach w miejscu przechowywania przedmiotu i zmianach stosunków własnościowych (np. sprzedaż). Po trzecie, w przypadku ujawnienia nielegalnego wywozu mają wprost zastosowanie przepisy karne, które przewidują możliwość orzeczenia przez sąd przepadku zabytku. Po czwarte, jeśli zabytek chroniony jest przez prawo wewnętrzne i spełni dodatkowo kryteria wymienione w dyrektywie Rady 93/7/EWG, podlega on ochronie i procedurom przewidzianym

w tych przepisach. Żadne prawo nie jest doskonałe. Można mieć uwagi zarówno do konstrukcji przepisów unijnych, jak i prawa wewnętrznego, przy czym zdecydowanie łatwiej jest zmienić to drugie. Z tego powodu powinniśmy dążyć, by nasze wewnętrzne uregulowania w sposób możliwie najpełniejszy chroniły zabytki. Jeśli to osiągniemy, pozostanie nam rozwijać metody penetracji rynku sztuki poza granicami w poszukiwaniu nielegalnie wywiezionych zabytków. Trzeba dążyć do uzyskania takiego stanu prawnego, w którym dysponować będziemy narzędziami ułatwiającymi odzyskanie nielegalnie wywiezionych zabytków. Pierwszym krokiem jest bez wątpienia dopracowanie reguł związanych z rejestrem zabytków ruchomych. Bez wątpienia wojewódzcy konserwatorzy zabytków powinni mieć większe możliwości prawne dokonywania wpisu z urzędu zabytku ruchomego do rejestru. Takie uprawnienia powinny dotyczyć tych cennych zabytków, które oferowane są publicznie na rynku sztuki. Można rozważyć możliwość dokonywania wpisów z urzędu, zwłaszcza w stosunku do tych zabytków, których wywóz ograniczałaby proponowane zmiany w przepisach ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami (wprowadzenie progów kwotowo-wiekowych i zniesienie konieczności posiadania zaświadczeń przewidywała nowelizacja ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami). Wejście w strefę Schengen powoduje, że nowelizacja ustawy powinna być jednym z priorytetów nowego kierownictwa Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Walkę z nielegalnym wywozem zabytków trzeba prowadzić, poczynając od przygotowania właściwych rozwiązań prawnych, a kończąc na koordynacji działań wszystkich zainteresowanych tymi zagadnieniami instytucji i organizacji. ■

PRZYPISY

¹ Ustawa z dnia 24 sierpnia 2007 roku o udziale Rzeczypospolitej Polskiej w Systemie Informacyjnym Schengen i Systemie Informacji Wizowej (Dz. U. z 2007 Nr 165 poz. 1170)

² Do układu z Schengen należą kraje starej UE (poza Wlk. Brytanią i Irlandią) oraz Norwegia i Islandia

³ *Gazeta Wyborcza* nr 198, wydanie waw z dnia 25/08/2007 – 26/08/2007 KRAJ, str. 6

⁴ *Gazeta Wyborcza* nr 252, wydanie waw z dnia 27/10/2007 – 28/10/2007 SWIAT, str. 8

⁵ Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, art. 109
1. Kto bez pozwolenia wywozi zabytek za granicę lub po wywiezieniu go za granicę nie sprowadza do kraju w okresie ważności pozwolenia, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.
2. Jeżeli sprawca czynu określonego w ust. 1 działa nieumyślnie, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.



ROZSZERZENIE UKŁADU Z SCHENGEN

*Przeciwdziałanie nielegalnemu wywozowi
dóbr kultury po 1 stycznia 2008 r.*

Wstąpienie do układu Schengen wymusi określone zmiany w sposobie ochrony granicy państwowej, m.in. poprzez zniesienie kontroli granicznej osób przekraczających granice wewnętrzne pomiędzy państwami członkowskimi Unii Europejskiej oraz zmianę (zaostreżenie) zasad regulujących kontrolę graniczną osób przekraczających granice zewnętrzne. Zgodnie z zapisami kodeksu granicznego Schengen (aktu ustanawiającego wspólnotowy kodeks zasad regulujących przepływ osób przez granicę, wprowadzonego rozporządzeniem WE nr 562/2006 Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 15 marca 2006 r.), na granicach wewnętrznych zostanie zniesiona całkowicie kontrola graniczna, co ma zapewnić swobodny przepływ osób i towarów, a podstawową zasadą będzie możliwość przekraczania granic wewnętrznych, w każdym miejscu, bez dokonywania odprawy granicznej osób, niezależnie od ich obywatelstwa. To samo dotyczy będzie różnego rodzaju przewożonych towarów, a w tym i przedmiotów zabytkowych. Powyższe dotyczyć będzie odcinka granicy z Niemcami, Czechami, Słowacją oraz Litwą.

Należy tu jednoznacznie stwierdzić, iż zniesienie kontroli granicznej nie wyklucza ochrony granicy państwowej, której głównym celem jest zapobieganie niedozwolonemu przekroczeniu granicy, zwalczanie przestępczości transgranicznej, jak również podejmowanie środków w stosunku do osób, które przekroczyły granice nielegalnie oraz towarów, które przez granicę nielegalnie będą przewożone. Zauważyć należy, iż przystąpienie Polski do układu Schengen nie wpłynie na stosowanie procedur karnych, również tych zawartych w przepisach ustaw szczególnych dotyczących m.in. przewozu towarów przez granicę, w tym: ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami z dnia 23 lipca 2003 r. (Dz.U. 03.162.1568 z późn. zm). Biorąc pod uwagę zapisy tej ustawy w przedmiocie wywozu dóbr



kultury, postawić można więc pytanie: *Jak w nowej rzeczywistości (funkcjonowania układu Schengen) chronić dobra kultury znajdujące się w naszym kraju przed ich nielegalnym wywozem?*

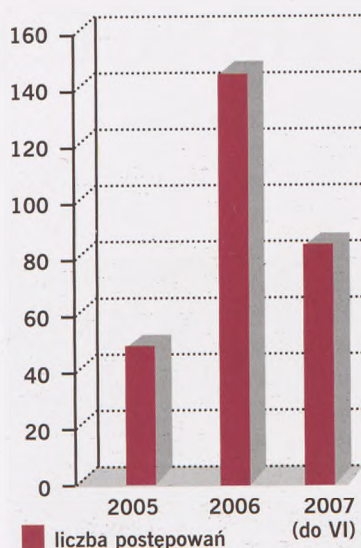
Powyższa ustawa (jeszcze obowiązująca) oraz akty wykonawcze do niej, określają w jasny sposób postępowanie z zabytkami w przypadku chęci ich wywiezienia z terytorium RP. Ponadto, ciągle jeszcze mamy do czynienia z kontrolą graniczną, która stanowi efektywne, ale i ostatnie „sito” dla przewożonych towarów (zabytków). Biorąc pod uwagę, iż kontrola graniczna stanowi najefektywniejszą formę przeciwdziałania nielegalnemu wywozowi, a tym samym granica staje się zaporą dla realizacji przestępczego procederu i to niezależnie od formy jego realizacji, obecną sytuację, poza pewnymi wyjątkami, uznać należy za idealną i pożądaną dla skutecznej ochrony zabytków przed ich przemysłem.

Sytuacja rozszerzenia układu Schengen, zupełnie nowa dla polskich realiów, zmusza służby w kraju, odpowiedzialne za ściganie sprawców przestępstw, szeroko rozumianej przestępczości granicznej, do zmiany trybu postępowania w przedmiocie ujawniania

zdarzeń niezgodnych z prawem. Szczególnie zmiany działania dotyczą Straży Granicznej.

Cytowany powyżej kodeks Schengen, który stwierdza o zniesieniu kontroli granicznej, określa również, iż zniesienie kontroli granicznej na granicach wewnętrznych nie wpływa na wykonywanie uprawnień policyjnych przez uprawnione organy państw członkowskich na mocy prawa krajowego. Ważne jest jednak, aby wykonywanie tych uprawnień nie miało skutku równoważnego z odprawą graniczną. Dotyczy to również (co jest istotne) obszarów przygranicznych. Realizacja przedmiotowych uprawnień nie będzie tożsama z odprawą graniczną, gdy nie będzie miała na celu kontroli granicznej, a jest oparta na informacjach i doświadczeniu policyjnym o charakterze ogólnym, dotyczącym potencjalnych zagrożeń i ma na celu w szczególności walkę z przestępczością transgraniczną lub przyjmuje postać kontroli wyrывkowej. Daje to legitymację do podejmowania czynności wobec sprawców nielegalnego wywozu dóbr kultury z kraju, jednakże redefinicji musi zostać poddany sposób działania w przedmiocie ujawniania tego rodzaju zdarzeń. Faktem jest, iż w nowej rzeczywistości prawnej zmieni się źródło infor-

Statystyka postępowań przygotowawczych prowadzonych w przedmiocie zabytków przez Straż Graniczną za lata 2005-2007



macji o zaistniałych lub o mających dopiero nastąpić zdarzeniach, a główną rolę będą tu odgrywać działania operacyjne, kontrola legalności pobytu oraz informacje otrzymane od organów ścigania państw sąsiednich. Zniesienie kontroli granicznej wyklucza bezpośredni sposób ujawniania tego rodzaju przestępstw, tzn. bezpośrednio w przejściu granicznym podczas dokonywanej kontroli i dlatego należy wypracować szereg rozwiązań warunkujących skuteczne przeciwdziałanie czynom niezgodnym z prawem, skierowanym przeciwko dobrom kultury.

Powyższe jest niezwykle istotne z punktu widzenia zagrożeń, z jakimi możemy mieć do czynienia w przedmiocie zabytków. W sytuacji więc rozszerzenia układu Schengen (z jego wszystkimi konsekwencjami), może pojawić się zagrożenie swobodnego wywozu dóbr kultury z kraju bez wypełniania wymogów przewidzianych ogólnie obowiązującymi przepisami. Mówiąc dokładniej, ewentualni sprawcy przestępstw w postaci nielegalnego wywozu dóbr kultury mogą mieć ułatwione zadanie w celu dokonania powyższego czy-

nu przestępczego. Wizja takiego stanu rzeczy wydaje się być bardzo realną, biorąc pod uwagę statystyki ostatniego okresu, dotyczące prowadzonych postępowań przygotowawczych przez Straż Graniczną.

Straż Graniczna, w zakresie swojej właściwości przewidzianej ustawą kompetencyjną, w okresie od stycznia do czerwca 2007 r. miała do czynienia z 88 przypadkami dotyczącymi dóbr kultury. Zdarzenia te dotyczyły 733 sztuk różnych przedmiotów, z których 508 zostało zakwalifikowanych przez rzeczoznawców jako zabytek. W analizowanym okresie wszczęto 86 postępowań przygotowawczych. Dla porównania należy wskazać, iż w roku 2006 r. miało miejsce 146 postępowań przygotowawczych, a w roku 2005 – 43. Wskazuje to na fakt, iż skuteczność wykrywalności wzrasta, ale również rosną liczby procedury nielegalnego wywozu.

Na podstawie powyższych statystyk należy wskazać, iż w roku 2007 (do czerwca) najwięcej przypadków prób nielegalnego wywozu zabytków, Straż Graniczna odnotowała na granicy zachodniej i południowej. Stanowi to ok. 70% wszystkich wszczętych postępowań w przedmiotowym zakresie.

Jak można zauważyć, na prezentowanym wykresie, pokazującym liczbę zdarzeń na poszczególnych odcinkach granicy naszego kraju, zdecydowanie kierunki: zachodni oraz południowy okazują się najczęstszymi kierunkami wywozu dóbr kultury wbrew obowiązującym przepisom. Taka tendencja utrzymuje się już od kilku lat, a przy uwzględnieniu również danych statystycznych z lotniczych przejść granicznych (52 postępowań w roku 2006 oraz 15 postępowań do czerwca 2007 r.), wskazuje to na kierunki działania sprawców. Biorąc więc pod uwagę rozszerzenie układu Schengen, jak również konsekwencje wprowadzenia jego zasad na terytorium RP, należy liczyć się z sytuacją swobodniejszego działania sprawców przestępstwa nielegalnego wywozu zabytków. Mówiąc dokładniej, brak tzw. ostatecznego sita w postaci kontroli granicznej wywołać może duże zagrożenie nasilenia się procedury wywozu (nielegalnego) dóbr kultur. Tym samym utrudnione będzie realizowanie szeroko rozumianej ochrony dziedzictwa narodowego w naszym kraju.

Dodatkowo należy wskazać, iż pomimo braku na dzień dzisiejszy szczegółowych danych statystycznych II półrocza 2007 r., od września obserwujemy znaczny spadek prób nielegalnego wywozu zabytków na wszystkich odcinkach granic. Stanowiąc to może o wyższej świadomości osób, które trudnią się wywozem dóbr kultury, w przedmiocie ułatwień, jakie przyniesie układ Schengen.

Kwestią niezwykle istotną pozostaje również przedmiot nielegalnego wywozu. Wszelkie siły i środki skupiane są na cenne i unikatowe dzieła, które zazwyczaj padają łupem złodziei i co do których istnieje ogromne ryzyko, iż zostaną wywiezione z kraju, a tym samym zostaną utracone, być może na zawsze. Jednakże katalog przedmiotów zabytkowych (przewidziany ustawą) jest zdecydowanie szerszy i dotyczy niewyobrażalnego zakresu rzeczy, które w rzeczywistości nie są poszukiwane, nie stanowią ogromnej wartości, ale są zabytkami w rozumieniu obowiązujących przepisów. Wobec których należy również podejmować określone działania, a osoby próbujące je wywieźć bez zachowania, czy też bez wypełnienia określonych norm, narażają się na konsekwencje przewidziane prawem. Bez kontroli granicznej będzie niezwykle trudne ujawnianie tego typu zdarzeń.

Owszem, wiele nazwijmy to prób wywozu zabytków wbrew przepisom dotyczy tzw. przemysłników nieświadomych. Odsutek spraw związanych ze stricte poszukiwanymi (skradzionymi) elementami dziedzictwa narodowego jest niewielki, jednakże nie zwalnia to funkcjonariuszy formacji granicznych od podejmowania przewidzianych prawem działań. Działania efektywnie zmierzających do przestrzegania obowiązującego prawa krajowego, nie wdając się w głębszą polemikę czy owe prawo w tym zakresie jest odpowiednie dla wprowadzanych standardów unijnych, czy też zupełnie się z nimi rozmija i czyje interesy chroni. Prawo w przedmiocie wywozu dóbr kultury jest niezwykle restrykcyjne, jednakże ma na celu pełną ochronę przedmiotów dziedzictwa kulturowego w naszym kraju. Konsekwencją wstąpienia RP do układu Schengen będzie m.in. nowelizacja aktów prawnych dotyczących zabytków celem dopasowania ich do wymogów unijnych. Jednak już teraz okazuje się, biorąc pod

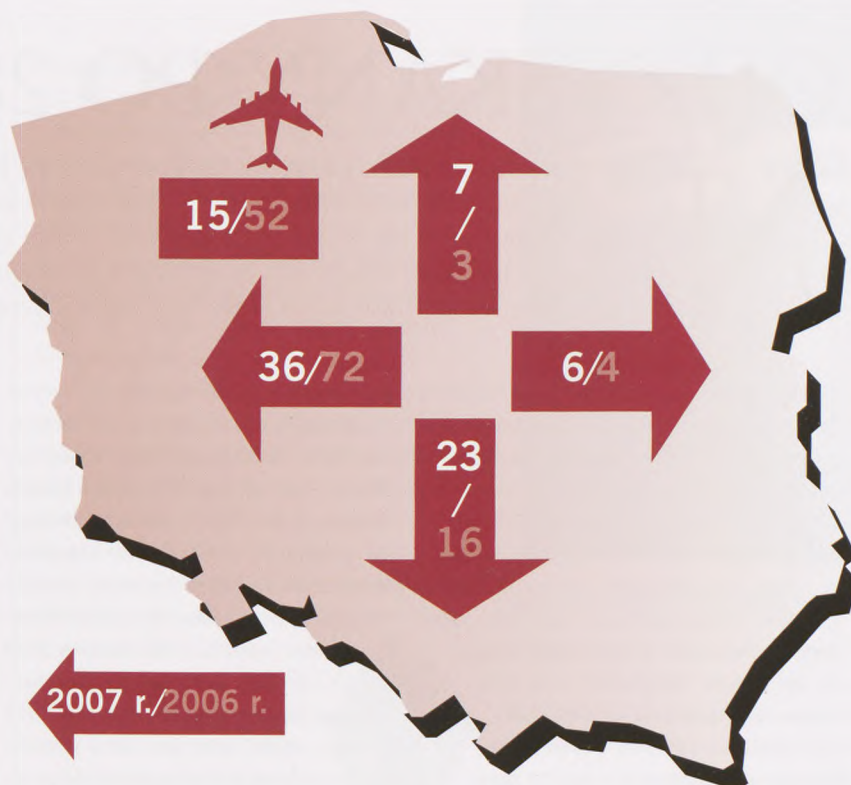


uwagę dotychczasową praktykę oraz oczekiwania, że będzie to niezwykle trudne zadanie.

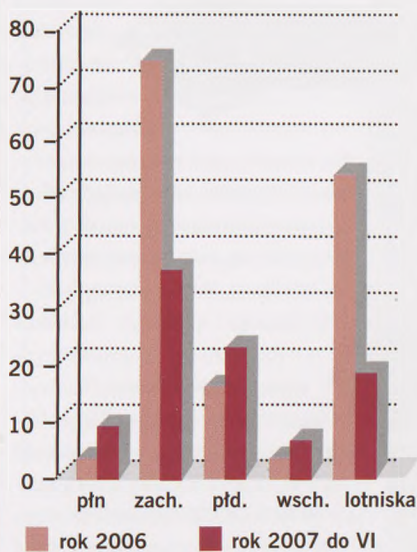
Warta zauważenia jest również delikatnie wzrastająca statystyka wywozu dóbr kultury poza granicę wschodnią oraz północną. Na dzień dzisiejszy odnotowywane jest coraz większe zainteresowanie przedmiotami zabytkowymi, szeroko rozumianymi dobrami kultury, przez pewne środowiska zza wschodniej granicy. Stopa życiowa w tamtejszym społeczeństwie szybko wzrasta, a tym samym rośnie zainteresowanie dziedzictwem kulturowym, nie tylko Polski, ale i również krajów UE. Rosną również możliwości zdobywania i przejmowania przedmiotów należących do tego dziedzictwa. Oczywiście jest fakt, iż motywy gromadzenia dóbr kultury są różne, tak samo jak różne są sposoby działania sprawców, jednakże konieczne jest ciągle obserwowanie tego kierunku wywozu, bo może okazać się w niedługim czasie, iż zagrożenie przemytem dóbr kultury poza granicę wschodnią stanie się większe, niż to miało miejsce w latach poprzednich. Szczególnie należy wziąć pod uwagę, iż granica wschodnia stanowić będzie granicę zewnętrzną UE.

Jednak na granicy zewnętrznej (w przeciwieństwie do granicy wewnętrznej), jak również na lotniczych przejściach granicznych nadal będzie funkcjonowała kontrola graniczna, która przy odpowiednim wyszkoleniu i uświadomieniu funkcjonariuszy formacji granicznej, przyniesie wymierne korzyści w postaci ujawniania zdarzeń niezgodnych z prawem, a dotyczących zabytków. Na granicy wewnętrznej może dojść do sytuacji, w której państwa członkowskie, na określony czas, przywrócą kontrolę graniczną. Jednakże nastąpić to może jedynie w przypadku wystąpienia poważnego zagrożenia dla porządku publicznego lub bezpieczeństwa wewnętrznego, czyli w wyjątkowych okolicznościach. To zdecydowanie jest niewystarczające dla omawianej ochrony dóbr kultury przed nielegalnym wywozem.

Rozszerzenie obszaru Schengen jest nieuniknione, w związku z tym konieczne jest wypracowanie odpowiednich metod, procedur, które pozwolą w miarę posiadanych możliwości personalnych i technicznych skutecznie przeciwdziałać przestępczości skierowanej przeciwko zabytkom. Przede wszystkim do najważniejszych zadań zaliczyć należy nawiązanie ściślejszej współpracy ze służbami w kraju oraz służbami państw sąsiednich, zintensyfikowanie działań operacyjno-prewencyjnych i ściślejszą współpracę



Wizualna statystyka liczby postępowań przygotowawczych prowadzonych w przedmiocie zabytków, z podziałem na poszczególne odcinki granicy państwowej w roku 2006 oraz 2007



Wykresowe zestawienie liczby postępowań przygotowawczych prowadzonych w przedmiocie zabytków, z podziałem na poszczególne odcinki granicy państwowej w roku 2006 oraz 2007

z organami policji. Nie bez znaczenia pozostanie również ukierunkowanie grup mobilnych na przedmiotową tematykę. Zniesienie kontroli granicznej diametralnie zmieni sposób zabezpieczenia granicy. Problem związany ze zwalczaniem przestępczości w zakresie nielegalnego wy-

wozu zabytków przesunie się bezpośrednio z granicy w głąb naszego kraju. Wzrośnie tu rola wspomnianych już grup mobilnych, które powinny ściśle współpracować z organami policji i służby celnej, a scentralizowanie przepływu informacji (m.in. dostęp do wspólnej bazy), uznać należy za czynnik priorytetowy. Możliwość korzystania ze wspólnej bazy danych będzie podstawowym środkiem do podejmowania skutecznych działań.

Reasumując, wstąpienie Polski do układu Schengen diametralnie zmieni sposób ochrony dóbr kultury przed ich utratą, przez którą należy rozumieć kradzież, paserstwo i nielegalny wywóz. Zmianom podlegać będą przepisy prawne regulujące tematykę dotyczącą ochrony zabytków, które muszą uwzględniać nowe realia dotyczące rozwiązań unijnych. Modyfikacji ulegną również sposoby i kierunki działania służb zobowiązanych do działania w przedmiotowym zakresie. Powyższe stanowi jedynie prognozę na przyszłość, a nową sytuację oraz podjęte środki w pełni będzie można ocenić po dłuższym okresie funkcjonowania rozszerzonego układu Schengen, przy jednoczesnym dokonaniu dogłębnej analizy stanu faktycznego realizowania ochrony dóbr kultury w tej nowej, organizacyjnej i prawnej rzeczywistości. ■

ODZYSKANY PO 28 LATACH

Na początku września 2005 r. Ośrodek Ochrony Zbiorów Publicznych w Warszawie został poinformowany przez Dariusza Nowackiego, konserwatora zabytków sztuki złotniczej z Muzeum Zamku Królewskiego na Wawelu w Krakowie, że dwa tygodnie wcześniej (24 sierpnia) jeden z warszawskich domów aukcyjnych zaoferował w katalogu aukcyjnym barokowy pacyfikał (relikwiarz w formie krucyfiksu, krzyż ołtarzowy), podając cenę wywoławczą w wysokości 38 000 zł.

Według informującego, pacyfikał ten pochodzi z kościoła pw. Przemienienia Pańskiego w Zuzeli. Dodać trzeba, że był on współautorem artykułu¹ opisującego m. in. ten relikwiarz. Zapis z katalogu aukcyjnego był następujący: *Relikwiarz w formie krucyfiksu; stopa kolistą z krzyż, silnie wybrzuszona, zdobiona repusowanymi liśćmi akantu, podobnie jak część górna, wysklepiona dzwonowato, z uprawionym medalem na awersie postać św. Andrzeja z ukosnym krzyżem i napisem w otoku: HONESTUM. PRO. PATRIA. 1607; na rewersie tarcza heraldyczna, wielopolowa oraz napis w otoku: HENRICUS. JULIUS. D [ei] G [ratiae] P [ostulatus] E [piscopus]. HA [lberstadensis]. DUX. BRUN [svicensis]. ET. \LU [neuburgensis]* (Henryk Juliusz, biskup Halberstadtu żył w latach 1589-1613). Krucyfiks osadzony na rozbudowanym, tralkowym trzonie, z licznymi pierścieniowymi przewiązkami i wazonowym modusem zdobionym akantami; ramiona krzyża płaskie, wypełnione radełkowym grawerunkiem, olistwowane profilowaną taśmą, dekorowane aplikowanymi główkami anielskimi (od frontu) i rozetami (z tyłu); wokół zaokrąglonych zakończeń ramion – akantowe ażurowe, figura Chrystusa pełnoplastyczna; na odwrocie na skrzyżowaniu ramion umieszczone relikwie (św. Andrzeja) osłonięte przeszkloną, kolistą, złotą ramką; srebro repusowane, odlewane, częściowo złoczone: wys. 68 cm, szer. 33,5 cm, średn. podstawy 21,5 cm, waga 2 000 g; nieznaną warsztat złotniczy kręgu banzeńskiego, około poł. XVII wieku.*

13 września tego roku OOZP poinformował pisemnie parafię NMP w Zuzeli, że publikowany w *Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce* z 1974 r.² barokowy pacyfikał z Zuzeli został wystawiony na aukcji w Warszawie. Zapytano również, w jakich

okolicznościach parafia utraciła ten zabytek oraz czy parafia w Zuzeli lub Diecezja Łomżyńska podejmą działania zmierzające do jego odzyskania. Brak odpowiedzi ze strony kościoła powodowany był faktem, iż nikt nie kojarzył tego przedmiotu z określonym zdarzeniem przestępczym. Ks. Jerzy Krysztopa, aktualny proboszcz parafii pełnił tę funkcję od niespełna dwóch lat, a rok wcześniej zmarł ks. Eugeniusz Gołębiewski, proboszcz tej parafii w latach 1973–1990, który jako jedna z nielicznych osób mógłby podać bliższe informacje dotyczące

dotyczące tamtego zdarzenia sprzed lat. Nie odnotowano też jakichkolwiek zapisów na ten temat w dokumentacji parafialnej. A przecież istotą podjęcia ewentualnych starań zmierzających do rewindykacji zabytku było stwierdzenie, że relikwiarz ten pochodzi z przestępstwa!

Miesiąc później, dokładnie 11 października, informacje o powyższych faktach uzyskał funkcjonariusz Policji, zajmujący się problematyką zwalczania przestępczości przeciwko dobrom kultury i współpracujący od lat z OOZP. Stwierdził wówczas kategorycznie, że pacyfikał ten został skradziony w wyniku włamania dokonanego do kościoła w Zuzeli w lipcu 1978 r., a sprawę prowadził Posterunek Milicji Obywatelskiej w miejscowości Nur, w województwie łomżyńskim (po wprowadzeniu rejonowych urzędów spraw wewnętrznych w 1983 roku PMO Nur funkcjonował w strukturach Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych Wysokie Mazowieckie,

podległym Wojewódzkiemu Urzędowi Spraw Wewnętrznych w Łomży). Podał także *modus operandi* sprawców i dodał, że skradziono wówczas także inne przedmioty, co znalazło potwierdzenie w późniejszych ustaleniach.

W październiku i listopadzie 2005 r. dokonano wielu żmudnych ustaleń, na podstawie szczytkowych zapisów archiwalnych w różnych instytucjach państwowych i kościelnych w Wysokim Mazowieckiem, Ostrowi Mazowieckiej, Łomży, Ostrołęce, Białymstoku i Warszawie. Zważywszy „totalną wędrówkę” dokumentacji po reformie administracyjnej 1998 r., nie było to wcale łatwe.

W KPP Ostrowi Mazowiecka, w dzienniku RSD (Rejestr śledztw i dochodzeń) PMO Nur prowadzonym w okresie 01 I 1976. – 31 XII 1991., pod pozycją 10/78 odnotowano, m. in.: *w dniu 11/12 lipca 1978 r. w Zuzeli w gminie Nur w województwie łomżyńskim dokonano włamania do Kościoła rzymskokatolickiego, skąd sprawcy zabrali 4 (cztery) pozłacane kielichy mszalne, pozłacaną nakrywkę od puszki do komunikantów, kustodia w kształcie kielicha, krzyż metalowy w stylu barokowym, podstawkę z nóżką od monstrancji, butelkę wina mszalnego. Ogólna wartość start 45.000 zł. Trzy miesiące później akta przesłano do prokuratury z wnioskiem o umorzenie dochodzenia wobec niewykrycia sprawców przestępstwa.*

Akta podręczne Ds. 166/78 Prokuratury Rejonowej w Wysokim Mazowieckiem zostały przekazane na przemiał, za zgodą Archiwum Państwowego 1 lutego 1984 r., a akta kontrolne zostały zniszczone, zgodnie z przepisami, kilka tygodni przed pojawieniem się pacyfikału na aukcji!

Dotarto też do osób pełniących w drugiej połowie lat 70. funkcje ministrantów w tym kościele i pamiętających fakt kradzieży „krzyża”, którzy opowiadali, jak wspomniany wyżej ks. Gołębiewski *w trakcie niedzielnej mszy ogłosił smutny fakt świętokradztwa, chociaż wieść o tym po uśpieniu poszła wcześniej. W niedzielę 30 paździer-*



nika 2005 r. proboszcz parafii, ks. Jerzy Krysztopa podał w trakcie dwóch mszy komunikat dotyczący ukazania się na jednej z aukcji w Warszawie relikwiarza pochodzącego z kościoła w Zuzeli. Dodał, iż wszystkim parafianom powinno zależeć na skutecznej jego rewindykacji. Prosił, aby osoby służące do mszy w tamtym okresie zgłosiły się do obecnego na parafii oficera CBS oraz aby osoby posiadające pamiątki z tamtego okresu w postaci fotografii z uroczystości kościelnych (np. chrzest, ślub), na których widoczny byłby ten krzyż, dostarczyły je w możliwie najszybszym czasie. Ze względu na okres poprzedzający Święto Zmarłych, w obu mszach uczestniczyło wiele osób przyjezdnych z różnych regionów kraju, co zwiększało szansę kontaktu z takimi osobami.

We wspomnianym już *Katalogu PAN* z 1974 r. opis jest następujący: *Krzyż ołtarzowy późnorenansowy datowany na początek XVII wieku, ze stopą barokową około 1700 z plakietką, na której plakietka z datą 1604 i postacią Św. Andrzeja; na ramionach krzyża plakietki z płaskorzeźbionymi aniołkami*³. Autorem fotografii relikwiarza umieszczonego w tym katalogu i reprodukowanego w artykule *Hartwald...* był Stanisław Stępniewski, który wykonał je w 1972 roku. W podobnym katalogu dla tego rejonu, wydanym w 1986 r.⁴, zdjęcie tego pacyfikału nie jest już zamieszczone, natomiast ponownie zamieszczone są przedmioty zaprezentowane w katalogu sprzed 12 lat, np. z kościoła w Andrzejewie.

Sprawdzenia dokonywane w łomżyńskiej i ostrołęckiej delegaturze Podlaskiego i Mazowieckiego Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków wskazują, iż w ramach tzw. ewidencji zabytków ruchomych tych delegatur karta ewidencyjna relikwiarza z kościoła w Zuzeli albo nigdy nie została sporządzona, albo też ją zagubiono.

Z materiałów archiwalnych Kurii Diecezjalnej w Łomży wynika, że w kwestionariuszu rocznym wizytacji dziekańskiej w parafii w Zuzeli 6 grudnia 1978 r. (a więc w 5 miesięcy po dokonaniu kradzieży) jest m. in. zapis: *monstrancji nie ma, złodzieje zniszczyli i podstawę ukradli*.

Ksiądz prałat Jerzy Abramowicz, proboszcz parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Łomży, pełniący funkcję konserwatora diecezjalnego Diecezji Łomżyńskiej, poinformował w imieniu ks. bp. Stanisława Stefanka, że kuria biskupia w Łomży wystąpi o zwrot relikwiarza.

Wszelchnonnie przygotowany materiał został przedstawiony Prokuraturze Rejonowej Warszawa-Śródmieście. 9 grudnia 2005 r. zostało wszczęte przez Wydział Kryminalny Zarządu I

(warszawskiego) CBS dochodzenie z art. 292 § 1 kk, w sprawie nieumyślnego nabycia i oferty sprzedaży zabytkowego pacyfikału przez X. Y. z Łodzi. Oferent twierdził, że relikwiarz ten otrzymał w prezencie od dziadka nieżyjącego już od kilku lat. Oświadczył także (!), iż wobec powzięcia informacji o pochodzeniu relikwiarza, nie będzie rościć żadnych pretensji do jego posiadania. W związku z tym sprawę umorzono 30 grudnia 2005 r.

Mimo tej deklaracji, znana łódzka kancelaria adwokacka, działając w jego imieniu, wniosła 25 stycznia 2006 r. zażalenie na postanowienie z dnia 28.12.2005 r. w przedmiocie zatrzymania rzeczy, podnosząc między innymi, że *trzyletni termin przewidziany w art. 169 § 2 k. c. upłynął 18 lipca 1981 r., a okres przedawnienia roszczenia windykacyjnego właściciela rzeczy ruchomej – niezależnie od okoliczności utraty rzeczy – wynosi 10 lat i zważywszy na jego upływ w dniu 18 lipca 1988 r., po stronie Parafii Rzymsko-Katolickiej w Zuzeli nie występuje obecnie skuteczne względem oferenta roszczenie o wydanie rzeczy, a oferent nabył własność pacyfikału i ma pełne prawo do jego posiadania*.

Nie wdając się w wyjaśnienia i prezentację argumentacji kancelarii adwokackiej – które same w sobie nadają się na odrębną publikację – należy podkreślić, że odwołuje się ona do generalnej zasady zawartej w art. 169 § 2 k. c., zgodnie z którą, nawet jeżeli osoba nieuprawniona do rozporządzenia rzeczą ruchomą zbywa rzecz i wydaje nabywcę, nabywca uzyskuje własność z chwilą objęcia rzeczy w posiadanie. Zastosowanie powyższej normy prawnej również prowadzi do wniosku, że X. Y. nabył własność pacyfikału i ma pełne prawo do jego posiadania i swobodnego nim dysponowania.

Postanowieniem z 4 maja 2006 r. Prokuratura Warszawa-Śródmieście oddaliła zażalenie, uzasadniając postępowanie dotyczące nieumyślnego nabycia krzyża ołtarzowego, o której to rzeczy i na podstawie okoliczności towarzyszących nabyciu można było przypuszczać, że pochodzi ona z czynu zabronionego. Oznacza to, że w złej wierze jest nie tylko ten, kto wie, iż zbywca nie jest właścicielem rzeczy, ale również ten, kto winien (może i powinien) przypuszczać, iż zbywca nie jest właścicielem rzeczy, chyba że okoliczności nabycia usprawiedliwiają przekonanie odmienne. Nie musiał on oczywiście wiedzieć, że pacyfikał wpisany jest do rejestru zabytków, zdawał sobie jednak sprawę z tego, iż jest to rzecz bardzo stara (wybita data na stopce), wykonana ze szlachetnego materiału, jak



Fotografia komunijna z 1968 r. W tle widoczny pacyfikał

również w potocznym tego słowa znaczeniu wartościowa (oznacza to wartość tak ekonomiczną, jak i artystyczną), gdyż rzeczy tego rodzaju nawet dla laika wyposażone są w oczywisty przymiot „wartościowości” czy „zabytkowości”, większy niż ten, który mogą posiadać rzeczy stare, nabywane pokątnie na bazarach od nieustalonych osób.

21 czerwca 2006 r. przedstawiciele CBS i Departamentu Bezpieczeństwa Publicznego MSWiA – w oktawie Bożego Ciała podczas uroczystej Mszy Świętej, w obecności przedstawicieli Diecezji Łomżyńskiej, Dekanatu w Czyżewie i przede wszystkim w obecności licznej rzeszy wiernych – przekazali pacyfikał parafii w Zuzeli rodzinnej miejscowości Prymasa Tysiąclecia, kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Należy uznać to za sukces, ponieważ wieloletnie doświadczenie uczy, że postępowanie sądowe w tych sprawach bywa generalnie przewlekłe i nieskuteczne z punktu widzenia osoby, która zamierza odzyskać skradziony przedmiot. Związane to jest przede wszystkim ze stosowaniem tzw. zasady domniemania nabycia w dobrej wierze, a właściwie jej nadużywaniem

PRZYPISY

¹ Dariusz Nowacki, Anna Saratowicz: *Salomon Hartwald – złotnik warszawski (w): „Arx Felicitatis – Księga pamiątkowa ku czci Profesora Andrzeja Rottermunda w sześćdziesiątą rocznicę urodzin od przyjaciół, kolegów i współpracowników”*, Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, Warszawa 2001, s. 245-246

² *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce*, red. I. Galicka, H. Sygietyńska t. X, Województwo Warszawskie, Zeszyt 12, Powiat Ostrowsko-Mazowiecki, Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1974, s. 24 (także fotografia fig. Nr 78)

³ Tamże: s. 24-25

⁴ *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce, Seria Nowa*, red. M. Kałamajska-Saced t. IX, Zeszyt 2, Województwo Łomżyńskie – Ciechanowiec, Zambrow, Wysokie Mazowieckie i okolice. Instytut Sztuki PAN, Warszawa 1986, s. 105-106

DARIUSZ MATELSKI

GRABIEŻ POLSKICH DOBR KULTURY

przez Rosję, Prusy i Austrię, (1772-1795)

Rzeczpospolita Obojga Narodów prowadziła w XVII w. wojny niemal z wszystkimi sąsiadami. Ofiarą padła dobra kultura: archiwalia, księgozbiory i dzieła sztuki – traktowane jako łup wojenny. Nie wiele z utraconego narodowego dziedzictwa kultury udało się odzyskać na podstawie traktatu ze Szwecją w Oliwie (1660 r.) i Rosją w Andruszowie (1667 r.). Najdotkliwsze straty zadał nam wówczas na obszarze korony najazd szwedzki (zwany potocznie „Potopem”) w 1655 r., a na obszarze Wielkiego Księstwa Litewskiego najazd moskiewski w 1654 r.

Jak pisał autor monumentalnej pracy *Dziedzictwa kultury Polski*, Jan Pruszyński: Polska była niegdyś jednym z największych krajów Europy. Jeszcze w połowie XVIII wieku jej terytorium – 740 tysięcy km² – zamieszkiwało ponad 17 milionów mieszkańców. Była też krajem bogatym. Bogactwo Polski, na które z zazdrością spoglądali sąsiedzi, nie powstało skutkiem podbojów. Nie pochodziło też jedynie z nadań królewskich. Jego źródłem był handel. Polskie zboże karmiło Europę, polskie drewno budulcowe i okrętowe było przedmiotem masowego eksportu. Konie wierzchowe rasy zwanej „polską” były wysoko cenione przez cudzoziemców. Regalia i precjoza fundowane do licznych kościołów i klasztorów były nie tylko artystycznie wykonane, ale cenne jako wyroby z kruszcu. Jeszcze nuncjusz papieski Ruggieri szacował skarbiec Zygmunta Augusta na milion dukatów. (Dukat zawierał przeciętnie ok. 3,5 gramów złota, dzisiejszej wartości 40-50 USD, jednak jego wartość nabywcza była co najmniej dziesięciokrotnie wyższa). Za taką sumę można było wówczas kupić niejedno księstwo europejskie, a przecież spo-

rać jej część ten światły władca przeznaczył nie tylko na zakup dzieł sztuki, ale na stypendia dla studiujących za granicą. Mnogość siedzib magnackich szła o lepsze z rezydencjami władców. Do Radziwiłłów należały 23 zamki, 426 miast, 2032 majątki ziemskie oraz ponad 10 tysięcy wsi. Pełne dzieł sztuki były siedziby Szydłowieckich, Firlejów, Kazanowskich czy Krasickich. Bogate zbiory malarstwa zgromadzili Zygmunt Myszkowski w Krakowie, Mikołaj Wolski w Krzepicach, Opalińscy w Rytwianach. Każdy z nich był skarbnicą sztuki. Magnaci kresowi: Wiśniowscy, Sapiehowie, Koniecpolscy, Sanguszkowie, łożyli ogromne sumy na ozdobę swych rezydencji. W samym tylko województwie ruskim liczono ich ponad 120, z czego część to potężne zamki. Skarbiec Sieniawskich zawierał srebra stołowe wartości kilkudziesięciu tysięcy talarów, a srebrowy po Urszuli Sieniawskiej oceniono na ponad milion czerwonych złotych. W zbiorach Radziwiłłowskich odnotowano 12 figur apostołów z litego złota wysokości około 60 cm każda. „Madonnę” Rafaela Santi kupiono do galerii tulczyńskiej Potockich za... 10 tysięcy dukatów! Ponad 1000 dzieł malarstwa flamandzkiego, niemieckiego i włoskiego wartości około 500 tysięcy czerwonych złotych znajdowało się w zbiorach Bogusława Radziwiłła. Bywały w tym bogactwie skarby niezwykle, które przepadły bez śladu (t. I, s. 226-227).

Udział państw ościennych – Austrii Habsburgów, Prus Hohenzollernów i Rosji Romanowów – w rozbiorach Rzeczypospolitej Obojga Narodów w latach 1772, 1793 i 1795 był kolejnym pasmem grabieży i niszczenia polskich dóbr kultury. Do grabieżców moskiewskich dołączyli grabieżcy z Berlina i Wiednia.

GRABIEŻE ROSYJSKIE

Pod rządami Piotra I Wielkiego Rosja przeszła reformy wojskowe, administracyjne i obyczajowe, które pozwoliły pokonać

w wielkiej wojnie północnej (1700-1721) Szwedów. Rosja po pokoju w Nystad (Finlandia) stała się mocarstwem. W czasie działań wojennych – podczas pobytu cara w 1705 r. w Warszawie – wywieziono na jego polecenie do Petersburga dwa wielkie obrazy Tomasza Dolabelli, które później umieszczono w jednym z pałaców w Gatchynie. Według relacji z 1835 r. prezesa Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu, Aleksego Olenina, jeden z obrazów przedstawiał *Wizytę księcia Wasyla Szujskiego u króla Zygmunta Starego*, a drugi – *Wjazd księcia Janusza Radziwiłła do Kijowa w 1651 r.* W 1711 r. Moskale ograbili Kościół oo. Kamedułów w Bielaniech pod Krakowem, a w 1726 r. zamek księcia Andrzeja Sapiehy w Krasiczynie pod Przemyślem, gdzie znajdowały się zgromadzone przez Krasickich księgozbiory i dzieła sztuki. Inne rabunki dóbr kultury dokonane (najbardziej prawdopodobnie) przez Rosjan (można tak przypuszczać, ponieważ Piotr I, goszcząc w 1713 r. w zamku Gottorp w Szlezewiku-Holsztynie – bez wiedzy gospodarzy – wywiózł ogromny globus, do którego można było wejść i oglądać stamtąd gwiazdy) nie znajdują potwierdzenia w zachowanych oraz dotychczas dostępnych źródłach i przekazach.

Wojska rosyjskie panoszyły się wówczas po obszarze Rzeczypospolitej Obojga Narodów bezkarnie. Zajmując w 1764 r. Nieśwież, uszczupili stan galerii Radziwiłłów. Natomiast w 1772 r. wywieziono do Rosji zbiory Radziwiłłów z Nieświeża, obejmujące bibliotekę i archiwum (część została zwrócona do Nieświeża w 1905 r.) oraz zbrojownię (jedną z najbogatszych w Europie), w 1792 r. 26 armat spiżowych i 21 żelaznych oraz różnego rodzaju broń sieczną i palną (gen. Iwan Fersen), a w 1813 r. zbiór monet i medali.

Rosja, uczestnicząc w latach 1768-1772 w uśmierzaniu konfederacji barskiej, nie

oszczędzała także polskich dóbr kultury. W 1769 r. ogłoszono (podobnie jak w 1711 r.) Kościół oo. Kamedulów w Bielarach pod Krakowem, a w 1770 r. spalono archiwum miejskie w Bieczu koło Gorlic, które posiadało dokumenty pergaminowe od wieku XV i księgi miejskie od wieku XVI, a także obrabowano miejscowy kościół farny z dzieł sztuki i urządzeń kościelnych. W 1772 r. gen. Aleksander Michajłowicz Gołowin ograbiał z cennych woluminów i akt archiwum klaszoru oo. Paulinów w Częstochowie (m. in. rękopisy ze zbiorów Tucholskiego).

Cesarzowa rosyjska Katarzyna II, tuż po pierwszym (1772 r.), a następnie drugim rozbiore (1793 r.), polecała swoim świeżo mianowanym gubernatorom *dyskretnie poszukiwania w klasztorach nowo nabytych ziem rękopisów i starodruków pod pretekstem wykrycia zapasów broni*. Natomiast w liście do Suworowa w 1794 r. określiła precyzyjnie wszystko to, co miało zostać z polskich dóbr kultury przewiezione do Petersburga. Były to: *Znaki Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, tj. buławy hetmańskie, sztandary, buńczuki, pieczęcie, buławy marszałkowskie itp., a także wszystkie cywilne i polityczne archiwa, w tym oba archiwa Koronne i Litewskie, metryki i archiwa, które mogą znajdować się w domach byłych kancelarzy, archiwa Senatu, byłej Rady Nieustającej, szczególnie znajdujące się w Zamku Królewskim stare archiwum, tzw. Gabinet Królów Polskich i bibliotekę publiczną zwaną Żaluską*. Jednak rabunek Biblioteki Żaluskich dokonany został w sposób niezwykle barbarzyński, albowiem – jak wspominał obecny wówczas w Warszawie sekretarz ambasady francuskiej w Wiedniu, X. Georgel S. J.: *Tysiąc tych Tatarzyńców brało księgi na ramiona i rzucało je w długie, sklecone naprędkę paki; wielkie, średnie, małe tomy leżały jedne na drugich – gdy skrzynie wypełniono, zabijano je deskami. W chwili, gdy zabijano jedną z tych skrzyń, przyszło im na myśl umieścić tam jeden wielki tom, trzy stopy długi, dwie stopy szeroki, oprawiony w safran czerwony, ze złotymi tłoczeniami, zawierający wspaniałe sztuchy wraz z objaśnieniami. Ten tom był niewątpliwie zbyt długi, by go można umieścić tam, gdzie chcieli. By szybko to zrobić Kozacy przecięli go i dwie części wsadzili do paki. Gdy się widziało te dwie połowy, wzdrzął się człowiek na takie barbarzyństwo, które stało się powodem przecięcia cennej książki, do której podobnej nie można było znaleźć*.



Kolacz królewski – Alegoria I rozbioru Polski. Sztuki N. Lemirela. Zofia Zielinska Ostatnie lata Pierwszej Rzeczypospolitej. KAW, Warszawa 1986

Licząca w 1748 r. ok. 300 tys. książek i 14 tys. rękopisów oraz 25 tys. rysunków Biblioteka Żaluskich, po przewiezieniu do stolicy Rosji utraciła w wyniku rabunku i bezmyślnego niszczenia prawie 40 tys. książek i ok. 3 tys. rękopisów (w 1809 r. w Petersburgu – według obliczeń rosyjskich pracowników Cesarskiej Biblioteki Publicznej – znajdowały się 238 632 tomy tzw. żaluskianów). Ponadto, z przetransportowanych, częściowo drogą morską a częściowo lądową, egzemplarzy – w wyniku zmagazynowania ich w ciasnych i wilgotnych pomieszczeniach (głównie w piwnicach) – znaczna część księgozbioru uległa zbutwieniu i stała się całkowicie nie-

przydatna do wykorzystania. Po zrobieniu przeglądu tych ksiąg okazało się, że: 1) takich, które można wykorzystać w bibliotece, w różnych językach, jest tylko 650; 2) książek zdefektowanych jest 5 000; 3) jest mnóstwo nie nadających się do odczytania kart z rozmaitych ksiąg. W związku z tym dyrektorka Cesarskiej Biblioteki Publicznej w Petersburgu postanowiła *wszystkie niezdatne do użytku księgi i poszczególne kartki sprzedawać jako zbędne w bibliotece i tylko bezużytecznie zajmujące w niej miejsce, a utargowane pieniądze obrócić na korzyść biblioteki; co w tymże roku częściowo zostało też zrealizowane, mianowicie wszystkie luźne karty sprzedano na wagę za 56 rubli 85 kop.* Do

Gatczyzny pod Petersburgiem wywieziono 14 arrasów wawelskich z serii *Potop*, które w 1794 r. przechowywane były w Skarbcu Narodowym w Warszawie. Wywóz nadzorował osobiście gen. Fiodor F. Buxhöwden, jednak podczas dopasowywania ich do zbyt małych ścian pałacu gatczyńskiego uległy one uszkodzeniu.

Nie oszczędzono także Puław, o których Aleksander Brückner pisał, iż... w 1794 r. zniszczyła je dzicz moskiewska, pastwiąc się nad dziełami sztuki i wszystkim, czego nie można było ukraść. (...) Księżna natomiast zbierała, ocalając przed zaturą, zabytki przeszłości, dawnej czy nowej, od resztki Bolesława Chrobrego w tunie poznańskim, aż do krzesła Szekspira, burki Żółkiewskiego z pod Cecory i całkiem romantycznych pamiątek z nad grobów Abaelarda czy Petrarke (t. III, s. 482-483 i t. IV, s. 210-211). Był to prawdziwy pogrom polskich dóbr kultury dokonany przez Rosję, porównywalny jedynie ze zniszczeniami z połowy ubiegłego stulecia.

Podobnie było na zajętych przez wojska rosyjskie obszarach Wielkiego Księstwa Litewskiego, gdzie w latach 1794-1795 wielkorządcą Litwy został książę Mikołaj Repnin, zaprowadzając rosyjskie porządki. Jak pisał Jerzy Ochmański w *Historii Litwy: Zarząd podbitym krajem powierzono Rosjanom, ale – wedle opinii rosyjskiej A. Bezborodki – „dobrano ludzi, którzy bynajmniej nie zapewnią powagi rosyjskiemu rządowi”*. Zdzierstwo, przekupstwo i kradzież dobra publicznego wśród urzędników rosyjskich były na Litwie powszechne. Na ten temat obiegła Wilno nader wymowna anegdota: drugi z kolei gubernator Litwy, J. Bulbakow (1797-1798), wydał obiad reprezentacyjny dla szlachty. „Śród obiadu [Michał] Brzostowski coraz to byżkę, to nóż lub widelec srebrny niby to skrycie za pazuchę, to do kieszeni kłaść zaczął. – Co to robisz, brabio? – rzekł mu zdziwiony Bulbakow. – Ach! Panie gubernatorze – odrzekł Brzostowski – to rzecz szczególna: jak się tylko człowiek zrobił rosyjskim poddanym, ot tak i ręce świerzbią, żeby coś ukraść”. Wiele dóbr kultury – w tym głównie archiwa – zarekwirowane w Wilnie pojechały do Petersburga i Moskwy.

Rosja w latach 70. XVIII w. przejęła także, zgromadzone podczas licznych wypadów tatarskich na obszar Rzeczypospolitej w XVII w., polskie dobra kultury i archiwa. Znaczna ich część uległa zniszczeniu podczas wojny rosyjsko-tureckiej, gdy wojska carskie spaliły w 1771 r. stolicę Chanatu Krymskiego – Bach-



Sala polska w petersburskim Ermitażu – zbiory zabrane z Nieświeża (D. Matelski: *Grabież i restytucja polskich dóbr kultury od czasów nowożytnych do współczesnych*, t. I, Kraków 2006, s. 195)

czysaraj (zniszczono wówczas pałac Sahib Gereja II, 31 meczetów, cerkiew grecką i ormiańską oraz dwie synagogi), Gözlewe, Perekop i Kaffę, a Turcja sułtana Ahmeda (1773-1789) została zmuszona do podpisania 21 lipca 1774 r. upokarzającego traktatu pokojowego w Kuczuk-Kajnardzi nad Dunajem. Powracające z wyprawy tureckiej wojska rosyjskie zajęły 15 czerwca 1775 r. Sicz, a 14 sierpnia Katarzyna II ogłosiła manifest *O likwidacji Siczy Zaporoskiej* (założonej w 1734 r. na mocy ukazu cesarzowej Anny). Archiwum kozackie (powstałe po 1734 r. Archiwum Kosza Nowej Siczy Zaporoskiej) pojechało do Petersburga. Również do stolicy Rosji odesłano akta byłej metropolii unickiej kijowsko-wileńskiej, które przejęło założone w 1721 r. Archiwum Synodu.

Grabieżom rosyjskim przyświecało wówczas powiedzenie: *Dogłupit* "Polszu do urownia Rassiei".

GRABIEŻE PRUSKIE

Przejęcie przez Królestwo Pruskie 5 sierpnia 1772 r., w wyniku pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej Obojga Narodów, Prus Królewskich, Warmii i pasa nadnotecznego ziem wielkopolskich z Bydgoszczą (ale bez Gdańska i Torunia) spowodowało wejście w skład zasobu aktowego państwa pruskiego także archiwaliów polskich z zabranych województw: chełmińskiego i pomorskiego. Jednak administracja pruska obeszła

się z nimi bardzo niedbale, przekazując do trwałego przechowywania jedynie około 5 proc. z nich. Reszta poszła na przemiał. Jak pisał w 1921 r. prof. Józef Paczkowski – ówczesny naczelnik Wydziału Archiwów Państwowych RP – do przewodniczącego Delegacji Polskiej do spraw podziału państwowego mienia niemieckiego: *Całość akt polskich, objętych w posiadanie w Prusach Zachodnich przez rząd pruski po rozbiórce Polski, w rzeczywistości sprowadzona została do jednej dwudziestej części objętości poprzedniej. W tej swojej ocenie mam na myśli jedynie te akta, które każdy historyk i każdy światły urzędnik zachowałby na zawsze, wyłączam więc akta obojętne, nie posiadające doniosłej wartości naukowej. Najważniejszą część archiwów na całym obszarze dawnej Polski stanowią akta grodzkie i ziemskie. Akta te, zwłaszcza grodzkie, zachowały się prawie nieknięte na całym obszarze dawnej Rzeczypospolitej Polskiej. Znajdują się w Kijowie i Wilnie, we Lwowie i Krakowie i gdzie indziej. Natomiast z wielkich zbiorów tych akt, przechowywanych w dawnych województwach pomorskim i chełmińskim, nie pozostało nic wskutek niedbałości pod tym względem okazanej przez rząd pruski. Były to źródła historyczne o nieporównanej wartości dla głębszych badań naukowych*.

Po sekularyzacji zakonów w Prusach Królewskich (Pomorze Gdańskie), przejęto pojezuickie księgozbiory z Braniewa, Oliwy, Nowego Miasta i Węzowa, które przewieziono do Berlina, a zbiory ze skasowanych klasz-

torów oo. Dominikanów w Toruniu i oo. Bernardynów w Lubawie przekazano do biblioteki Gimnazjum Państwowego w Chojnicach. Przejęto także skarbcze kościelne (podobnie do zabranych ziem polskich potraktowano także dobra kościelne w Bawarii i Frankonii). Skonfiskowane wyroby z kruszców szlacheńskich zostały przebite na pruskie talary, a część haftów spruto, wykorzystując złote nici na galony oficerskie. Późniejsza (tzw. druga) sekularyzacja dóbr kościelnych (w 1803 r.) doprowadziła do przejęcia zbiorów klasztorów, skarbców kościelnych, archiwów i bibliotek do zasobu Biblioteki Królewskiej w Berlinie. Jak konstatował Jan Pruszyński: *Rozmiar strat w dziełach sztuki sakralnej świątyń i klasztorów katolickich, w ich zasobach archiwalnych i bibliotecznych, pozostanie zapewne na zawsze nierozpoznany, gdyż późniejsze zniszczenia zatarty ślady wcześniejszych. Liczne polonika w kolekcjach niemieckich, od Heidelbergu, Kolonii, Monachium i Berlina po Królewiec – jak broń i uzbrojenie ochronne, pasy kontuszowe i wyroby korpusowe, czy choćby „Madonna z Dzieciątkiem” Botticello, wywiezione były z prywatnych i kościelnych zbiorów polskich* (t. I, s. 281).

Po 1772 r. pruskie władze podjęły także starania o odzyskanie w Szwecji księgozbiorów zrabowanych z Prus Królewskich przez wojska szwedzkie w XVII w. Odnosiło się to zwłaszcza do zagarniętej w 1626 r. biblioteki oo. Cystersów w Pelplinie oraz bibliotek pomorskich ograbionych w latach 1703-1704 (zwłaszcza archiwum i biblioteki w Lidzbarku Warmińskim). Wróciły one ze Szwecji na przełomie XVIII i XIX w., a przejęło je Archiwum Państwowe w Królewcu.

Przejmując w wyniku drugiego rozbioru Rzeczypospolitej Obojga Narodów (na podstawie traktatu z 23 stycznia 1793 r.) Wielkopolskę (nazwaną Prusami Południowymi) wraz z Gdańskiem i Toruniem (które wcielono do Prus Zachodnich), urzędnicy pruscy włączyli do kancelarii urzędów administracji państwowej akta zlikwidowanych urzędów polskich. Obchodzono się z nimi już bardziej starannie, niż po 1772 r. W słynnej Bibliotece Elektorskiej (Królewskiej) w Berlinie (*Kurfürstliche Bibliothek zu Cölln nad Szprewą*) zdeponowano zasoby sekularyzowanych po 1793 r. klasztorów w Gnieźnie, Lubiniu, Mogilnie, Pakości, Paradyżu, Pelplinie i Poznaniu, a także portrety polskie i rękopisy oraz sztychy z kolekcji bp. Ignacego Krasickiego.

Biblioteka Elektorska (od 1701 r. Królewska) od swego założenia (1661 r. przez wielkiego elektora brandenburskiego i księcia pruskiego Fryderyka Wilhelma) gromadziła dobra kultury niemieckiej (skupowała i gromadziła pierwsze wydania nowych ksiąg i dzieł muzycznych oraz rękopisy).

W 1794 r., z polecenia króla Fryderyka Wilhelma II, Prusacy włamali się do skarbcza katedralnego na Wawelu i wywieźli do Berlina polskie insygnia koronne, które w 1811 r. przetopiono na kruszec. Jak relacjonował w 1816 r. J. U. Niemcewiczowi, kanonik Sebastian Sierakowski (ostatni kustosz skarbcza koronnego): *„Spodziewałem się ja, że w czasie walącego się istnienia naszego nieprzyjaciele nasi, zabierając kraj, nie zapomną opanować i tych drogich znamion królestwa polskiego. Pilne miałem oko i ucho na wszystko, do mnie to bowiem należało, jako do kustosa skarbu. Jednej nocy, gdy już Prusacy byli w Krakowie, słyszę łoskot wozu jadącego pod katedrę. Mając klucze, byłem spokojny. Lecz do dnia nazajutrz idę do kościoła, do skarbcza: znajduję zamek od skrzyni nienaruszony, lecz przypatrując się pilniej spostrzegłem, że zawiasy z tyłu były naruszone. Otwieram, żadnego z insygniów królewskich: ni korony, ni berła, ni jablek nie znajduję. Zmartwiony do ostatka nie przestaję czynić po cichu badań, wywiadywać się, co się z insygniami tymi stało. Dowiaduję się na koniec, że Prusacy z pogranicznego Śląska sprowadzili ślusarza. Ten zawiasy skrzyni podniósł i tym sposobem ułatwił kradzież bez naruszenia zamka”. Niemcewicz relację tę złożył w archiwum Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie (na ręce sekretarza Towarzystwa, Gołębiewskiego), a gdy w 1826 r. rozeszła się wiadomość o przygotowaniu do koronacji cara Mikołaja I na króla Polski, przetłumaczył relację Sierakowskiego na język francuski i przekazał baronowi Mobrenheimowi (sekretarzowi wielkiego księcia Konstantego), który w tej sprawie skierował notę dyplomatyczną do Berlina, domagając się zwrotu polskich insygniów koronnych. Jednak z Berlina nadeszła odpowiedź, iż dwór berliński nie wie, co się z insygniami stało.*

W skarbcu – według lustracji przeprowadzonej 18 kwietnia 1792 r. przez Tadeusza Czackiego, gen. Józefa Wodzickiego i notabłów krakowskich – przechowywanych było 113 przedmiotów pamiątkowych, m. in. 5 koron, 4 berła, 5 jablek, 4 miecze ceremonialne, 4 łańcuchy, pas do miecza, 2 relikwiarze, srebrna misa

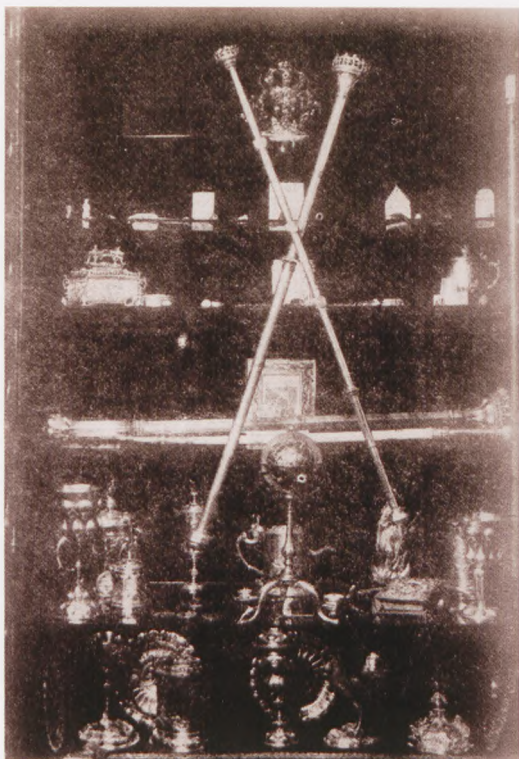


Tron polski w Muzeum Arsenatu w Moskwie (A. Sokółowski: *Dzieje powszechne* ilustrowane, t. XX. Poznań 2003, s. 1248)

ze skarbcza halickiego z XIV w., chorągiew Rzeczypospolitej z inicjałami Zygmunta II Augusta. Większość zawartości skarbcza zabrali Prusacy. Część – 24 sztuki (m. in. miecze i chorągiew) – została zabrana przez Tadeusza Czackiego, po uzyskaniu zgody cesarza Franciszka II, do zbiorów poryckich. Z kolei do puławskich zbiorów Czartoryskich trafiły łańcuchy królewskie i jeden naszyjnik będący własnością Akademii Krakowskiej (przekazany w 1927 r. Uniwersytetowi Jagiellońskiemu z Muzeum Czartoryskich w Krakowie).

GRABIEŻE AUSTRIACKIE

W 1784 r. władze austriackie dla całej Galicji utworzyły archiwum we Lwowie, które zgromadziło wszystkie akta z dawnych archiwów grodzkich i ziemskich z okresu Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Otrzymało ono nazwę *Caesareo-regium antiquorum actorum terrestrium et castransium Galiciensium tum corroboracionis documentorum officium*. Najważniejszym zespołem znajdującym się w archiwum lwowskim, a wytworzonym wówczas przez administrację austriacką, były akta Komisji Nadwornej do Legitymacji Szlachectwa (*Adelslegitimations Hofkommission*), zwanej potocznie Metryką Szlachecką (*Adelsmatrikel*), pochodzą-



Berla rektorskie i srebra ze skarbca Uniwersytetu Jagiellońskiego, ukryte pod Żywcem przed Austriakami przez Jana Śniadeckiego (K. Estreicher jr.: *Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Warszawa-Kraków 1980, s. 67)

ce z lat 1796 – 1803, gdy obowiązkowo przeprowadzano dowody szlachectwa wobec osiadłej na terenie Galicji Zachodniej szlachty polskiej (w 1810 r. archiwum podporządkowano dyrektorowi Sądu Szlacheckiego we Lwowie).

Zaś w 1787 r. wywieziono 127 inkunabulów i szereg rękopisów z Biblioteki Uniwersyteckiej i z Archiwum Miejskiego we Lwowie do biblioteki nadwornej w Wiedniu-Schönbrunn oraz cenne zbiory muzealne. Do Wiednia wywieziono także 214 ksiąg z Archiwum Komisji Skarbu Koronnego oraz 147 dzieł z galerii malarstwa Stanisława Augusta Poniatowskiego, z pałacu w Kozienicach. Władze austriackie przejęły także archiwa skasowanych w latach 1784-1803 klasztorów kontemplacyjnych, a księgozbiory z klasztorów dominikańskich, jezuickich, karmelickich i pijarskich zostały w większości sprzedane za bezcen.

Większość majątku Uniwersytetu Jagiellońskiego została skonfiskowana i wywieziona do Wiednia, jako kara za przekazanie w 1794 r. klejnotów ze skarbca uniwersyteckiego naczelnikowi powstania gen. Tadeuszowi Kościuszce na potrzeby wojenne. Mimo wielu wysiłków, majątku tego ni-

gdy nie odzyskano. ROK 1795 I JEGO KONSEKWENCJE

We wstępie do traktatu z 3 stycznia 1795 r. trzy mocarstwa rozbiorowe stwierdziły, iż: *zaistniała niezbędna konieczność zaproponowania i zrealizowania całkowitego podziału tej Rzecz[yl]i pospolitej między trzy mocarstwa ościennie*. Rzeczypospolita Obojga Narodów została wymazana z mapy Europy. Polskie dobra kultury podzieliły los państwowości polsko-litewskiej.

W wyniku traktatów rozbiorowych z lat 1772, 1793 i 1795 obszar Rzeczypospolitej został podzielony między państwa ościennie w ten sposób, iż otrzymały one: Rosja – 62 proc. obszaru i 45 proc. ludności, Prusy – 20 proc. obszaru i 23 proc. ludności oraz Austria – 18 proc. obszaru i 32 proc. ludności. Losy

państwa podzieliły także polskie dobra kultury. W tej sprawie podpisano w Petersburgu 26 stycznia 1797 r. konwencję delimitacyjną, która postanawiała, że *Królestwo Polskie pozostanie odtąd i na zawsze zniesione*. Nowa granica między zaborami przebiegała wzdłuż Pilicy, średniej Wisły i Bugu. Prusom przyznano Warszawę z niewielkim przyczółkiem na prawym brzegu Wisły, po linię Karczew-Serock. Na mocy konwencji Rosja przekazała Warszawę (okupowaną przez wojska gen. Buxhövdena) Prusom, a Prusy przekazały Kraków – Austrii.

W 1795 r. zabrana została przez Rosjan Metryka Koronna (wywiózł ją – z polecenia przebywającego w Grodnie ks. Nikołaja W. Repnina – radca poselstwa rosyjskiego w Warszawie, Paweł Diwow). Jak pisał Józef Siemieński: *Zaraz po wzięciu Warszawy przez Suworowa wyszedł reskrypt Katarzyny, nakazujący wywiezienie do Petersburga „wszystkich archiwów cywilnych i politycznych, jako to: obu archiwów, koronnego i litewskiego, zwanych metrykami”*. *Rozkaz wykonano i archiwa dostarczono do urzędu pod nazwą Gabinet Cesarski. Tam uległy „uporządkowaniu” i podziałowi na część dotyczącą spraw wewnętrznych i na część dotyczącą spraw zewnętrznych. Pierwszą oddano do senatu,*

drugą do kolegium spraw zewnętrznych. W r. 1799 wydano Prusom z działu senackiego część dotyczącą ówczesnego zaboru pruskiego, więc metrykę koronną w znacznej większości oraz dyplomy dotyczące województw zachodnich. W r. 1809 zabrano z senatu część najdawniejszych dyplomów do Cesarskiej Biblioteki Publicznej na pomnożenie świeżo założonego działu rękopisów. Dla reszty działu senackiego utworzono jeszcze w r. 1803 urząd („ekspedycję”) z nazwą „Metryka prowincji przyłączonych”, którego pierwszym zadaniem było „rozsegregować akta metryki i założyć potrzebne księgi”. W r. 1836 znowu porządkowała metrykę osobna komisja. W r. 1887 widzimy ją z nadaną niedawno nazwą „Metryki Litewskiej”, chociaż składała się bynajmniej nie z ksiąg metryki litewskiej wyłącznie. W tymże roku przewieziono ją do Moskwy do tamtejszego Archiwum Sprawiedliwości z wyłączeniem prawie wszystkich dokumentów, które oddano do działu starożytniczego (drewniechranliszcze) Archiwum Spraw Zewnętrznych (Zagranicznych – przyp. D. M.) w Moskwie.

Metryka Koronna znalazła się – via Grodno (wówczas bieżące składki Metryki Koronnej oraz Metryki Litewskiej podkanclerzy Kazimierz Konstanty Plater przekazał Repninowi) i Ryga – w Petersburgu (w roku 1828 Metrykę Koronną wraz z częścią ksiąg i dokumentów Archiwum Koronnego, dotyczących stosunków zagranicznych Rzeczypospolitej oraz spuściznę Stanisława Augusta Poniatowskiego i akta Insurekcji Kościuszkowskiej, przekazano do zbiorów Archiwum Głównego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Moskwie, gdzie znajdowała się aż do lat 20. XX w.), gdzie dokonano jej podziału między państwa uczestniczące w rozbiorach Polski. Na czele Misji Pruskiej stał wówczas tajny radca Jackstein z Kamery Wojenno-Ekonomicznej w Białymstoku, który sporządził repertoria zawierające informacje o uzyskanych przez Prusy aktach. Akta wydane Prusom w większości nie zostały zdeponowane w Białymstoku – gdzie w 1802 r. zatrudniono w tzw. Archiwum Polskim w charakterze tłumacza polskiego Kamery, Praetoriusa (a archiwistą został Jakub Sokulski) – lecz odesłano je do Berlina i Warszawy (wówczas większość akt Metryki Koronnej przeszła w posiadanie Prus).

Prusy były szczególnie zainteresowane otrzymaniem akt odnoszących się do ob-



Polskie insygnia koronacyjne w XVIII w. – zniszczone przez Prusaków na polecenie króla Fryderyka Wilhelma III Hohenzollerna (*Kronika Polski*, Warszawa 2000, s. 325)

szażu uzyskanego w trzecim rozbiórze Polski, czyli Mazowsza, zwanego Prusami Nowowschodnimi (departament płocki i białostocki), a częściowo (departament warszawski) – Prusami Południowymi. Wówczas z ksiąg Metryki Koronnej wycięto karty interesujące Prusaków, natomiast te, które odnosiły się do spraw dotyczących całości przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, skopiowano. Odpisano dla Prus także siedem ksiąg poselskich Metryki Litewskiej – liczącej wówczas łącznie 561 ksiąg [było to: 190 ksiąg zaliczonych do działu wpisów (*knigi zapisiej*); 307 ksiąg sądowych (*knigi sudnych diel*); 37 ksiąg spraw publicznych (*knigi publicznych diel*); 25 ksiąg lustracji (*knigi perepisiej*); 2 księgi sigillat] – przechowywanych w archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Sprawiedliwości w Moskwie (natomiast spis Metryki Litewskiej wykonany w 2. poł. XVII w. przez Stefana Kazimierza Hankiewiczza – a od 1765 r. przechowywany wraz z Metryką w Warszawie – został wówczas przekazany do Cesarskiej Biblioteki Publicznej w Petersburgu. W czasie rewindykacji po traktacie ryskim 1921 r. spis nie wrócił do Polski, a dzisiaj nie znamy miejsca jego przechowywania; z kolei sporządzone w latach 1747–1750 przez komisarzy rewizyjnych, Jana Chrapowskiego i Jana Szadurskiego, sumariusz i inwentarz ksiąg Metryki Litewskiej przekazano do Biblioteki Sztabu Głównego w Petersburgu). Ta część Metryki została przewieziona do Tajnego Archiwum Państwowego w Berlinie-Dahlem (1302 dokumenty). Z innych akt dotyczących trzeciego zaboru pruskiego utworzono 21 czerwca

1800 r. w Warszawie *Królewskie Południowopruskie Główne Archiwum Krajowe* (*Königliches Südpreuussische s Haupt-Landesarchiv*), na którego czele stanął Walenty Skorchód Majewski. W 1808 r. zwrócono władzom Księstwa Warszawskiego akta z Berlina i zdeponowano je w utworzonym 2 września tegoż roku na bazie archiwum prowincji południowopruskiej Archiwum Ogólnym Krajowym w Warszawie (w latach 1812–1813 w celu zabezpieczenia przed wojskami rosyjskimi wywieziono je do Saksonii, skąd następnie wróciły bez uszczerbku do Warszawy).

Pozostała część Metryki Koronnej, aż do jej wydania Polsce na mocy traktatu ryskiego z 1921 r., znajdowała się w Sankt-Petersburgu. Korzystano z niej sporadycznie, czego efektem było m. in. ogłoszenie przez Antoniego Muchlińskiego w tomie XXII–XXIII *Pamiętnika Religijno-Moralnego* wyboru źródeł pt. *Materiały do dziejów kościoła polskiego z języków wschodnich*.

Nie zapomniano także o zlikwidowaniu polskich przedstawicielstw dyplomatycznych, czym zajęła się dyplomacja rosyjska, wypłacając nawet zaległe pobory (w zamian za wydanie posiadanej dokumentacji). Jedynie nie udało się zlikwidować poselstwa w Stambule, albowiem Turcja nie uznała traktatów rozbiorowych. Wyproszono z Warszawy także nuncjusza Laurenza Litę, który zwlekał z wyjazdem (do 1797 r.), albowiem Stolica Apostolska liczyła na utrzymanie nuncjatury przy dworze rosyjskim lub pruskim.

W 1795 r., po abdykacji króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, kolekcja „poloników szwedzkich” (odpisy Albertrandie-

go) z Biblioteki Królewskiej zakupiona została przez Tadeusza Czackiego i wraz z resztą nabytych w Bibliotece Królewskiej ksiąg (ok. 15 600 woluminów) przekazana została do biblioteki słynnego Liceum w Krzemieńcu (założonego w 1804 r.). Po likwidacji Liceum w 1834 r. „polonika szwedzkie” zostały wywiezione do Kijowa i wszelki ślad po nich zaginął. Natomiast księgozbiór Stanisława Augusta Poniatowskiego został z Krzemieńca przewieziony do Kijowa i подарowany przez cara nowo powstałemu Uniwersytetowi św. Włodzimierza.

Ponadto, w 1795 r. do Petersburga trafiły akta Rady Nieustającej (z wyjątkiem akt departamentu policji i departamentu wojskowego dotyczących spraw koronnych, pozostawionych w Warszawie), którymi w cztery lata później podzieliła się Rosja z Prusami. Prusom przypadła część akt Rady Nieustającej, obejmująca kopie protokołów potocznych i ekspedycji publicznych oraz akta departamentu sprawiedliwości (tę część wywieziono do Berlina, a w roku 1808 była rewindykowana przez władze Wielkiego Księstwa Warszawskiego do Archiwum Ogólnego Krajowego w Warszawie, łącznie z aktami Komisji Wojskowej). Pozostała w Rosji część zespołu Rady Nieustającej uległa dalszemu rozbić. Oryginały protokołów posiedzeń i protokołów potocznych Rady, aneksy, rejestry wraz z aktami departamentu skarbowego trafiły do zbioru zwanego Metryką Litewską. Znalazły się one w działach VII i IX inwentarza sporządzonego przez Stanisława Ptaszyckiego (*Opisanje knig i aktov Litovskoj Metriki*).

Wywieziono także do Rosji akta archiwum marszałka wielkiego koronnego z lat 1611-1794, które trafiły do zbioru nazwanego Archiwum Królestwa Polskiego; jak również kilka ksiąg Komisji Wojskowej Obojga Narodów i znaczną część akt władz powstańczych z 1794 r. oraz akta Komisji Policji.

Rok po trzecim rozbiore Prusacy wywieźli z Olkusza do Brzegu na Śląsku księgi żupne olkuskie z lat 1367-1794, które składały się z trzech części: 1) księgi zapisów ogólnych i administracyjne od roku 1367 aż do drugiej połowy XVIII w. (nr 1-61); 2) księgi sądu górniczego olkuskiego z lat 1384-1685 (nr 62-75); 3) księgi rachunkowe z lat 1528-1794 (nr 76-167).

Z kolei w 1797 r. – po podziale z Prusakami – z Warszawy do Grodna Rosjanie wywieźli akta Komisji Edukacji Narodowej, przekazując je następnie w depozyt Uniwersytetowi Wileńskiemu (z tych akt korzystały dwie specjalne komisje działające w Wilnie i Krzemieńcu do rozstrzygnięcia spraw spornych dotyczących funduszów edukacyjnych na Litwie). W 1832 r. depozyt wywieziono do Petersburga i złożono w archiwum Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwa. Dwa lata później wydzielono z nich dwa działy zawierające raporty szkół litewskich i wołyńskich oraz raporty wizytatorów i wizytacji szkolnych w Koro-

nie i Wielkim Księstwie Litewskim, i oddano je do archiwum Ministerstwa Oświaty w Petersburgu. Akta te zostały w znacznej części opublikowane w latach 1901-1914 przez Teodora Wierzbowskiego, pod wspólnym tytułem *Komisja Edukacji Narodowej i jej szkoły w Koronie*.

Natomiast pozostałe akta znajdujące się w archiwum Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwa podzielono na 16 grup oraz sporządzono szczegółowy spis, zatytułowany *Rejestr ksiąg K. E. byłej czasu Rządu Polskiego o pojezuickich dobrach i kapitałach 1773-1795*. Pojedyncze księgi i pliki z akt Komisji Edukacji Narodowej trafiły także do Biblioteki Cesarskiej w Petersburgu oraz do archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Sprawiedliwości w Moskwie. Obejmowały one, m. in. dokumenty dotyczące wizytacji i reformy Akademii Krakowskiej z lat 1774-1786.

Austria zabrała do swych zbiorów wiedeńskich 326 dyplomów z archiwum zamku krakowskiego (Wawel), które w wiedeńskim Haus-Hof-und Staatsarchiv (Archiwum Domu, Dworu i Państwa) stanowiły osobny dział zatytułowany *Polnisches Kronarchiv* (ideę przeniesienia tych poloników do Krakowa pod koniec XIX w. zgłosił Stanisław Smolka, jednak władze wiedeńskie nie udzieliły mu żadnej odpowiedzi), wywiezione najpierw

przez Rosjan do Petersburga, zostały następnie wydane władzom wiedeńskim.

Akta Nuncjatury Apostolskiej w Warszawie, która zaprzestała działalności w 1797 roku, zostały przez nuncjusza Laurenza Littę podzielone na dwie części. Pierwszą z nich – zawierającą głównie korespondencję nuncjuszów dotyczącą spraw politycznych i religijnych w XVIII wieku – odesłał Litta jeszcze w 1796 r. do Wiednia (a stamtąd w latach 1858-1859 przewieziona została do Rzymu i do dziś znajduje się w zasobie Archiwum Watykańskiego); a drugą część pozostawił w Warszawie pod opieką dziekana i oficjała archidiaconatu warszawskiego, biskupa Jana Chrzyciela Albertandiego. Zawierała ona bieżące akta administracyjne, z których za opłatą wystawiano wypisy dla katolików ze wszystkich trzech zaborów (sprawy te prowadził dawny notariusz Nuncjatury, Szymon Sapalski, używając nadal pieczęci nuncjusza). Akta warszawskie, na mocy rozkazu gabinetowego (*Cabinets Order*) Fryderyka Wilhelma III z 14 września 1800 r., zostały przejęte przez rejencję warszawską i zdeponowane w Królewskim Południowopruskim Głównym Archiwum Krajowym w Warszawie (a w okresie Księstwa Warszawskiego przejęło je Ogólne Archiwum Krajowe w Warszawie).

Dopuszczono się także grabieży polskiego mienia kulturalnego w Nowych Prusach Wschodnich, zwanych też Prusami Nowo-wschodnimi (*Provinz Neuostpreußen*), w tamtejszych klasztorach, zabierając biblioteki i archiwa. W swoich wspomnieniach grabież te opisał urzędnik pruski Heinrich von Held, za co został skazany w Prusach na wiele lat więzienia ■



Kopię korony Bolesława Chrobrego, wykonaną z pruskich talarów z 1811 r., pochodzących z przetopienia regaliów wawelskich – prezentuje Adam Orzechowski (antykwariusz z Nowego Sącza) (D. Matelski: *Grabież i restytucja polskich dóbr kultury od czasów nowożytnych do współczesnych*, t. I, Kraków 2006, s. 674)

- Literatura:
Brückner Aleksander: *Dzieje kultury polskiej*, t. III (Czasy nowsze do roku 1831), Kraków 1931 (reprint 1991); t. IV (*Dzieje Polski rozbiorowej 1795 (1772) – 1914*), Kraków-Warszawa 1946 (reprint 1991)
Chwalewik Edward: *Zbiory polskie. Archiwa, biblioteki, gabinety, galerie, muzea i inne zbiory pamiątek przeszłości w ojczyźnie i na obczyźnie w porządku alfabetycznym według miejscowości ułożone*, t. I-II, Warszawa 1926
Zigmantas Kiaupa: *Lietuvos kultūros vertybių kelionės iki 1990 m.*, Vilnius 2006
Matelski Dariusz: *Grabież dóbr kultury w wojnach Rzeczypospolitej Obojga Narodów (1569-1795)*, Poznań 2005
Matelski Dariusz: *Grabież i restytucja polskich dóbr kultury od czasów nowożytnych do współczesnych*, t. I-II, Kraków 2006
Nahlik Stanisław Edward: *Grabież dzieł sztuki. Rodowód zbrodni międzynarodowej*, Wrocław-Kraków 1958
Pruszyński Jan: *Dziedzictwo kultury Polski, jego straty i ochrona prawna*, t. I-II, Kraków 2001
Walde Otto: *Storhetstidens litterära krigsbyten. En kulturhistorisk-bibliografisk studie*, Bd. I-II, Uppsala 1916-1920

DWA OBRAZY REMBRANDTA

ze zbiorów w Królewskich Łazienkach

Stanisław August (...) dla sztuki Rembrandta żywił niekłamany podziw. – pisał Michał Walicki w 1956 r. – W galerii królewskiej widziano różnymi czasy dziesięć obrazów, przypisywanych temu mistrzowi. Nie wszystkie z nich ocalały, nie w stosunku do wszystkich dało się utrzymać autorstwo van Rijna.

Gdy w 1932 r. Tadeusz Mańkowski opracowywał katalog rekonstruujący historyczną Galerię Stanisława Augusta, wymienił sześć pewnych obrazów Rembrandta, również sześć uważanych za jego dzieła, w tym trzy znane i trzy niezidentyfikowane, pięć kopii i cztery płótna wykonane w manierze mistrza.

Większość dzieł Rembrandta, lub obrazy za takie uchodzące, wisiała w pałacu łazienkowskim na parterze, w pomieszczeniu zwanym w inwentarzu galerią na dole. Znajdowała się ona tuż obok sali Salomona, w której rozwieszono były płótna Bacciarellego przedstawiające dzieje najmłodszego z królów Izraela. W galerii tej znalazła się przeważająca część tych obrazów, które sam król najbardziej cenił i lubił. Tam wisiał *Skradziony pocałunek* Fragonarda, dzieła Paola Veronesa czy Tytjana, te obrazy, które po abdykacji towarzyszyły Stanisławowi Augustowi, gdy był na wygnaniu w St. Petersburgu.

Do bezspornych dzieł Rembrandta z galerii królewskiej należały: *Żydowska narzeczona* (207) i *Ojciec żydowskiej narzeczonej* (208), oba obrazy zakupione przez króla około 1779 r., a które po zmiennych kolejach losu II wojna światowa zastała w Wiedniu, w zbiorach hrabiów Lanckorońskich i do kraju powróciły dopiero w 2002 r. jako dar prof. Karoliny Lanckorońskiej dla Zamku Królewskiego w Warszawie; *Portret brata artysty* (590), nabyty do galerii w 1779 roku, po rozproszeniu królewskiej kolekcji, zmieniając właścicieli, ostatecznie trafił do Mikołaja Potockiego i w drodze zapisu, po jego śmierci w 1921 r., przekazany został do Luwru; *Jeździec polski* zw. *Lisowczykiem* (1734), zakupiony w Holandii przez Ogińskiego dla króla, drogą kupna i dziedziczenia znalazł się w rodzinnej kolekcji Tarnowskich z Sucheja, pomimo olbrzymiego oburzenia opinii społecznej sprzedany został przez Zdzisława Tarnowskiego za granicę i obecnie przechowywany jest w zbiorach



Rembrandt van Rijn *Portret Maertena Soolmansa*, wcześniej znany jako *Portret młodego człowieka*, odzyskany po wojnie, przechowywany obecnie w Muzeum Narodowym w Warszawie

ach amerykańskich; *Autoportret* (149), kupiony w 1779 roku, przed wojną należał do zbiorów Tarnowskich z Dzikowa, obecnie w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie. Za najpiękniejsze w galerii dzieło genialnego Holendra uchodziło przedstawienie *Ecc Homo* (127). Król zabrał je ze sobą do Petersburga i tam już zostało, przechowywane w Ermitażu, jako dzieło przypisywane Nicolasowi Meas. Wśród obrazów uchodzących także za prace Rembrandta był portret starszego mężczyzny z brodą (50) i obraz przedstawiający jasnowłosego młodego mężczyznę w dużym czarnym kapeluszu (51).

Drugi portret młodego człowieka, blondyna w dużym czarnym kapeluszu i ogromnym koronkowym kołnierzu (499), zakupiony w

1779 r. jako dzieło Rembrandta, w brulionie inwentarza otrzymał już inną atrybucję – jako autora obrazu podano Coëpa (sic!). Nie zawisł już razem z poprzednimi, a gdzie indziej, w gabinecie obok sali zebrań oznakowanym na planie i katalogach galerii królewskiej nr 37.

Większość z tych obrazów została nabyta od nieznanego z imienia, choć znanego wśród historyków sztuki z nazwiska kolekcjonera Tiebla (Tiebel, Treiebl), pisanego też jako Tribble, który handlował przejętą na sprzedaż wspianą berlińską galerią dzieł sztuki pomorskiego rodu von Kamecke oraz swoimi zbiorami. Musiał być znany w kręgach zbieraczy, że oferuje kupującym dzieła wysokiej klasy i wykonane przez sławnych artystów, skoro od niego nabywane obrazy wzbogacały kolekcje zarówno Fryderyka II, jak i Katarzyny II. Stolica Polski, jako dobre miejsce zbytu, cieszyła się też jego zainteresowaniem. Prawdopodobnie w 1775 r. – jak przypuszcza Mańkowski – przywiózł on część zbiorów do Warszawy z zamiarem sprzedaży. W tym bowiem roku, jak potwierdzają dwa rachunki datowane na 22 i 28 października, król Stanisław August Poniatowski kupił od niego sporo obrazów za łączną sumę 4040 dukatów.

Niesprzedane dzieła Tiebel pozostawił w Warszawie do komisowej sprzedaży niejakiemu Bormanowi. Wizytę u niego, koło Marywilu, wspomina w swoich notatkach z podróży Jan Bernoulli, uczony przyrodnik, który podczas swych wędrówek zahaczył także o Warszawę. Pod datą 9 października 1778 r. wymienia on te widziane u Bormana obrazy ze zbiorów Tiebla, które mu się najbardziej podobały. Wśród nich zwrócił uwagę na duży portret malowany przez Rembrandta wart 75 dukatów.

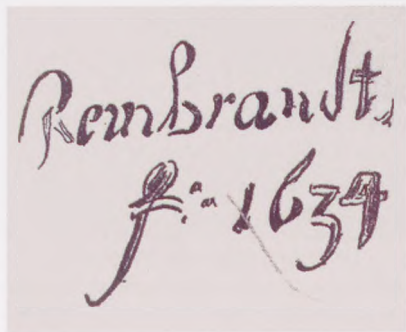
Mańkowski uważa, że właśnie ten portret, ale już za cenę 80 dukatów nabył Stanisław August 4 maja 1779 r. wraz z innymi dziewię-

cioma obrazami za sumę 497 dukatów, *których cena w porównaniu do zakupu dokonana przez Stanisława Augusta w 1775 r. zdaje się być znacznie zawyżona*. Rachunek za obrazy dostarczony królowi 4 maja 1779 r. podaje numer (274), pod którym wspomniany portret był wymieniony w spisie obrazów Triebła oraz jego opis: *Mężczyzna w dużym kapeluszu i kresie wokół szyi, ośmioboczny – przez Rembrandta*.

Obraz ten przedstawia portret w popiersiu, młodego, może dwudziestoletniego mężczyzny o długich blond włosach, w nasadzonej na głowie czarnym, o szerokich kresach kapeluszu, w czarnym ubraniu z dużym, mocno opadającym na ramiona, koronkowym, białym kołnierzu. Twarz pełna, w ujęciu *troia qatre* ze wzrokiem skierowanym na widza. Nad górną wargą rysuje się mały wąsik, pod dolną, nad zdecydowanie zarysowaną brodą, mała bródka „muszka”. Cała postać wylania się z mroku rozświetlona pełnym światłem padającym na prawą część twarzy i prawe ramię portretowanego. Tło jest szare, matowe. Portret ma wielkość naturalną, bez widocznych rąk, sygnowany „Rembrandt f. 1634”.

Katalog galerii królewskiej z 1795 r. wymienia ten obraz pod numerem 499 i opisując go jako *popiersie mężczyzny w wielkości naturalnej, ma on na głowie kapelusz i nosi olbrzymią koronkową kryzę, kształt owalny*. Brulion zaś tego katalogu przechowywany przed II wojną światową w zbiorach Zarządu Państwowych Gmachów Reprezentacyjnych w Warszawie zwykle zawierał bogatsze opisy obrazów niż te, które trafiły później do samego katalogu. W tym przypadku w brulionie u góry nad napisem zostało przekreślone słowo „Rembrandt”, a dopisane „Coep”. Inne katalogi z późniejszych czasów, powtarzając opis z 1795 r. dodawały przy nim zgodnie nazwisko malarza „Coep”.

Z zestawienia tych dwóch opisów wylaniają się dwa problemy: jeden dotyczy formatu, drugi – atrybucji. W rachunku podano, że obraz jest ośmioboczny, w katalogu, że portret jest owalny.




Szkota Rembrandta *Portret młodego mężczyzny*, zaginiony, dawniej w zbiorach Królewskich Łazienek w Warszawie

Drugi problem dotyczy autentyczności pędzla Rembrandta. Portret ten został kupiony od Triebła, jako obraz van Rijna. Również w brulionie katalogu, zawierającym informacje przygotowane do ostatecznej redakcji, uchodził za dzieło Rembrandta. *Przeważało widocznie osobiste zapatrywanie autora katalogu galerii królewskiej z r. 1795 – pisał Tadeusz Mańkowski – którego może nie bez słuszności uderzyło, iż obraz ten nie dorównywał innym portretom pędzla Rembrandta. Jako autora miał on na myśli niewątpliwie Cuypa, gdyż malarz „Coep” nie jest w ogóle znany, użyto zatem tylko mylniej pisowni, jak to z resztą często było w katalogach galerii stanisławowskiej*. Można więc sądzić, że autorowi katalogu zapewne chodziło o Jacoba Gertisz. Cuypa, ucznia Rembrandta i znakomitego portrecistę, a ojca szerzej znanego Alberta Cuypa, malarza pejzaży wiejskich i zwierząt. Mańkowski przypuszczał, że *podpisu Rembrandta i daty na obrazie widocznie wówczas nie odkryto przy spisywaniu inwentarza galerii*.

Po śmierci króla i rozprzedaniu kolekcji, obraz ten nadal pozostawał w Łazienkach, o czym świadczy notatka uczyniona na jednym z egzemplarzy katalogu galerii królewskiej potwierdzająca jego obecność w 1817 r. Jeszcze w 1895 r. wymienia go Somow, profesor Petersburskiej Akademii Sztuk Pięknych w swoim katalogu obrazów znajdujących się w cesarskim Pałacu Łazienkowskim w Warszawie. Lecz jeszcze w tym samym roku on sam na polecenie cara Mikołaja II dokonał wymiany niektórych eksponatów między galerią w Łazienkach a Ermitażem. Wśród tych, które trafiły do Petersburga, znalazł się też i ten portret młodego mężczyzny. Reprodukowany był on w publikacji Nicolasa Wrangla, jako pochodzący z pałacu łazienkowskiego w Warszawie oraz Jakoba Rosenberga traktującej o twórczości Rembrandta. Hofstede de Groot pisze w swojej pracy, że obraz ten w katalogu obrazów w Ermitażu z 1901 r. mający nr 1842, przedtem znajdował się w zbiorach króla Stanisława Augusta, a z kolei Alfred von Wurzbach w swoim *Ni-*

Rembrandt Harmensz van Rijn (1606-1669)

Bildnis eines Jünglings, 1634

Mit schwarzem Hut und dunklem Gewand, der Kragen von Brabanter Spitzen. Rechts bezeichnet: „Rembrandt f. 1634.“ Öl auf Holz, stark restauriert, hochoval, 71,2x53 cm

Aus dem Schloß Łazienki, Warschau.

Informacja o owalnym portrecie Rembrandta zamieszczona w Sicherageschtede Kunstwerke pod nr 82

derländisches Künstler-Lexicon, wydany w 1910 r. wspomina, że w galerii Ermitażu uważano ten obraz za portret admirała van Dorp.

W podawanych przez Hofstede de Groota wymiarach 73,3x53,3 cm istnieje różnica w stosunku do tych wymiarów obrazu, które zostały zapisane we wszystkich katalogach galerii Stanisława Augusta. Miałby wynosić 26x19 cali, co odpowiadałoby dzisiejszym wymiarom 60,48x47,12 cm.

W galerii Ermitażu w Petersburgu portret ten był przechowywany od 1895 do 1928 roku. Odzyskany z Rosji sowieckiej po traktacie ryskim przez Komisję Rewindykacyjną powrócił w 1928 r. do Warszawy. W 1929 r. prezentowany był na wystawie rewindykacyjnej zbiorów państwowych w Warszawie. Należał do Państwowych Zbiorów Sztuki i był przechowywany w galerii Łazienkowskiej w Warszawie aż do wybuchu II wojny światowej.

Niemcy, podporządkowując sobie okupowane ziemie polskie, równocześnie rozpoczęli grabieżczy proceder, plądrując, rekwirując i wywożąc co lepsze dzieła sztuki z kolekcji państwowych i prywatnych. Ich łupem padł również *Portret młodego mężczyzny* z Pałacu w Łazienkach.

Obraz ten o stonowanej kolorystyce, malowany niezwykle subtelnie, delikatnym modelunkiem i światłocieniem nadającym wydobywającej się z cienia twarzy mężczyzny wyraz refleksyjnej zadumy, zwrócił uwagę niemieckich władz okupacyjnych. Dla niemieckich badaczy było to sygnowane i pewne dzieło Rembrandta Hermasz. van Rijn i jako takie zostało umieszczone w *Sicherageschtede Kunstwerke* pod nr 82 i tytułem *Bildnis eines Jünglings* oraz opisem: *portret młodzieńca w czarnym kapeluszu i ciemnym ubraniu, kołnierzem z brabanckich koronek. Z prawej sygnowany: „Rembrandt f. 1634“. Olej na płótnie, mocno restaurowany, pionowy owal, 71,2x53 cm. Z pałacu Łazienki, Warszawa.* Uczyniona na marginesie egzemplarza przechowywanego w Zbiorach Specjalnych Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk adnotacja Josefa Rückera zaznaczała, że został on przekazany na Zamek Królewski na Wawelu.

Do Krakowa i na Wawel zwożono wiele dzieł sztuki z całej Generalnej Guberni. Jednak

Portret młodego mężczyzny, jako oryginalny obraz Rembrandta z polskich zbiorów generalnemu gubernatorowi Hansowi Frankowi podarował gubernator okręgu warszawskiego dr Ludwig Fischer. Obraz ten, znakomity przykład wczesnego amsterdamskiego stylu malarza, zawisł nad stołem w gabinecie Franka na Wawelu. Sam Frank chwalił się, gdy miał do tego sposobność, że posiada oryginalnego Rembrandta. Taką sceną miała miejsce, gdy podczas wywiadu z Kleissem, przedstawicielem *Völkischer Beobachter* (6.2.1940) wskazał na obraz mówiąc: *mamy tu reprezentacyjne ramy, wartość tego obrazu sięga zapewne setek tysięcy, jeżeli w ogóle można określić wartość tego rodzaju dzieła sztuki.*

W obliczu zbliżającego się frontu obraz wywieziony został przez Niemców wraz z najcenniejszymi rzeczami z Wawelu do Sichau (Sichowo). Odnaleziony i rewindykowany, znajduje się obecnie w Muzeum Narodowym w Warszawie.

W osobie nieznanego młodzieńca dopatrzone się po latach portretu Maertena Day, urodzonego w 1604 r. w Amsterdamie, którego później zidentyfikowano jednak jako Maerten Soolmans (1613–1641). W obu przypadkach powoływano się na tę samą parę reprezentacyjnych obrazów małżonków *en pied* znajdujących się niegdyś w kolekcji Rothschildów w Paryżu, a obecnie w zbiorach, w Stanach Zjednoczonych. Przypuszcza się, że portret młodego człowieka jest uproszczoną wersją (popiersiem) całościowego portretu młodego małżonka.

Należy jeszcze wspomnieć, że sprawa autentyczności tego dzieła jest wciąż podnoszona i chociaż udało się ustalić, że sygnatura jest autentyczna, niektórzy badacze dopatrują się zbyt dużych partii wykonanych ręką ucznia.

Odmienny los przypadł *Portretowi młodego mężczyzny* również nabytemu w 1794 r. do zbiorów Stanisława Augusta ze zbiorów Kamecke w Berlinie za pośrednictwem Triebła. Jako autentyczne dzieło Rembrandta, umieszczony został w zbiorach Stanisława Augusta pod nr 841. Przedstawiał młodego człowieka z jasnymi włosami, ubranego w szary kaftan z białym karbowanym krzyżowym kołnierzem i podobnymi mankie-

tami. Na ramiona miał narzucony obszerny czarny płaszcz podbity jedwabną niebieską podszewką, a na głowie wsadzony z fantazją duży czarny kapelusz ozdobiony delikatnym srebrnym łańcuszkiem. Opatrzony sygnaturą „Rem“, znajdującą się z lewej strony pośrodku.

Obraz ten nie towarzyszył królowi na wygnaniu. Pozostał w Łazienkach, stając się wraz z nimi z czasem częścią zbiorów carskich. Gdy w 1895 r. Konstantin Andrejewicz Somow, profesor petersburskiej Akademii Sztuk Pięknych, opracowywujący na zlecenie cara katalog zbiorów w Łazienkach, sklasyfikował go pod numerem 105 już jako obraz szkoły Rembrandta. Warto zauważyć, że napis, nie przypominający zupełnie sygnatury Rembrandta, znajduje się pod werniksem, jest więc zatem możliwe, że umieszczono go współcześnie po namalowaniu portretu i sygnatura ta nie jest wynikiem podejmowanych późniejszych wysiłków podniesienia wartości tego obrazu. Prawa część obrazu przemalowana została z użyciem asfaltu. Na odwrociu ramy widnieje dawny napis „Rembrant“. W Galerii Łazienek miał on numer inwentarzowy 165. Portret ten podzielił losy innych dzieł z Królewskich Łazienek, które w ramach „zabezpieczeń“ prowadzonych przez Josefa Müllmanna trafiły do gmachu Muzeum Narodowego w Warszawie, a następnie wraz z 157 skrzyniami zawierającymi obiekty z tego muzeum oraz 109 skrzyniami załadowanymi eksponatami z innych zbiorów, w tym także i pałacu w Łazienkach, zostały wysłane do Krakowa. Po wojnie obraz ten został uznany za zaginiony i dotychczas nie udało się go odnaleźć.

Dwa obrazy przedstawiające jasnowłosych mężczyzn w czarnych kapeluszach i koronkowych krzyżowych białych kołnierzach, zakupione w 1779 r. dla Stanisława Augusta jako dzieła Rembrandta, by zdobić galerię królewską w Łazienkach, przeszły odmienne koleje losu. Jeden z nich szybko stracił swoją atrybucję, by po latach ją na nowo zyskać, a wywożony za granicę, szczęśliwie wrócił do kraju, drugi długo uchodzący za autentyczne dzieło po stu latach utracił autorstwo Rembrandta, a w wyniku grabieży wojennej sam został dla nas utracony...

■ **KRADZIEŻ W KWIETNIU**
1994 R. ZE SKŁADNICY
MUZEALNEJ W LUBIAŻU
(WOJ. DOLNOŚLĄSKIE)

1. VOLKHART Wilhelm
Portret młodej kobiety, 1863 r.
Olej, płótno, 73 x 60 cm
KAT. PA-468

2. AUTOR NIEZNANY
Święta Rodzina, XIX w.
Olej, płótno, 80 x 67 cm
KAT. PA-469

3. AUTOR NIEZNANY
Trzecie urodziny, XIX w.
Olej, płótno, 74 x 54 cm
KAT. PA-471

■ **KRADZIEŻ W GRUDNIU**
2001 R. Z MIESZKANIA
W SZKLARSKIEJ PORĘBIE
(WOJ. DOLNOŚLĄSKIE)

4. HOFMAN Wlastimil
Portret kobiety,
1956 lub 1961 r.
Olej, płyta pilśniowa
lub sklejką (?)
KAT. PA-2910

5. HOFMAN Wlastimil
Repatriant, lata 50. XX w.
Olej, płyta pilśniowa
lub sklejką (?), ok. 70 x 60 cm
KAT. PA-2913

■ **KRADZIEŻ W CZERWCU**
2007 R. Z MIESZKANIA
W SZKLARSKIEJ PORĘBIE
(WOJ. DOLNOŚLĄSKIE)

6. HOFMAN Wlastimil
Portret mężczyzny, 1956 r.
Olej, płyta pilśniowa
lub sklejką (?), ok. 52 x 53 cm
KAT. PA-2911

7. HOFMAN Wlastimil
Portret młodej kobiety, 1961 r.
Olej, płyta pilśniowa
lub sklejką (?), ok. 46 x 53 cm
KAT. PA-2912

■ **THEFT IN APRIL 1994 FROM**
THE MUSEUM STORAGE ROOM
IN LUBIAŻ (DOLNOŚLĄSKIE
VOIVODSHIP)

1. VOLKHART WILHELM
Portrait of a Young Woman, 1863.
Oil, canvas, 73 x 60 cm.
CAT. PA-468

2. AUTHOR UNKNOWN
The Holy Family, 19th cent.
Oil, canvas, 80 x 67 cm.
CAT. PA-469

3. AUTHOR UNKNOWN
Third Birthday, 19th cent.
Oil, canvas, 74 x 54 cm.
CAT. PA-471

■ **THEFT IN DECEMBER 2001**
FROM A FLAT IN SZKLARSKA
PORĘBA (DOLNOŚLĄSKIE
VOIVODSHIP)

4. HOFMAN WLASTIMIL
Portrait of a Woman,
1956 or 1961.
Oil, hardboard
or plywood (?)
74 x 54 cm.
CAT. PA-2910

5. HOFMAN WLASTIMIL
Repatriate, 1950s.
Oil, hardboard or plywood (?)
c. 70 x 60 cm.
CAT. PA-2913

■ **THEFT IN DECEMBER 2007**
FROM A FLAT IN SZKLARSKA
PORĘBA (DOLNOŚLĄSKIE
VOIVODSHIP)

6. HOFMAN WLASTIMIL
Portrait of a Man, 1956.
Oil, hardboard or plywood (?),
c. 52 x 53 cm.
CAT. PA-2911

7. HOFMAN WLASTIMIL
Portrait of a Young Woman, 1961.
Oil, hardboard or plywood (?),
c. 46 x 53 cm.
CAT. PA-2912



1



2



3



4



5



6



7



8



9



10



11



12



13



14



15

■ KRADZIEŻ WE WRZEŚNIU 2007 R.
Z MIESZKANIA W WARSZAWIE

8. MALCZEWSKI Jacek
(1845-1929)
Portret kobiety.
Olej, tektura, 32,5 x 24 cm
KAT. PA-2916

9. AUTOR NIEZNANY
(szkoła bolońska)
Kobieta z trąbką, XVII w.
Olej, płótno, 57,5 x 50 cm
KAT. PA-2915

10. WEISS Wojciech
(1875-1950)
Portret starego człowieka.
Olej, płótno, 88,5 x 52 cm
KAT. PA-2914

■ KRADZIEŻ W KWIETNIU
1991 R. W MUZEUM
LITERATURY W WARSZAWIE

11. AUTOR NIEZNANY
*Pożegnanie ojczyzny po upadku
Powstania Listopadowego,*
Olej, płótno, 37 x 43 cm
KAT. PA-216

■ KRADZIEŻ W KWIETNIU 2007 R.
Z MIESZKANIA W ŁOMIANKACH
(WOJ. MAZOWIECKIE)

12. KOSSAK Jerzy
Oddział kawalerii, XX w.
Olej (?).
KAT. PA-2904

■ KRADZIEŻ Z SIEDZIBY
ZESPOŁU ARTYSTYCZNEGO
W WARSZAWIE

13. ZAKRZEWSKI Włodzisław
Ulica Freta, 1983 r.
Olej, płótno,
45 x 57 cm
KAT. PA-2906

■ KRADZIEŻ W KWIETNIU
2007R. Z DOMU AUKCYJNEGO
W WARSZAWIE

14. KOBZDEJ Aleksander
Abstrakcja informel, 1957 r.
Olej, płótno, 77 x 100 cm
KAT. PA-2902

■ KRADZIEŻ W KWIETNIU 2007 R.
Z KOŚCIOŁA W NIEMICY (WOJ.
ZACHODNIOPOMORSKIE)

15. AUTOR NIEZNANY
Ukrzyżowanie, poł. XIX w.
Płótno, 140 x 90 cm
KAT. PA-2903

■ THEFT IN SEPTEMBER 2007
FROM A FLAT IN WARSAW

8. MALCZEWSKI JACEK
(1845-1929)
Portrait of a Woman.
Oil, cardboard, 32.5 x 24 cm.
CAT. PA-2916

9. AUTHOR UNKNOWN
(Bologne school)
*Woman with a Trumpet,
17th cent.*
Oil, canvas, 57.5 x 50 cm.
CAT. PA-2915

10. WEISS WOJCIECH
(1875-1950)
Portrait of an Old Man,
Oil, canvas, 88.5 x 52 cm.
CAT. PA-2914

■ THEFT IN APRIL 1991 FROM
THE MUSEUM OF LITERATURE IN
WARSAW

11. AUTHOR UNKNOWN
*Bidding Farewell to the Homeland after
the Fall of the November Uprising.*
Oil, canvas, 37 x 43 cm.
CAT. PA-216

■ THEFT IN APRIL 2007 FROM A
FLAT IN ŁOMIANKI (MAZOWIECKIE
VOIVODSHIP)

12. KOSSAK JERZY
Cavalry Regiment
20th cent. Oil (?)
CAT. PA-2904

■ THEFT IN APRIL 2007 FROM
THE SEAT OF AN ART TROUPE
IN WARSAW

13. ZAKRZEWSKI WŁODZIMIERZ
Freta Street, 1983,
Oil, canvas 45 x 57 cm.
CAT. PA-2906

■ THEFT IN APRIL 2007 FROM
AN AUCTION HOUSE IN WARSAW

14. KOBZDEJ ALEKSANDER
"Informel" Abstraction, 1957.
Oil, canvas, 77 x 100 cm.
CAT. PA-2902

■ THEFT IN APRIL 2007 FROM A
CHURCH IN NIEMICA
(ZACHODNIOPOMORSKIE
VOIVODSHIP)

15. AUTHOR UNKNOWN
Crucifixion,
Mid 19th cent. Canvas, 140 x 90 cm.
CAT. PA-2903

■ **KRADZIEŻ W KWIETNIU**
2002 R. Z ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH
WE WROCŁAWIU

16. ORDA Napoleon

Grodno - Zamek (z *Albumu Widoków Historycznych Polski*), wyd. zakład litograficzny M. Fajansa 1873 -1883, ryc.2 z serii I, 19,6 x 28,9 cm (23,6 x 28,9 cm)
KAT. PB-265

17. ORDA Napoleon

Mereczowszczyzna - Pałac
P. Wandalina Pustowskiego (z *Albumu Widoków Historycznych Polski*), wyd. zakład litograficzny M. Fajansa 1873 -1883, ryc.5 z serii I, 19,8 x 28,9 cm (23,8 x 28,9)
KAT. PB-266

18. ORDA Napoleon

Gniezno - Archikatedra (z *Albumu Widoków Historycznych Polski*), wyd. zakład litograficzny M. Fajansa 1873 -1883, ryc. 143 z serii V, 19,5 x 28,5 cm (23,4 x 28,5 cm)
KAT. PB-267

19. ORDA Napoleon

Biecz nad rzeką Ropą (z *Albumu Widoków Historycznych Polski*), wyd. zakład litograficzny M. Fajansa 1873 -1883, ryc.194 z serii VI, 19,7 x 28,8 cm (23,8 x 28,8 cm)
KAT. PB-268

20. ORDA Napoleon

Chęciny - Zamek (z *Albumu Widoków Historycznych Polski*), wyd. zakład litograficzny M. Fajansa 1873 -1883, ryc. 214 z serii VII, 19,6 x 28,9 cm (23,5 x 28,9 cm)
KAT. PB-269

21. ORDA Napoleon

Święty Krzyż (Łysa Góra) - kościół i klasztor Benedyktynów (z *Albumu Widoków Historycznych Polski*), wyd. zakład litograficzny M. Fajansa 1873 -1883, ryc. 234 z serii VIII, 19,2 x 28,4 cm (24,3 x 28,4)
KAT. PB-270

■ **THEFT IN APRIL 2002 FROM THE OSSOLIŃSKIS NATIONAL INSTITUTE IN WROCŁAW**

16. ORDA NAPOLEON

Grodno - Castle (from the *Album of Historic Views in Poland*), Published by M. Fajans lithographic establishment 1873 - 1883, etching 2 from series I, 19.6 x 28.9 cm (23.6 x 28.9 cm)
CAT. PB-265

17. ORDA NAPOLEON

Mereczowszczyzna Estate - Palace of Wandalin Pustowski (from the *Album of Historic Views in Poland*), Published by M. Fajans lithographic establishment 1873- 1883, etching 5 from series I, 19.8 x 28.9 cm (23.8 x 28.9 cm)
CAT. PB-266

18. ORDA NAPOLEON

Gniezno - Archdiocese Cathedral (from the *Album of Historic Views in Poland*), Published by M. Fajans lithographic establishment 1873 - 1883, etching 143 from series V, 19.5 x 28.5 cm (23.4 x 28.5 cm)
CAT. PB-267

19. ORDA NAPOLEON

Biecz on the River Ropa (from the *Album of Historic Views in Poland*), Published by M. Fajans lithographic establishment 1873 - 1883, etching 194 from series VI, 19.7 x 28.8 cm (23.8 x 28.8 cm)
CAT. PB-268.

20. ORDA NAPOLEON

Chęciny - Castle (from the *Album of Historic Views in Poland*), Published by M. Fajans lithographic establishment 1873- 1883, etching 214 from series VII, 19.6 x 28.9 cm (23.5 x 28.9 cm)
CAT. PB-269

21. ORDA NAPOLEON

Holy Cross (Mount Łysa) - church and Benedictine monastery (from the *Album of Historic Views in Poland*), Published by M. Fajans lithographic establishment 1873 - 1883, etching 234 from series VIII, 19.2 x 28.4 cm (24.3 x 28.4 cm)
CAT. PB-270



16



17



18



19



20



21



23



22



25



26



24



27



28

■ KRAJDZIEŻ W STYCZNIU 2003 R.
W MIEJSCOWOŚCI JAŁOWIEC
(WOJ. DOLNOŚLĄSKIE)

22. AUTOR NIEZNANY
*Epitafium mężczyzny z rodu von Saff-
ka, ok. 1725 r.*
Piaskowiec, 110 x 97 cm
KAT. PC-1445

■ THEFT IN JANUARY 2003
FROM JAŁOWIEC (DOLNOŚLĄSKIE
VOIVODSHIP)

22. AUTHOR UNKNOWN
*Epitaph of a Man from the von
Staffka family, c. 1725.*
Sandstone, 110 x 97 cm.
CAT. PC-1445

■ KRAJDZIEŻ W GRUDNIU 2005 R.
Z KOŚCIOŁA W BORKU WIELKO-
POLSKIM (WOJ. WIELKOPOLSKIE)

23. AUTOR NIEZNANY
Anioł, (2 szt.), k. XVIII w.
Drewno, polichromia, złocenia,
wys. ok. 50 cm
KAT. PC-1452

■ THEFT IN DECEMBER 2005
FROM THE CHURCH IN BOREK
WIELKOPOLSKI (WIELKOPOLSKIE
VOIVODSHIP)

23. AUTHOR UNKNOWN
Angel (2 items), end of 18th cent.
Wood, polychrome, gilding, height
c. 50 cm
CAT. PC-1452

24. AUTOR NIEZNANY
Św. Anna nauczająca Marię, 1507 r.
Drewno, polichromia, złocenia,
82 x 46,5 x 16 cm
KAT. PC-1453

24. AUTHOR UNKNOWN
St. Anna Teaching Maria, 1507.
Wood, polychrome, gilding, 82 x
46.5 x 16 cm.
CAT. PC-1453

■ KRAJDZIEŻ 27 SIERPNI 2006 R.
Z KOŚCIOŁA W GŁOTOWIE (WOJ.
WARMIŃSKO – MAZURSKIE)

25. AUTOR NIEZNANY
Figura anioła, XIX w.
Drewno polichromowane, złocenia,
wys. ok. 40 cm
KAT. PC-1437

■ THEFT ON 27 AUGUST 2006
FROM THE CHURCH IN GŁOTOWA
(WARMIŃSKO-MAZURSKIE
VOIVODSHIP)

25. AUTHOR UNKNOWN
Figure of angel, 19th cent.
Polychrome wood, gilding,
height c. 40 cm.
CAT. PC-1437

26. AUTOR NIEZNANY
Figura anioła, XIX w.
Drewno polichromowane, złocenia,
wys. ok. 40 cm
KAT. PC-1438

26. AUTHOR UNKNOWN
Figure of angel, 19th cent.
Polychrome wood,
gilding, height c. 40 cm.
CAT. PC-1438

■ KRAJDZIEŻ W CZERWCU 2007 R.
Z PARKU W DĄBROSZYNIE
(WOJ. LUBUSKIE)

27. AUTOR NIEZNANY
Postać kobieca XIX w.
Piaskowiec, wys. 90 cm
KAT. PC-1450

■ THEFT IN JUNE 2007 FROM
THE PARK IN DĄBROSZYN
(LUBUSKIE VOIVODSHIP)

27. AUTHOR UNKNOWN
Female Figure,
19th cent.
Sandstone, height 90 cm.
CAT. PC-1450

28. AUTOR NIEZNANY
Głowa kobiety, XIX w.
Piaskowiec, wys. ok. 30 cm
Głowa odłamana z figury powyżej
ramion, wraz z szyją.
KAT. PC-1451

28. AUTHOR UNKNOWN
Head of a Woman, 19th cent.
Sandstone, height c. 30 cm.
Head broken off from the figure
over the shoulders, including neck.
CAT. PC-1451

KATALOG STRAT WOJENNYCH 1939-1945

Opracowała MARIA ROMANOWSKA-ZADROŻNA



1a



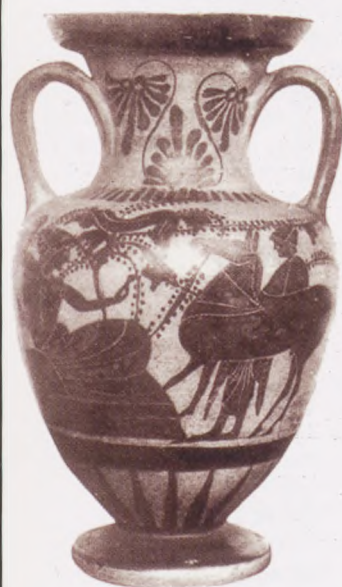
1b



2a



2b



3a



3b



4a



4b

Sztuka starożytna/Ancient art

1a, b. Kantharos, 340-320 r. p.n.e. Głina, wys. 14 cm (18 cm), śr. maks. 10 cm. Zrabowane przez Niemców ze zbiorów Muzeum w Gołuchowie. Fot. Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie

WAR 055300

3a, b. Amfora czarnofiguralna szyjowa, ok. 500 r. p.n.e. Malarz Pescia, Ateny, glina, wys. 20,5 cm, śr. maks. 11,5 cm. Zrabowane przez Niemców ze zbiorów Muzeum w Gołuchowie. Fot. Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie

WAR 055277

2a, b. Alabastron, okres wczesnokoryncki, k. VII w. p.n.e. Korynt, glina, wys. 19 cm (?), śr. maks. 11 cm (?). Zrabowane przez Niemców ze zbiorów Muzeum w Gołuchowie. Fot. Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie

WAR 055269

4a, b. Aryballos kulisty, okres wczesnokoryncki, k. VII w. p.n.e. Korynt, glina, wys. 6 cm, śr. maks. 5,5 cm. Zrabowane przez Niemców ze zbiorów Muzeum w Gołuchowie. Fot. Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie

WAR 055267

1a, b. Kantharos, 340-320 BC, Clay, height 14 cm (18cm), max. diameter 10 cm. Robbed by the Germans from the Gołuchów Museum collection. Photo from the collection of the National Museum in Warsaw.

WAR 055300

3a, b. Black-figure neck amphora, c. 500 B.C. Pescia painter, Athens, clay, height 20.5 cm, max. diameter 11.5 cm. Robbed by the Germans from the Gołuchów Museum collection. Photo from the collection of the National Museum in Warsaw.

WAR 055277

2a, b. Alabastron, early Corinthian period, end of 7th cent. B.C., Corinth, clay, height 19 cm (?), max. diameter 11 cm (?). Robbed by the Germans from the Gołuchów Museum collection. Photo from the collection of the National Museum in Warsaw.

WAR 055269

4a, b. Spherical aryballos, end of 7th cent. early Corinthian period, Corinth, height 6 cm, max. diameter 5.5 cm. Robbed by the Germans from the Gołuchów Museum collection. Photo from the collection of the National Museum in Warsaw.

WAR 055267



Antoszewo (Antašava) – dwór Antoszewskich, później Zaborowskich

ZBIGNIEW HAUSER

ZAPOMNIANE POLSKIE DWORY I REZYDENCJE NA LITWIE (3)

W poszukiwaniu polskich rezydencji na Litwie, nie uwzględnionych w dziele Romana Aftanazego (rezydencji takich jest bardzo wiele, zwłaszcza na Litwie!), dotarłem do Narwidzisek (Narvydiškis), położonych ok. 80 km na północny zachód od Wilna i ok. 20 km na zachód od rejonowego miasta Szyrwinty. Jest to właściwie przysiółek nie oznaczony na wielu mapach, nie ma też doń drogowskazu.

Na szóstym kilometrze drogi Muśninki-Łukojnie trzeba skrócić w prawo, w drogę gruntową. Po przejściu 1 km dociera się do dziczatego parku wokół dużego stawu. W parku tym stoi zdewastowany dawny dwór Andrzejewskich (później Jasińskich), wzniesiony prawdopodobnie na początku XIX w. i przebudowany na przełomie XIX i XX w. Po parcelacji majątku przez rząd litewski w 1931 r. właścicielem został Markiewicz. Za czasów sowieckich w dworze mieściły się biura kolchozu, po 1990 r. zwrócono go potomkom dawnych właścicieli, którzy przed pięciu laty sprzedali go nowemu użytkownikowi. Nabywca jednak nie troszczy się o zabytek, który po opuszczeniu go przez kolchoz stoi pusty i niszczeje. Eklektyczny dwór (a właściwie pałac) jest piętrowy, o nieregularnej bryle, nakryty jeszcze dachem z lukarnami. Ryzalit



Narwidziszki (Narvydiškis) – dwór Andrzejewskich, później Jasińskich



Korwie (Korvys) – dwór Strumillów, później Giedroyciów



Stryniški (Stryniškis) – pałac Komarów



Solomieść (Salamiestis) – dwór Morykonich, a następnie Tyszkiewiczów



Solomieść (Salamiestis) – ruiny dawnej bramy wjazdowej do dworu

w elewacji głównej mieścił westybul. W elewacjach bocznych widoczne są ozdobne szczyty. Okna w obramieniach prostokątnych i łukowatych. Wewnątrz, poza arkadami westybulu, nie zachowały się żadne dekoracje. Zrujnowane wnętrze nie jest zabezpieczone. W przetrzebionym i zarośniętym parku stoi dawna studnia dworska, kamienna, o kształcie wielkiej misy. Kilka kilometrów na zachód od Narwidzisek, nad rzeką Szyrwintą, stoi dawny dwór Giedroyciów w Poszyrwinciu (Paširvintis), z XIX w. Parterowy, drewniany, na wysokiej podmurówce, wzniesiony na planie prostokąta, odnowiony przed kilku laty przez obecnych właścicieli. Spotkał więc go lepszy niż poprzednika los. Jest starannie utrzymany i otoczony kwiatnikami. W pobliżu przetrwało ceglane zabudowanie gospodarcze. Również i do Poszyrwincia nie ma żadnego drogowskazu, trzeba pytać o drogę mieszkańców. We wsi Korwie (Karvys), położonej przy drodze z Mejszagoly do Pikieliszek (ok. 30 km na północ od Wilna), stoi nie opisany w żadnym przewodniku, bardzo zaniedbany, dawny dwór Strumillów (poprzednio Giedroyciów). Drewniany, parterowy, z czterokolumnowym portykiem i trójkątnym frontonem. Z prawej strony przylega do niego piętrowy budynek drewniany. W jednej z elewacji widoczne jest zadaszenie wsparte na dwóch słupach. W dworze „gnieźdzą się” ludzie (kilka rodzin), a wokół niego widać bezładne sterty sprzętu gospodarskiego. Z zabudowań gospodarskich pozostała tylko sklepiona piwnica. Informacje o właścicielach uzyskałem od miejscowego proboszcza. Na miejscowym, prawie w całości polskim cmentarzu są nagrobki książąt Giedroyciów. Przy drodze z Kiejdan przez Ramygale do Poniewieża, na 25. kilometrze tej drogi, skręca się w prawo do wsi Powermeń (Pavermenys), z pozostałościami zespołu pałacowego, który od 1748 r. do I wojny światowej należał do spolonizowanej kurlandzkiej rodziny de Brunnow. Klasycystyczny pałac wznosił na przełomie XVIII i XIX w. szambelan królewski i marszałek upicki Stanisław de Brunnow. Elewacja frontowa i ogrodowa pałacu dekorowana jest w obu kondygnacjach pilastrami, gzymsami i trójkątnymi frontonami. Po obu stronach pałacu stoją wydłużone parterowe oficyny o podobnych dekoracjach. Okna w obramieniach prostokątnych i półkolistych. Za czasów sowieckich w pałacu mieściła się szkoła i internat. Obecnie tak on, jak i oficyny stoją puste, z oknami zabitymi deskami, ale na szlabanie, na drodze dojazdowej widnieje napis: *privati valda* (własność prywatna). Być może więc zespół będzie remontowany. Oprócz pałacu i oficyn przetrwał też trzykondygnacyjny murek spichlerz oraz kilka innych budynków gospodarskich. 18 km na zachód od Poniewieża a 2 km od miasteczka Nowe Miasto położone są Liberyszki (Liberiškis), z dawnym dworem Karpiów z XIX w. Drewniany parterowy dwór wzniesiono na planie prostokąta, z piętrową częścią środkową, gankiem oraz niskim skrzydłem. Dwór jest nieźle utrzymany, mieszkają w nim ludzie. W pobliżu stoją dawne stajnie (?), wzniesione z cegły, otynkowane, których oba szczyty dekorowane są ostrołukowymi ślepymi arkadami i attykowym zwieńczeniem z ceglanym fryzem. Nieco dalej znajdują się inne zabudowania gospodarcze. Około 7 km na północ od Liberyszek i 2 km na południe od szosy z Poniewieża do Szawli położona jest wieś Nowy Dwór (Naudvaris-Pašuojis), z dawnym zespołem dworskim Kierbedziów (od 2. poł. XVIII w.). Nie ma do niej drogowskazu. W dworze, otoczonym parkiem, urodził się Stanisław Kierbedź (1810-1899), słynny inżynier i budowniczy mostów, generał major rosyjskich wojsk inżynieryjnych, o czym przypomina umieszczona na dworze tablica z inskrypcją litew-

ską. Dwór jest parterowy, na planie prostokąta, z piętrową przybudówką i arkadowym gankiem. W elewacji bocznej gzymsy, pilastry i arkadowe ślepe okno. W zadbanym dworze mieści się szkoła.

Po bokach dziedzińca stoją dawna stajnia i spichlerz. Elewacja frontowa spichlerza dekorowana jest półkolumnami i półkolistymi wnękami. Przez ozdobne drewniane drzwi wchodzi się do sieni z belkowanym stropem. Dawne stajnie dekorowane są dwukolumnowym portykiem oraz półkolistymi i prostokątnymi wnękami. W pobliżu znajdują się inne zabudowania gospodarcze, a przy skrzyżowaniu dróg stoi dawna kuźnia z wysokim kominem, dekorowana ostrołukowymi wnękami.

Okolo 10 km na zachód od rejonowego miasta Kupiszki znajduje się dawny majątek Poławień, położony 5 km od miasteczka o tej nazwie, w pobliżu obecnej wsi Stryniški (Striniškis). Dobra ta była gniazdem rodzowym Komarów (należały do nich od XV w. do II wojny światowej). Jest tam skromny parterowy dwór klasycystyczny, z arkadowym gankiem (zapewne z 1. poł. XIX w.), rozbudowany w 2. poł. XIX w. przez Michała Komara na okazałą rezydencję w stylu neogotyckim. Parterowy dwór zachował się w dobrym stanie, natomiast pałac neogotycki przetrwał (we wciąż imponującej) ruinie. Ocalały z niego dwie wieże oraz arkadowy portyk od strony ogrodu, wsparty na sześciu kolumnach. Trzy kondygnacyjne wieże dekorowane są arkadowymi oknami i krenelażem. W pobliżu stoją dawne stajnie (?), neogotyckie, piętrowe w części środkowej. Okolo 2 km na wschód od pałacu stoi dawny młyn, dwukondygnacyjny, wzniesiony z kamienia polnego, w którym przed kilku laty urządzono restaurację. W pobliżu stoją dwa zabudowania gospodarcze z kamienia polnego (w jednym z nich była kuźnia?).

Okolo 20 km na północ od Kupiszek położone jest miasteczko Solumieść (Salamiestis). Jest tam dawny zespół dworski, należący na przełomie XVIII i XIX w. do Morykonich, a następnie (od 1818 r.) do Tyszkiewiczów. Klasycystyczny parterowy dwór wzniesiono w 1. poł. XIX w. na planie wydłużonego prostokąta, z wysokim dachem naczółkowym. W głównej elewacji występuje czterokolumnowy portyk z trójkątnym frontonem. Elewacje dekorowane są obramieniami okiennymi i boniowaniem. Za czasów sowieckich w dworze mieściła się szkoła. Obecnie jest tam *laisvalaikio centras* (ośrodek wypoczynkowy?). W pobliżu stoją ruiny dwóch ceglanych zabudowań gospodarczych, dekorowanych gzymsami i boniowaniem. Na skraju parku widoczne są ruiny dawnej bramy wjazdowej (?), wzniesionej z kamienia polnego i cegły, z półkolistymi oknami w drugiej kondygnacji.

Na 15. kilometrze drogi z Kupiszek przez Wobolniki do Birż leży miasteczko Antoszewo (Antašava), z dawnym zespołem dworskim Antoszewskich (XVIII – 1. poł. XIX w.), później Zaborskich (2. poł. XIX w.). Jest tam klasycystyczny, piętrowy dwór, wzniesiony na wysokiej podmurówce, na planie zbliżonym do kwadratu, z ryzalitem w środkowej części fasady. Wspomniany ryzalit dekorowany jest trójkątnym frontonem, gzymsami i półkolistymi obramieniami okien. W elewacji bocznej widoczne są trójkątne nadokienniki, a w zwieńczeniu obiegającej całą budowlę gzymsu kostkowy. Pałac jest niedostępny i chyba obecnie nie użytkowany. Przez szyby dostrzegłem narzędzia malarskie, co wskazuje na projektowany remont. Podobno zachował się częściowo wystrój wnętrz (stukowe plafony, kolumny i dekoracje ścian oraz intarsjowane parkiety). W pobliżu dworu stoi klasycystyczny, dwukondygnacyjny lamus wzniesiony z kamienia polnych. Obie budowle zaprojektował w latach 1809-1811 architekt wileński Michał Szulc. ■



Nowy Dwór (Naudvaris-Pašuojis) – dwór Kierbedziów



Liberyszki (Liberiškis) – dwór Karpiów



Powermeń (Pavermenys) – dwór rodu de Brunnow



Poszyrwincie (Paširvintis) – dwór Giedroyciów

Zbiory Muzeum Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu

PAMIĄTKOWY ALBUM DYREKCJI POCZT I TELEGRAFÓW W BYDGOSZCZY



Muzeum Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu jest jedyną w Polsce placówką muzealną o zasięgu ogólnokrajowym, gromadzącą eksponaty z dziedziny historii poczty i telekomunikacji. Wśród wielu cennych obiektów, będących w posiadaniu muzeum, na uwagę zasługuje jedyny w swoim rodzaju, pamiątkowy album Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Bydgoszczy z 1921 r., który został zaprezentowany szerzej publiczności rok później, na Międzynarodowej Wystawie Znaczków Poczтовых w Genewie.

Album jest unikatowym eksponatem zarówno ze względu na jego zawartość, dokumentującą historię poczty polskiej w pierwszych latach po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, jak i z uwagi na ciekawą formę prezentacji materiału archiwalnego. Podobnie jak wiele innych eksponatów, przetrwał on kolejne zmiany siedzib muzeum oraz „zawieruchę” wojenną. Niestety, do naszych czasów nie zachowały się, będące integralną częścią albumu, oryginalne dokumenty, dotyczące przejęcia przez władze polskie Dyrekcji Bydgoskiej z rąk niemieckich.

W 1922 r. miały miejsce dwa ważne wydarzenia. Pierwsze, to zakończenie prac organizacyjnych ustanawiających łączność pocztową i telekomunikacyjną w kraju, drugie – wielki sukces, jaki odniosła polska filatelistyka na Międzynarodowej Wystawie Znaczków Pocztowych w Genewie.

Była to pierwsza wystawa, w której uczestniczyła Polska. Została zorganizowana przez „Genewską Unię Filatelistyczną”, stowarzyszenie obchodzące wówczas 30-lecie swojego istnienia. Wystawa została zorganizowana w dniach 3-12 września 1922 r. Otwarcie nastąpiło w niedzielę, o godzinie 10⁰⁰ rano, przy dźwiękach muzyki, w obecności licznie zaproszonych gości, delegatów reprezentujących administrację pocztową oraz przedstawicieli związków filatelistycznych z różnych państw. Jak informował *Kurier Warszawski*, w wydaniu z 25 września 1922 r., pan E. Friedrich, prezes Unii a zarazem przewodniczący

komitetu organizacyjnego, już na wstępie swojego przemówienia inauguracyjnego zwrócił uwagę na *piękne i cenne zbiory nadesłane z Polski*¹, dziękując tym samym za jej udział w wystawie. Wyraził przy tym podziw dla mozolnej pracy, która dała zbiory tak systematycznie wykonane. Jak donosił dalej *Kurier Warszawski*: *zbiory przedstawiały się doskonale. Lokal, w którym miała miejsce wystawa posiadał oświetlenie górne, boczne okna zakryto żółtymi płótnami, tak aby ochronić wystawiane eksponaty przed zbyt jaskrawym światłem słonecznym*². Z uwagi na wartość prezentowanych zbiorów, które oszacowano na pięć milionów franków szwajcarskich, wystawa strzeżona była dniem i nocą przez policjantów z psami policyjnymi, wartę Towarzystwa Ubezpieczeń „Securitas” oraz straż ogniową. Zbiory polskie umieszczono na eksponowanym miejscu, na wprost wejścia głównego. Składały się na nie oryginalne, ręcznie wykonane projekty znaczków pocztowych, próby oraz znaczki z lat 1919-1922. Do każdej emisji znaczków dołączona była krótka historia na temat ich powstania oraz dane techniczne. Powyższy materiał filatelistyczny został przygotowany przez delegata polskiego Ministerstwa Poczty i Telegrafów, pana Włodzimierza Polańskiego³.

Oprócz znaczków zaprezentowano na wystawie jedyny w swoim rodzaju eksponat, tj. karty z pamiątkowego albumu, przedstawiające rozwój poczty polskiej na obszarze byłej dzielnicy pruskiej, administrowanej od 20 stycznia 1920 r. przez Dyrekcję Poczty i Tele-

grafów w Bydgoszczy. Album zawiera 31 kart, umieszczonych w ozdobnym pudle, w kształcie starej książki, o wymiarach: wys. 50 cm, szer. 68 cm, głębokość 10 cm. Wieko pudła, pokryte bordowym aksamitem, zdobi prostokątna pływca. Ramę pływki wykonano z białej skóry. Wewnątrz ramy, w narożach, umieszczono dekoracyjne elementy, dodatkowo zdobione metalowymi guzami. Pośrodku pływki znajduje się biały kartusz herbowy, wewnątrz którego na brązowym tle widnieją wykonane z metalu inicjały „WS”, odnoszące się do Władysława Stesłowicza, Ministra Poczty i Telegrafów, w latach 1920-1922.

Karty albumu zawierają odbitki pierwszych polskich pieczęci, datowników, formularzy, druków własnego nakładu używanych przez polską służbę pocztową, telegraficzną i telefoniczną w okręgu Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Bydgoszczy oraz własnoręczne podpisy personelu. Na ostatnich kartach tego albumu umieszczono dane statystyczne w postaci tablic graficznych, wykazujących rozwój korespondencji, depesz itp. oraz schemat połączeń telefonicznych.

Jak informuje karta tytułowa, album powstał na pamiątkę objęcia Zarządu Poczty, Telegrafu i Telefonu byłej Dzielnicy Pruskiej przez Ministerstwo Poczty i Telegrafów w Warszawie z dniem 1 stycznia 1921 r., w pierwszym roku po odbiorze z rąk Niemców.

W pierwszym dziesięcioleciu po odzyskaniu przez Polskę niepodległości organizacja centralnej władzy zarządzającej pocztą, tele-



grafem i telefonem kształtowała się niejednolicie, zależnie od sytuacji politycznej i gospodarczej państwa. Formalnie na podstawie dekretu Rady Regencyjnej z dnia 3 stycznia 1918 r., o organizacji władz naczelnych w Królestwie Polskim, a faktycznie z dniem 11 listopada 1918 r. po opuszczeniu kraju przez okupantów – poczta, telegraf i telefon włączone zostały do resortu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, w którym utworzono Wydział Poczty i Telegrafów. 5 lutego 1919 r., dekretem Naczelnika Odrodzonego Państwa – Józefa Piłsudskiego, utworzono Ministerstwo Poczty i Telegrafów. Wydarzenie to poprzedzone zostało powołaniem 18 listopada 1918 r. Tomasza Arciszewskiego na stanowisko ministra.

W pierwszych latach działalności Ministerstwo borykało się z wieloma trudnościami. Brakowało wykwalifikowanej kadry administracyjnej i zawodowej. Dotychczasowi urzędnicy z krajów okupacyjnych, zwłaszcza Niemcy, masowo ustępowali ze stanowisk i nie podejmowali swoich obowiązków. Wielkie trudności sprawiały też różnicowane przepisy pocztowe byłych państw zaborczych. Zanim opracowano i wprowadzono w życie polskie regulacje prawne, Ministerstwo poleciło stosować przejściowo dotychczasowe normy w dziedzinie poczty, telegrafów i telefonów, jeżeli nie są sprzeczne z prawnym ustrojem Rzeczypospolitej Polskiej i jej żywotnymi interesami¹.

Równolegle z organizacją władzy centralnej i ustaleniem podstaw prawnych działania

resortu, należało szybko uruchomić administrację terenową. Polska administracja pocztowa przejęła po zaborcach około 2800 placówek pocztowych i telekomunikacyjnych. Najbardziej rozwinięta była sieć pocztowa na terenach wchodzących w skład byłego zaboru rosyjskiego. Armia rosyjska, ustępując przed wojskami niemieckimi i austriackimi, zabrała ze sobą wszystkie urządzenia pocztowe i telekomunikacyjne.

Wyzwolone terytorium państwa polskiego podzielono na cztery dyrekcje pocztowe: warszawską, łódzką, lubelską i lwowską. Dyrekcja warszawska i łódzka zarządzały pocztą i telekomunikacją na terenach, które wcześniej znajdowały się pod okupacją niemiecką, lubelska – na obszarze byłej austriackiej strefy okupacyjnej, lwowska zaś – w byłej Galicji i polskiej części Śląska Cieszyńskiego.

Po ustąpieniu Niemców z Wielkopolski i części Pomorza, utworzono na tych ziemiach dwie dyrekcje: poznańską i bydgoską. Początkowo ze względów politycznych obie dyrekcje podlegały Departamentowi Pocztowemu Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej. Z dniem 1 stycznia 1921 r. bezpośrednie zwierzchnictwo nad nimi przejęło Ministerstwo Poczty i Telegrafów w Warszawie.

Dyrekcja Poczty i Telegrafów w Bydgoszczy rozpoczęła działalność 20 stycznia 1920 r., o czym donosił komisarz prezydent poczty i telegrafów w Bydgoszczy do Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej w Poznaniu: *Dziś o g. 9:30 rano po wymianie pełnomocnictw wobec*

*plenium obu komisji została władza administracyjna tutejszej Dyrekcji Poczty i Telegrafów przeze mnie przejęta. Podpisał Rudolf Krahl*².

Sylwetkę Rudolfa Krahla przybliża dokument zachowany w archiwum Muzeum Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu, tj. odręcznie pisany życiorys. Rudolf Krahl urodził się w 1864 r. Następnie w 1885 r. ukończył gimnazjum we Lwowie. Jako uczeń gimnazjalny należał do konspiracyjnych stowarzyszeń polskich i brał czynny udział w pracy narodowej i społecznej, (...) której oddawał się z coraz większym zapalem i energią (...). Dalej czytamy: (...) *ustąpiwszy do służby pocztowej austriackiej nie zaniedbuje pracy społecznej. Po dziesięciu latach służby mianowany zostaje naczelnikiem biura w Departamencie Rachunkowym Dyrekcji Poczty we Lwowie z tytułem radcy a później starszego radcy (...).*

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, jak większość urzędników, zostaje delegowany do pracy na terenach systematycznie przyłączanych do państwa polskiego. Najliczniejszą kadram dysponowały wówczas okręgi pocztowe na ziemiach byłego zaboru austriackiego. Wynikało to z faktu, że w Galicji nie dyskryminowano Polaków przy obsadzaniu stanowisk na wszystkich szczeblach hierarchii służbowej, w przeciwieństwie do zaboru rosyjskiego, a przede wszystkim pruskiego. W byłym zaborze pruskim wszystkie wyższe i średnie stanowiska były obsadzane przez Niemców, którzy opuścili je wraz z ewakuowanym wojskiem. Na apel polskich władz resortowych część urzędników z Małopolski udała się



na teren okręgu poznańskiego i bydgoskiego, obejmując tam miejsca pracy opuszczone przez Niemców.

W lutym 1919 r. Rudolf Krahel zostaje powołany przez Naczelną Radę Ludową w Poznaniu do organizacji poczty polskiej na tym terenie, wspólnie z Moszczyńskim, Lenartowiczem, Kaźmierskim, Dziabaszewskim i Konarskim. Kilka miesięcy później, w październiku, na mocy dekretu Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej zostaje mianowany kierownikiem Dyrekcji Poczty w Bydgoszczy, którą przejmując z rąk niemieckich 20 stycznia 1920 r. Na stanowisku kierownika bydgoskiej Dyrekcji Poczty i Telegrafów pozostał do dnia 1 maja 1921 r.

Pamiątkowy album powstał prawdopodobnie z inicjatywy Rudolfa Krahla, który w latach 1920-1921 pełnił funkcję kierownika Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Bydgoszczy. Autorem projektu był Leon Dankowski, zatrudniony w tej dyrekcji na stanowisku asystenta. Album został подарowany ówczesnemu ministrowi Poczty i Telegrafów, panu Władysławowi Stesłowiczowi, (...) *w dowód umiłowania Ojczyzny i wielkiej czci dla swego Szefa i Ministra*. Następnie Władysław Stesłowicz przekazał album 24 kwietnia 1921 r. do zbiorów nowo utworzonego Muzeum Poczto-Telegraficznego, przy Ministerstwie Poczty i Telegrafów w Warszawie.

Pierwsza wzmianka o potrzebie utworzenia polskiego muzeum pocztowego ukazała się już 15 lutego 1919 r. Była nią odezwa skierowana

do pocztowców, w której Ministerstwo Poczty i Telegrafów uzasadniało konieczność założenia takiej placówki słowami: (...) *Chodzi nam przede wszystkim o to, aby pamiątki po poczcie polskiej z epoki Kongresówki (...) uratować od zagłady i zebrać a dalej gromadzić wszystko to, co charakteryzowało pocztę rządów zaborczych (...)*⁶. Inicjatywa ta znalazła poparcie zarówno w środowisku pracowników resortu poczty i telegrafów, jak i filatelistów. Dzięki ofiarności pracowników, a także filatelistów i antykwariuszy, w stosunkowo krótkim czasie udało się zebrać pokaźną liczbę znaczków pocztowych (polskich i zagranicznych), pieczęci, stempli, emblematów, aparatów telegraficznych i telefonicznych i tym podobnych przedmiotów, które, podobnie jak pamiątkowy album Dyrekcji Bydgoskiej, stały się zaczątkiem zbiorów muzealnych. Muzeum Poczto-Telegraficzne formalnie utworzono 25 stycznia 1921 r. w Warszawie. Nie otrzymało ono statusu samodzielnej instytucji, lecz zostało przydzielone do Wydziału Materiałów Poczty w Departamencie Gospodarczym Ministerstwa Poczty i Telegrafów. Chlubę placówki stanowiły unikatowe zbiory polskich znaczków pocztowych, prezentowane na licznych prestiżowych wystawach filatelistycznych w kraju i za granicą, przynosząc muzeum, jak również polskiej administracji pocztowej uznanie i rozgłos, tak jak w przypadku Międzynarodowej Wystawy Znaczków Poczty w Genewie. Pokazany tam zbiór pierwszych polskich stempli, datowników i formularzy używanych w okręgu Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Byd-

goszczy oraz znaczków pocztowych wraz z ich projektami został nagrodzony pozłacanym medalem Wystawy.

Wielki sukces polskiej filatelistyki odnotowała przede wszystkim ówczesna prasa filatelistyczna. Miesięcznik *Nowy Filatelista* w wydaniu z dnia 15 października 1922 r. zamieścił obszerną relację Włodzimierza Polańskiego z wystawy. We wstępnych słowach od redakcji padają słowa uznania dla Ministerstwa Poczty i Telegrafów: (...) *drugim donioslejszym krokiem był udział Ministerstwa na wystawie międzynarodowej w Genewie i delegowanie na tę wystawę znanego zbieracza i autora filatelistycznego Pana Włodzimierza Polańskiego, który swoją pracą i umiejętnością ułożenia ekspozycji urzędowej dużo dopomógł do otrzymania wysokiego odznaczenia na wystawie. (...) Nie szczędził on osobistych trudów i pracy długich tygodni, aby ekspozycje polskie godnie wyglądały na arenie światowej*⁷.

Jak informował *Kurier Warszawski* (...) *ze względu na niezwykle staranny i piękny dział polski, przewodniczący komitetu organizacyjnego międzynarodowej wystawy marek, która ma być otwarta w maju w Londynie, a zarazem członek jury wystawy genueńskiej, Pan Melville, zwrócił się z prośbą do delegata polskiego, aby Polska nie odmówiła swego udziału w wystawie londyńskiej. (...) Na bankiecie zorganizowanym przez „Genueńską Unię Filatelistyczną” wydanym na cześć gości, w którym uczestniczyło 250 osób, w mowach wygłoszonych zaznaczyła się żywo wielka sympatia dla Polski odrodzonej i uznanie dla jej działalności wszechstronnej, czego wymownym dowodem był jej tak wybitny współudział w wystawie filatelistycznej*⁸. ■

PRZYPISY

¹ *Kurier Warszawski*, nr 263 (1922)

² *Kurier Warszawski*, Nr 263 (1922)

³ Włodzimierz Polański ur. 1878 r., plk utano, filatelista, pracownik Ministerstwa Poczty i Telegrafów w Warszawie. Badacz pierwszego znaczka polskiego i stempli pocztowych. Autor prac *Polskie Muzeum Pocztowe – zarys programu*, w której określił założenia organizacyjne muzeum. W 1930 r. objął kierownictwo Muzeum Poczty i Telekomunikacji w Warszawie. Funkcję tę pełnił do sierpnia 1940 r. Podczas okupacji działalność muzeum została zawieszona, zbiory zniszczone lub rozproszone. Wł. Polański wraz z częścią pracowników starał się zabezpieczyć zbiory. Mimo decyzji władz niemieckich o likwidacji muzeum i zwolnieniu pracowników, pozostał na stanowisku do sierpnia 1940 r. Zmarł tragicznie w 1944 r., w czasie powstania warszawskiego.

⁴ *400 lat Poczty Polskiej*, Warszawa 1958, s. 104

⁵ Bronisław Brzozowski, *Stemple pocztowe Wielkopolski i Pomorza w l. 1919-1939*, Kraków [1992] s. 15

⁶ *Muzeum Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu wczoraj i dzisiaj. Fotografie*. Katalog z wystawy, tekst i redakcja wydawnictwa Lucyna Lipińska, Wrocław 2006

⁷ *Nowy Filatelista*. Pismo niezależne, poświęcone sprawom filatelistyki, Nr 1 (1922)

⁸ *Kurier Warszawski*, Nr 263 (1922)

POLACY I POLSKIE DZIEDZICTWO KULTUROWE W KRAJACH EUROPY WSCHODNIEJ (CZ. 5)

Dzieje społeczności polskich - do 1914 r.

GLÓWNE SKUPISKA

Pod pojęciem krajów Europy Wschodniej rozumie się przede wszystkim obszary byłego ZSRR, a więc, poza Rosją, państwa takie, jak: Litwa, Łotwa, Estonia, Białoruś oraz Ukraina. Omawiając losy Polaków na terenie byłego ZSRR, nie sposób też nie wspomnieć o polskiej obecności w takich krajach, jak Mołdowa (Mołdawia) oraz Kazachstan i republiki kaukaskie: Armenia, Azerbejdżan, Gruzja. Społeczność polską zamieszkującą wschodnie rejony Europy można podzielić na trzy zasadnicze grupy: 1 – ludność dawnych ziem Rzeczypospolitej, która w wyniku politycznych zmian znalazła się pod obcym panowaniem, 2 – dobrowolnych emigrantów szukających pracy, 3 – deportowanych i zesłanych emigrantów politycznych, głównie w rejon Syberii. Niezależnie od genezy poszczególnych grup oraz zmian politycznych, do dnia dzisiejszego przetrwały w wymienionych krajach Europy Wschodniej znaczące liczebnie wspólnoty polskie, mające za sobą długie, a niejednokrotnie także bardzo bolesne doświadczenia historyczne. Zrozumienie skomplikowanych losów tych społeczności oraz ich obecnej sytuacji nie jest możliwe bez sięgania do genezy obecności polskiej na tzw. kresach dawnej Rzeczypospolitej, jak też w głębokich rejonach europejskiej i azjatyckiej części Rosji.

Bezpośrednie sąsiedztwo ziem polskich z krajami określanymi mianem Europy Wschodniej sprzyjało bliskim kontaktom niemal od zarania dziejów. Pierwszymi polskimi przybyszami na tych terenach byli kupcy, członkowie poselstw dyplomatycznych bądź też jeńcy wojenni. Większe skupiska polskie zaczęły powstawać na Rusi Czerwonej, po jej zajęciu przez króla Kazimierza Wielkiego, jak też na obszarze Wielkiego Księstwa Litewskiego, zwłaszcza po unii polsko-litewskiej z 1385 r. oraz po unii lubelskiej z 1569 r.

Największą liczebnie społeczność w okresie przedrozbiorowym stanowili Polacy w Rosji. Znaczniejsze grupy, głównie polskich jeńców, pojawiły się w Rosji w okresie wojen polsko-rosyjskich w XVI i XVII w. Już wówczas, w okresie tzw. wielkiej smuty i politycznych wydarzeń zwanych dymitriadami odnotowano pierwszych polskich politycznych zesłańców za Ural, którzy stali się następnie organizatorami życia społeczno-gospodarczego ziem syberyjskich, niedawno włączonych do państwa rosyjskiego.

Nowy okres w dziejach polskiej diaspory otworzył upadek Rzeczypospolitej w końcu XVIII w. W jego wyniku Rosja zajęła ziemie polskie zamieszkałe przez ponad 5,5 mln obywateli. Dramatyczna walka Polaków o odzyskanie niezależności politycznej, poczynając od konfederacji barskiej poprzez kolejne powstania narodowe, krwawo tłumione przez Rosję, spowodowało uwięzienie, zesłanie lub przymusowe wcielenie do wojska rosyjskiego tysięcy Polaków. Pierwszą większą liczebnie (ok. 10 tys. osób) grupą politycznych zesłańców stali się konfederaci barscy, wśród nich tak znane postaci, jak Tadeusz Kościuszko, legendarny przywódca ludu warszawskiego Jan Kiliński, czy też działacz polityczny i pisarz Julian Ursyn Niemcewicz. Po powstaniu listopadowym na teren Rosji deportowano ponad 50 tys. osób, prawie 40 tys. zaś po upadku powstania styczniowego. Większość z nich trafiła w głąb Rosji, na Syberię lub na tzw. ciepły Sybir, czyli Kaukaz.

Kolonie polskie, będące wynikiem dobrowolnych migracji arystokracji, szlachty i zamożnego mieszczaństwa, powstały też w wielu ośrodkach miejskich w Rosji, takich jak: Moskwa, Petersburg, Odessa, Smoleńsk. Polskich studentów i wykładowców przyciągały z kolei ośrodki uniwersyteckie na terenie Rosji i dawnych obszarach Rzeczypospolitej: Charków, Dorpat, Kazań, Kijów, Mińsk, Ryga, Wilno.

Nowym zjawiskiem było pojawienie się w XIX w. emigracji zarobkowej do Rosji. Polscy chłopcy z Galicji zasiedlali rolnicze obszary w Besarabii, południowej części Ukrainy i rejonie Morza Czarnego, zaś polscy robotnicy poszukiwali zatrudnienia w zakładach przemysłowych Petersburga, Moskwy, Odessy oraz w Zagłębiu Donieckim. Ogółem wychództwo polskie do imperium rosyjskiego o charakterze zarobkowym w latach 1890-1914 szacowane jest na ok. 400 tys. osób.

Znaczącą liczebnie grupę stanowili Polacy w wojsku rosyjskim (ok. 150 tys.) oraz na uczelniach w XIX w. (ok. 30 tys. polskich studentów). Spis ludności w Rosji, przeprowadzony w 1897 r., wykazał ponad 1 mln 100 tys. Polaków, zaś dane z 1911 r. mówiły nawet o ponad 2 mln 800 tys. ludności polskiej zamieszkałej w Rosji (nie licząc Królestwa Polskiego). Większość Polaków zamieszkiwała w 9 guberniach zachodnich, czyli na dawnych ziemiach Rzeczypospolitej. Ośrodkiem miejskim skupiającym najwięcej Polaków na tym obszarze było Wilno. Według danych z 1909 r. niemal połowę mieszkańców (ok. 100 tys. osób) stanowili Polacy. Z kolei na terenach Rosji właściwej największe skupiska polskie przed I wojną światową istniały w Petersburgu, Kijowie, Odessie, Rydze i Moskwie. Emigracja polska w przeważającej mierze miała charakter wiejski, jedynie jedna trzecia Polaków osiedliła się w miastach. Polacy w Rosji stanowili typowo napływową społeczność, stąd też liczebnie przeważali wśród niej mężczyźni, co w konsekwencji, poprzez małżeństwa mieszane, przyspieszało procesy asymilacyjne.

Długa jest lista polskich emigrantów, którzy zasłużyli się dla rozwoju gospodarczego i społeczno-kulturalnego miejscowych społeczności, zwłaszcza zaś dla zagospodarowania Syberii, gdzie polscy zesłańcy wprowadzali nowe narzędzia pracy (np. plug), budowali miasta, połączenia kolejowe, mosty, jak też wykładali na uniwersytetach i prowadzili



Kościół św. Jana Chrzciciela w Białej Cerkwi



Pomnik Mickiewicza we Lwowie



Katedra w Krzemieńcu Podolskim

badania naukowe. Wśród nich wymienić można dla przykładu: Aleksandra Czekanowskiego – zasłużonego w badaniach geologicznych Syberii, architektów, Ignacego Krzysztalowicza, działającego w guberni jełizawiejpolskiej, oraz Józefa Gosławskiego z Baku, Witolda Zglenickiego i Pawła Potockiego – zasłużonych dla rozwoju przemysłu naftowego na Kaukazie oraz wielu naukowców z innych dziedzin.

Odmiennej charakter miała obecność polska na obszarze dzisiejszej Białorusi, Litwy czy Łotwy. Była ona wynikiem pozostawania ludności przez kilka wieków w granicach jednego państwa, jakim była Rzeczpospolita Obojga Narodów, poczynając od XVI w. aż do jej upadku w końcu XVIII w. Teren Wielkiego Księstwa Litewskiego, obejmujący także obszary dzisiejszej Białorusi, stał się rejonem wzajemnego przenikania ludności polskiej, litewskiej i białoruskiej. Szczególnie intensywne procesy integracyjne dokonywały się po unii lubelskiej z 1569 r., która gwarantowała, m.in. prawo osiedlania się Polaków na Litwie oraz Litwinów w Koronie. Procesy polonizacyjne objęły znaczną część magnaterii i szlachty zamieszkałej w Księstwie, zaś wpływy kultury polskiej



Cmentarz na Rosie w Wilnie

szerzone były przez liczne instytucje, w tym założoną przez króla Stefana Batorego Akademię Wileńską, jak też za pośrednictwem Kościoła katolickiego. Sytuacja zaczęła się zmieniać dopiero w końcu XIX w., gdy doszło do rozwoju litewskiego ruchu narodowego, który w naturalny sposób znalazł się w opozycji do języka i kultury polskiej. Przed I wojną światową głównymi obszarami osiedlenia Polaków była Wileńszczyzna, wschodnia część Litwy Kowieńskiej oraz rejon Grodna na obecnej Białorusi.

W ścisłych związkach państwowych z państwem polskim pozostawały przez kilka stuleci obszary dzisiejszej Łotwy, zwłaszcza jej południowo-wschodnia część, stanowiąca dawne Inflanty. Przełomową datą

w dziejach tego rejonu był rok 1561, w którym to ostatni mistrz Zakonu Kawalerów Mieczowych uznał zwierzchnictwo króla polskiego i większość Inflant znalazła się w granicach Rzeczypospolitej. Część tego obszaru została później zajęta przez Szwecję oraz Rosję, część jednak, zwana Łatgalią, ze stolicą w Dyneburgu, trwała w związku z Polską aż do rozbiórów ziem polskich. Z tych właśnie terenów pochodziły wielkie i znane w Rzeczypospolitej rody, wywodzące się od spolonizowanej szlachty pochodzenia niemieckiego i szwedzkiego, np. Platerowie czy Tyzenhausowie. Po rozbiorach państwa polskiego obszar ten poddano rusyfikacji, zaś ludność dotknęła represje po kolejnych powstaniach narodowych. W końcu XIX w. głównym ośrodkiem życia polskiego na Łotwie stała się Ryga, zwłaszcza dzięki sile przyciągania miejscowej politechniki, na której odsetek studentów Polaków sięgał 30 proc.

Nieco mniejsza liczebnie przed I wojną światową była społeczność polska w sąsiadującej z Łotwą Estonii. Przez krótki okres, na przełomie XVI i XVII w. południowa część tego kraju, wraz z ośrodkami miejskimi Parnawą i Dorpatem, znalazła się w gra-

nicach Rzeczypospolitej. Wkrótce jednak ziemie estońskie trafiły pod władanie szwedzkie, zaś od 1721 r. zajęła te tereny Rosja. W XIX w. ośrodkiem skupiającym Polaków, głównie studentów, był uniwersytet w Dorpacie. Wśród Polaków kształcących się na tej uczelni znajduje się wiele znanych postaci, jak np. Tytus Chałubiński, Benedykt Dybowski, późniejszy badacz fauny jeziora Bajkał, Bolesław Limanowski, znany działacz socjalistyczny, Marian Zdziechowski i wielu innych.

Jedną z największych liczebnie społeczności polskich na Wschodzie stanowili Polacy zamieszkali na terenie obecnej Ukrainy. Dzieje tego kraju związane są również w sposób nierozdzielny z polską historią, zaś legenda kresów bliższych i dalszych utrwalana była w polskiej poezji, literaturze i historiografii. Pomimo próby wybicia się na niepodległość, podjętej przez Kozaków pod wodzą hetmana Chmielnickiego w połowie XVII w., znaczna część ziem ukraińskich pozostawała do upadku Rzeczypospolitej w XVIII w. w jednym państwie. Województwa lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie znajdowały się w granicach Polski aż do 1939 r. Na terenie Ukrainy powstały potężne fortuny magnackie Branickich, Potockich, Rzewuskich czy Sobańskich. Z ziem tych wywodziło się też wielu wybitnych twórców polskiej kultury, pisarzy,

uczonych oraz artystów. Wspólne i wielowiekowe dzieje polityczne, przenikanie się wpływów kulturalnych oraz w wielu wypadkach bliskie więzi rodzinne sprawiały, że ślady polskości na terenie Ukrainy zawsze były wyraźnie zauważalne i liczne. Do dnia dzisiejszego znajome skojarzenia z historią bądź literatury przywołują takie nazwy, jak: Dzikie Pola, Biała Cerkiew, Humań z parkiem Zofiówką, ufundowanym dla pięknej żony przez Szczęsnego Potockiego, nie istniejący obecnie dwór w Tymoszwówce, gdzie wychowywał się znakomity kompozytor Karol Szymanowski, twierdza Kamieniec Podolski, symbol Rzeczypospolitej jako przedmurza chrześcijaństwa, Zbaraż, Żytomierz i wiele innych miejsc.

Trudną sprawą jest określenie liczebności Polaków na ziemiach ukraińskich, zwłaszcza że dane te ulegały zmianom w związku z procesami asymilacyjnymi, jak też represjami wobec ludności polskiej ze strony władz carskich. Według szacunków historyków, w 1911 r. na terenie 3 guberni – kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej – mieszkało ogółem prawie 900 tys. Polaków.

PIERWSZE POLSKIE ORGANIZACJE

Działalność polityczna i społeczno-kulturalna polskiej diaspory przed I wojną światową miała bardzo ograniczony charakter, gdyż Polacy znajdujący się pod zaborem rosyjskim nie mogli zakładać żadnych organizacji o charakterze narodowym. Ogromną rolę w okresie niewoli narodowej oraz wobec braku politycznych swobód w imperium rosyjskim odegrał Kościół katolicki. Do pierwszych organizacji powstałych w Cesarstwie

Zauważalna poprawa statusu społeczności polskiej na Wschodzie nastąpiła po wydarzeniach rewolucji 1905-1907 r., kiedy władze rosyjskie zaczęły prowadzić bardziej liberalną politykę. Doszło wówczas do zmian w niekorzystnym dla Polaków ustawodawstwie, w tym zniesione zostały ograniczenia językowe, zaś w nowym parlamencie rosyjskim (dumie) znalazło się nawet 5 przedstawicieli polskiej emigracji. Reakcją Polaków na nową sytuację była ożywiona działalność i zakładanie stowarzyszeń kulturalno-oświatowych. W 1906 r. powstał „Dom Polski” w Odessie, zaś w kolejnych latach powołano analogiczne organizacje w wielu większych miastach Rosji. Wyjątkowo prężnym centrum polskiej emigracji był Petersburg, stanowiący ośrodek działalności społeczno-kulturalnej oraz wydawniczej. Po 1905 r. powstały w tym mieście organizacje polonijne, takie jak: Stowarzyszenie Gimnastyczne *Sokół Polski* oraz *Macierz Szkolna*, publikowano też polskie książki (w tym dzieła Adama Mickiewicza) oraz szereg tytułów prasowych, między innymi tygodnik *Kraj*, redagowany przez Erazma Piltza oraz *Dziennik Petersburski*. Drugim, równie istotnym ośrodkiem czasopiśmiennictwa polskiego był Kijów, gdzie ukazywały się, m. in. *Dziennik Kijowski* oraz *Głos Kijowski*. Równie istotną rolę, wobec braku wyższych uczelni polskich, odgrywał Uniwersytet w Kijowie, na którym przed powstaniem styczniowym studiowało nawet do 60 proc. studentów polskich.

Własną prasą dysponował też Kościół katolicki, który w imperium rosyjskim odgrywał przez długi okres rolę niemal jedynej instytucji, pozwalającej zachować polską tożsamość. Pozytywne zmiany po 1905 r. były jednak krótkotrwałe. W latach 1907-1911, za rządów premiera Stołypina, cofnięto większość uprawnień nadanych mniejszościom narodowym.

Nowy rozdział w dziejach Polaków na Wschodzie rozpoczął się wraz z wybuchem I wojny światowej, która spowodowała przesiedlenia, deportacje oraz dobrowolne przymieszczenia setek tysięcy osób. Wybuch rewolucji w Rosji w 1917 r., a następnie powstanie nowych państw po 1918 r. zmieniły też radykalnie położenie mniejszości polskich w każdym z nich. ■



Wilno, Dzień Polonii

Rosyjskim zaliczane jest Rzymskokatolickie Towarzystwo Dobroczynne, utworzone w 1878 r. w Rydze. Prowadziło ono ochronki i szkoły parafialne oraz pełniło rolę polskiego ogniska kulturalnego. Podobne organizacje powstały w latach 80. i 90. XIX w. w Odessie, Petersburgu, Moskwie, Pskowie, Rostowie oraz w miastach syberyjskich: Tobolsku i Irkucku. W latach 70. i 80. powstawały też polskie organizacje studenckie w ośrodkach uniwersyteckich na terenie imperium rosyjskiego. Przykładem w tej mierze może być ukształtowanie się silnej kolonii polskiej w Dorpacie oraz powołanie w 1910 r. Towarzystwa Studentów Polskich, które pełniło ważną rolę integracyjną oraz samopomocową wśród polskiej młodzieży.



V Międzynarodowa Konferencja INTERPOLU

18-20 września 2007 r. w Wieliczce odbyła się
V Międzynarodowa Konferencja Interpolu: *Zwalczanie nielegalnego obrotu
skradzionymi dobrami kultury w Europie Wschodniej i Środkowej.*

Począwszy od połowy lat 90. Interpol organizuje tego typu konferencje w ramach projektu ICON, co trzy lata: 1995 – Czechy (Praga), 1998 – Węgry (Budapeszt), 2001 – Chorwacja (Brijuni), 2004 – Rumunia (Sinaia). Stanowią one najważniejsze międzynarodowe forum wymiany doświadczeń w zwalczaniu zaboru, przemytu i nielegalnego handlu dobrami kultury. Do organizacji piątej z kolei konferencji w roku bieżącym aspiracje zgłaszała także Słowenia.

Jako główne cele konferencji zostały wskazane:

- wymiana informacji na temat przestępczości skierowanej przeciwko dobrom kultury w Europie Środkowej i Wschodniej (kategorie kradzionych przedmiotów, siatki przestępcze),
- analiza rozwoju sytuacji w krajach tego regionu Europy, w trzy lata po IV konferencji w Sinaia,
- analiza różnego rodzaju zagrożeń dla spuścizny kulturowej związanej z religią i dokumentami (książki, archiwa, manuskrypty) oraz sposobów ochrony miejsc ich przechowywania,
- analiza międzynarodowych konwencji dotyczących ochrony spuścizny kulturowej,
- analiza możliwości kontroli sprzedaży dóbr kultury przez Internet.

Konferencja została objęta patronatem ministra spraw wewnętrznych i administracji. Na czele Komitetu Organizacyjnego V Międzynarodowej Konferencji Interpolu stał komendant główny Policji insp. Tadeusz Budzik. Podkreślić należy szczególnie wysiłek organizacyjny Biura Wywiadu Kryminalnego Komendy Głównej Policji oraz Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie, współpracujących w sprawach merytoryczno-programowych i pracach przygotowawczych

z Departamentem Bezpieczeństwa Publicznego MSWiA.

W konferencji wzięło udział ponad 130 przedstawicieli Komisji Europejskiej, UNESCO, WCO (Światowa Organizacja Cel), UNIDROIT (Międzynarodowy Instytut Unifikacji Prawa Prywatnego), ICOM (Międzynarodowa Rada Muzeów) oraz instytucji kultury, służb celnych i policyjnych – państw-członków Interpolu (Austria, Azerbejdżan, Bułgaria, Chorwacja, Cypr, Dania, Francja, Hiszpania, Holandia, Litwa, Łotwa, Macedonia, Meksyk, Niemcy, Serbia, Słowacja, Szwajcaria, Stany Zjednoczone, Ukraina, Węgry, Wielka Brytania, Włochy). Mimo ponowienia informacji i zaproszenia przez Sekretariat Generalny Interpolu w Lyonie, w konferencji nie były reprezentowane: Rosja, Czechy, Rumunia, Mołdawia i Estonia.

Ze strony polskiej w konferencji uczestniczyli funkcjonariusze Centralnego Biura Śledczego, Biura Kryminalnego i Biura Wywiadu Kryminalnego KGP oraz koordynatorzy ds. ochrony dóbr kultury z wydziałów kryminalnych wszystkich komend wojewódzkich Policji, oddziałów Straży Granicznej i izb Służby Celnej. Obecni byli także przedstawiciele wyspecjalizowanych instytucji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego – Ośrodka Ochrony Zbiorów Publicznych oraz Krajowego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków, a także przedstawiciele kilku wydziałów prawa ośrodków akademickich współpracujących z organami ścigania w tej dziedzinie (uniwersytety w Gdańsku i Wrocławiu).

Konferencję otworzył Paweł Soloch, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji, szef Obroby Cywilnej Kraju, zapewniając, iż resorty spraw wewnętrznych i administracji oraz

kultury i dziedzictwa narodowego aktywnie podejmują różnorodne działania, wpisujące się w Narodowy Program Kultury *Ochrona Zabytków i Dziedzictwa Narodowego na lata 2004-2013* oraz w Program zapobiegania przestępczości *Razem bezpiecznie*. Wyraził przekonanie, że konferencja w Wieliczce będzie kolejnym krokiem na drodze poprawy efektywności współpracy międzynarodowej poszczególnych służb, instytucji i organizacji w aktywnej ochronie narodowego, europejskiego i światowego dziedzictwa.

Zastępca komendanta głównego Policji insp. Ferdynand Skiba, nadzorujący służbę kryminalną, stwierdził natomiast, że polska Policja przykłada należyłą wagę do działań operacyjno-śledczych zorientowanych na poszukiwanie dóbr kultury utraconych w wyniku przestępstwa, jak i do działań prewencyjnych zmierzających do ograniczenia skali przestępczości skierowanej przeciwko dziedzictwu kulturowemu.

Obrady, w których wzięło udział kilkudziesięciu prelegentów, toczyły się w znakomicie przygotowanej przez kierownictwo Kopalni Soli w Wieliczce komorze „Warszawa”. Przewodniczył im mł. insp. Mirosław Karpowicz, główny specjalista Departamentu Bezpieczeństwa Publicznego MSWiA, którego wspomagali Jean-Pierre Jouanny i Karl-Heinz Kind z Sekretariatu Generalnego Interpolu w Lyonie. Kuluarowe dyskusje toczyły się także podczas uroczystych kolacji wydanych przez ministra spraw wewnętrznych i administracji na zamku w Niepołomicach oraz przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego w Muzeum Narodowym w Krakowie.

Konferencji towarzyszyła specjalnie przygotowana przez Ośrodek Ochrony Zbiorów

Publicznych wystawa, ilustrująca różne aspekty przestępczości skierowanej przeciwko dziedzictwu kulturowemu. Uczestnicy konferencji mieli także okazję zapoznania się ze zbiorami krakowskiego Muzeum Narodowego.

Na zakończenie konferencji przyjęta została deklaracja następującej treści:

Uczestnicy V Międzynarodowej Konferencji dotyczącej Zwalczania Nielegalnego Obrotu Dobrami Kultury Skradzionymi w Europie Wschodniej i Środkowej, MAJĄC ŚWIADOMOŚĆ licznych zagrożeń, jakie są rezultatem nielegalnych działań związanych z dobrami kultury we wszystkich regionach świata, MAJĄC NA UWADZE wyjątkowo niski stan bezpieczeństwa przedmiotów kultu religijnego w Europie Wschodniej i Środkowej, STWIERDZAJĄC, że dokumentacja dotycząca rejestracji dóbr kultury i strategię zapobiegania kradzieżom są niewystarczające, UZNAJĄC, że walka z nielegalnym obrotem dobrami kultury wymaga współpracy na poziomie międzynarodowym, MAJĄC NA UWADZE „Podstawowe środki dotyczące dóbr kultury sprzedawanych za pośrednictwem Internetu” wspólnie zalecane przez UNESCO, ICOM oraz INTERPOL, UWZGLĘDNIAJĄC narzędzia pomagające w komunikacji i prowadzeniu dochodzeń opracowane przez Sekretariat Generalny INTERPOLU,

ZALECA państwom członkowskim:

1. *Dostosowanie prawa krajowego dotyczącego ochrony dóbr kultury i środków przeznaczonych na walkę z przestępczością przeciwko dobrom kultury do potrzeb zaistniałych na ich terytorium;*
2. *Informowanie UNESCO o przepisach prawa krajowego dotyczącego dóbr kultury i o zmianach w ich zakresie, tak aby UNESCO mogło rejestrować ich treść w bazie danych dotyczących ustawodawstwa;*
3. *Rozważenie możliwości ratyfikacji Konwencji UNESCO z 1970 r. i Konwencji UNIDROIT z 1995 r., o ile już nie są ich stronami;*
4. *Wprowadzenie na poziomie krajowym ścisłej i stałej współpracy pomiędzy wszystkimi instytucjami, służbami i organami, na których spoczywa obowiązek ochrony dóbr kultury;*
5. *Poprawę ochrony muzeów, zbiorów publicznych, miejsc kultu religijnego i stanowisk archeologicznych;*
6. *Zachęcanie do tworzenia wykazów zawierających zdjęcia i opisy zgodne z normami uznanymi w skali międzynarodowej, takimi jak Object ID, a także zachęcanie ICOM i UNESCO do proponowania szkoleń na temat Object ID w ich państwach członkowskich;*
7. *Prowadzenie regularnych kontroli rynku dzieł sztuki i sprzedaży dóbr kultury za pośrednictwem Internetu oraz zachęcanie do stosowania „Podstawowych środków dotyczących dóbr kultury sprzedawanych za po-*

średnictwem Internetu”;

8. *Zgłaszanie do Sekretariatu Generalnego INTERPOLU praktycznych informacji na temat skradzionych dóbr kultury i przedmiotów skradzionych bądź odnalezionych, a także informacji dotyczących przestępców i sieci przestępczych zajmujących się obrotem dóbr kultury, w celu rejestracji danych i wykorzystania ich w analizie kryminalnej;*

9. *Korzystanie z bazy danych INTERPOLU eASF dotyczącej dzieł sztuki w kwestiach dotyczących przestępstw na odległość i otwarcie dostępu do tej bazy danych nie tylko Centralnym Biurom Narodowym, ale także innym służbom posiadającym uprawnienia do prowadzenia dochodzeń związanych z dobrami kultury;*

10. *Zgodnie z Ramową Decyzją z dn. 13 czerwca 2002 w sprawie wspólnych zespołów śledczych, wydaną przez Radę Unii Europejskiej, rozważyć utworzenie, na podstawie umów dwustronnych i wielostronnych, wspólnych zespołów odpowiadających za prowadzenie dochodzeń w związku z przestępstwami przeciwko dobrom kultury;*

11. *Zachęcanie władz, którym podlegają służby pocztowe, do wzmocnienia kontroli paczek mogących zawierać dobra kultury nielegalnego pochodzenia.*

Dodać należy, że to druga tego typu konferencja zorganizowana w Polsce w ostatnich latach. Trzy lata temu, w dniach 3-5 listopada 2004 r. odbyła się w Szczytnie konferencja: *Międzynarodowa współpraca służb policyjnych, granicznych i celnych w zwalczaniu przestępczości przeciwko zabytkom*, zorganizowana z polskiej inicjatywy przez Międzyresortowe Centrum do Spraw Zwalczania Przestępczości Zorganizowanej i Międzynarodowego Terroryzmu, Wyższej Szkoły Policji i Ośrodek Ochrony Zbiorów Publicznych. W jej trakcie miało miejsce zawarcie czterostronnego Porozumienia pomiędzy ministrem finansów, ministrem kultury, komendantem głównym Policji i komendantem głównym Straży Granicznej w sprawie współdziałania w zwalczaniu nielegalnego wywozu za granicę lub przywozu zza granicy zabytków, które wówczas spotkało się z uznaniem i zainteresowaniem przedstawicieli innych krajów europejskich i do którego nawiązywano także podczas wrześniowej konferencji w Wieliczce. ■





HANS JÜRGEN HARRAS

opracował PIOTR OGRODZKI

Włamanie do BRÜCKE-MUZEUM W BERLINIE

Hans Jürgen Harras jest dyrektorem ds. bezpieczeństwa w Państwowych Muzeach Berlina. W latach 2004-2007 był sekretarzem Międzynarodowego Komitetu ds. Bezpieczeństwa Muzeów (ICMS). Na tegorocznej konferencji w Wiedniu został wybrany na przewodniczącego ICMS, na kadencję 2007-2010. Historia kradzieży w Brücke-Museum została przedstawiona na konferencji ICMS, która odbyła się w roku 2006, w Polsce. Opisana historia mogła wydarzyć się wszędzie.

Raub im Berliner Brücke-Museum:
Neun wertvolle Gemälde gestohlen

Die Bilder von Heckel, Kirchner und Nolde gelten als unverkäuflich



Gestohlen: Das Gemälde „Nordsee“ von Ernst Heckel

W zdecydowanej większości muzeów, podobnie jak w Brücke-Museum, zabezpieczenie oparte jest wyłącznie na systemach sygnalizacji włamania i napadu, z mniejszym lub większym pominięciem zabezpieczeń mechanicznych i ochrony fizycznej. Pokładanie ufności tylko w zabezpieczenia elektroniczne jest poważnym błędem, który może zemścić się bardzo szybko. Zabezpieczenie Brücke-Museum nie odbiega od części polskich muzeów. Jaki może być tego skutek, pokazuje opisana historia sprzed pięciu lat. Warto nad nią się zastanowić i pomyśleć jak lepiej chronić muzeum, zanim się coś zdarzy. Nie wszystkie kradzieże kończą się tak dobrze, jak ta, w Berlinie.

Brücke-Museum w Berlinie, którego zbiory są całkowicie poświęcone dziełom artystów zrzeszonych w stowarzyszeniu „Brücke”, prezentuje modernizm w wyjątkowy sposób. Uroczystość otwarcia muzeum odbyła się 15 września 1967 r. pierwszą prezentacją posiadanych przez muzeum zbiorów stowarzyszenia artystów „Brücke”. Powierzchnia wystawowa, wynosząca 500 metrów kwadratowych, stawia je w rzędzie najmniejszych muzeów w Berlinie. Muzeum położone w cichym miejscu, ze świadomością

ograniczoną przestrzeń, pełni zamierzoną rolę w sposób idealny: skoncentrowano się na prezentacji życia i prac artystów grupy „Brücke”. Podstawą kolekcji jest szczodra darowizna dokonana przez Karla Schmidt-Rottluffa na rzecz miasta Berlina oraz perspektywa otrzymania całej nieruchomości. Również Erich Heckel zasilil muzeum dużymi darowiznami. Ponadto zbiory te były systematycznie powiększane kolejnymi nabytkami. Dzisiaj Brücke-Museum posiada około 400 obrazów i rzeźb, jak również szereg rysunków, akwareli i druków ze wszystkich okresów twórczości artystów grupy „Brücke”.

Jednopiętrowy budynek w stylu Bauhaus, z płaskim dachem, usytuowany jest w środku Grunewald. Wśród wysokich starych sosen i brzoź. Zbudowany w formie bungalowu harmonijnie wpisuje się w tę cichą dzielnicę mieszkaniową. Od ulicy muzeum oddziela niski mur betonowy.

Powierzchnia wystawowa składa się z czterech sal w formie zatok, o różnych wymiarach i proporcjach, które zgrupowane są swoimi ścianami w kształcie litery U wokół otwartego, zielonego dziedzińca. Centralne foyer łączy część wystawową ze skrzydłem administracyjnym. Budynek otwiera się na przestrzeń zewnętrzną poprzez wysokie okna, pozwalające zwiedzającym patrzeć z pomieszczeń wystawowych na dziedziniec i otaczającą przyrodę. Pokoje są doświetlone zamontowanymi pod kątem świetlikami, niewidocznymi od zewnątrz, usytuowane nad ścianami, na których zawieszono są eksponaty.

Włamanie i kradzież dokonano w Brücke-Museum w sobotę, 20 kwietnia 2002 r. około godziny 5. rano. Złodziei było kilku. Ukradziono łącznie dziewięć obrazów o szacunkowej wartości około 5 milionów euro. Pomimo że muzeum było wyposażone w system sygnalizacji włamania, który połączony był bezpośrednią linią z policją, złodziejom udało się go pokonać. Ubezpieczony był tylko jeden obraz. Jak ta kradzież mogła zostać dokonana?

Włamywacze wybili szybę w oknie, w skrzydle wystawowym. Następnie weszli przez okno do budynku i szybko zabrali obrazy, które były zawieszone obok okna. Samochód zabezpieczający ucieczkę zaparkowany był obok muzeum. Całe zdarzenie trwało od trzech do czterech minut, po czym złodzieje zniknęli. Policja – zaalarmowana przez bezpośrednią linię – pojawiła się po pięciu minutach. Jednak złodziei i części cennych obrazów już nie było.

W czasie przygotowań do włamania system alarmowy został częściowo zneutralizowany. Sygnalizator akustyczny na froncie budynku został zakryty dużym pudłem wypełnionym pianką.

Klamka drzwi do mieszkania opiekuna budynku została przywiązana drutem stalowym, tak aby nie można było drzwi otworzyć od wewnątrz.

System alarmowy miał detektory ruchu dla przestrzeni hallu i pomieszczeń budynku. Drzwi miały zainstalowane sensory wykrywające otwarcie, zamknięcie lub wybite szybę.

Wszystkie okna wyposażone były w kontakty magnetyczne wykrywające otwarcie oraz detektory wibracji na szybach mające sygnalizować ich wybite. Niestety, najsłabszym punktem okazały się szyby – nie były wykonane z bezpiecznego szkła uniemożliwiającego ich wybite. Tak więc nie miało znaczenia to, że alarm został wyzwolony przez detektor wibracji w momencie wybijania szyby – złodzieje byli już wewnątrz muzeum, bardzo szybko zdjęli obrazy i uciekli.

Policja natychmiast rozpoczęła szeroko zakrojone śledztwo. Zwróciła się do społeczeństwa o udzielenie wszelkich informacji dotyczących zdarzenia. Samochód użyty do kradzieży został zidentyfikowany bardzo szybko, to skradzione Audi 100. Trzy dni później samochód został odnaleziony,

a w jego wnętrzu wykryto ważne ślady. W czwartek, po włamaniu, spacerowicz znalazł w ogrodzie pałacu Charlottenburg worek z ramami obrazów.

W następnych dniach policji pomógł trochę przysłowiowy łut szczęścia. W Berlinie okradziono zakład optyczny, a włamywacze zostali schwytani przez policję. W wyniku badań mechanoskopijnych okazało się, że niektóre ślady na ich narzędziach wskazują na to, że były one również użyte do włamania do Brücke-Museum. Dodatkowe badania krwi wykazały, że byli to ci sami włamywacze, którzy odwiedzili muzeum.

Wkrótce policja była w stanie aresztować niektóre osoby, odzyskano skradzione dzieła sztuki. Osiem obrazów było w dobrym stanie, ale jeden został przecięty na dwie części i jednej brakowało. Parę dni później – dzięki informacjom od złodziei – odnaleziono drugą część, dzięki czemu po kilku miesiącach obraz udało się odrestaurować. Obecnie obrazy zostały zwrócone do Brücke-Museum.

Niektóre elementy budynku Brücke-Museum zostały zmienione: system alarmowy przebudowano, sensory wymieniono na bardziej czujne, niewidoczne. Szyby wymieniono na inne, o większej wytrzymałości mechanicznej – bezpieczne szkło laminowane, świetliki w suficie sal wystawowych również wyposażono w czujniki alarmowe, syreny wyposażono w dodatkowe czujniki, które są w stanie wykryć piankę użytą do stłumienia syreny.

Według mnie problemem jest to, że właściwa ochrona i bezpieczeństwo zapewnione zostaje dopiero po dokonaniu włamania i kradzieży. Kierownictwu muzeów wydaje się, że takie wydarzenia, jak kradzieże czy włamanie zdarzają się tylko innym, a nie im. Po włamaniu, pożarze lub innych szkodliwych zdarzeniach możliwe jest uruchomienie dużych kwot pieniędzy i zasobów ludzkich, ale lepiej jednak zapobiegać takim zdarzeniom przez czujność, dobrą ocenę ryzyka, właściwe wykorzystanie pieniędzy i ludzi.





Stare miasto w Kairze, miejsce gdzie niegdyś przebiegała arteria rozdzielająca Pałac Wschodni i Zachodni – widok w kierunku Bajn el-Qasrajn. Fot. autor

MIROSŁAW BARWIK

Zaginione skarby Kairu W PAŁACACH KALIFÓW

Zgiełk ulicy Muizz li-Din Allah, przecinającej na całej długości centrum starego miasta w Kairze, skrywa jedną z największych tajemnic tego miejsca. Tu, gdzie znajdują się stragany oraz sklepiki sprzedawców starego srebra, wyrobów z brązu i orientalnych pachnidel, tysiąc lat temu wznosił się gigantyczny kompleks pałacowy, zbudowany przez kalifów z dynastii Fatymidów¹. Składały się nań Wielki Pałac Wschodni i mniejszy Pałac Zachodni, do którego przylegały rozległe ogrody. Pałace rozdzielał reprezentacyjny plac Bajn el-Qasrajn, co tłumaczy się „między dwoma pałacami”. Nic jednak nie przetrwało z tych budowli do naszych czasów, a o ich wyglądzie świadczyć mogą jedynie nieliczne przykłady architektury z tego okresu rozsiane wśród budowli starego Kairu. W Muzeum Sztuki Islamu w Kairze przechowuje się jednak pewną ilość drewnianych okładzin zdobiących niegdyś pałacowe wnętrza.

Budowę pałacu rozpoczęto w 970 r., a więc tuż po zdobyciu Egiptu przez Fatymidów. Dzieło budowy podjął Gawhar, generał w służbie Fatymidów, o którym wiadomo, że był Grekiem pochodzącym z Sycylii. Jego to dziełem była nowa stolica – Al Kahira – z pałacem kalifów oraz zbudowanym w obrębie murów miejskich wielkim meczetem Al-Azhar, przekształconym niebawem w uczelnię muzułmańską cieszącą się renomą w całym świecie islamu.² Pałac, którego budowę zainicjował Gawhar, był następnie rozbudowywany przez kolejnych władców, zajmując ostatecznie znaczną część ówczesnego miasta. Do kompleksu wiodło dziewięć bram, z których najwspanialsza była wysoka na 30 metrów „Brama Złota”, prowadząca do głównej części Pałacu Wschodniego od strony Bajn el-Qasrajn.

O dawnym przepychu tego miejsca informują opisy średniowiecznych historyków, a także nazwy kilku ulic w tej okolicy, wywodzące się z owych czasów, gdy przechadzały się tu piękne damy z haremu kalifów, a brama pałacu strzegli czarnoskórzy gwardziści. Swoją wizytę na dworze kalifa opisał między innymi Wilhelm z Tyru, kronikarz państwa krzyżowców w Palestynie. Przybył on do Kairu zimą 1167 r. wraz z poselstwem od króla Jerozolimy Amalryka. Marionetkowym władcą Egiptu był wtedy Al-Adid, ostatni przedstawiciel tego rodu, usunięty kilka lat później przez Saladyna. Kronikarz opisuje przebieg audiencji w pałacu kalifa. Rycerzy frankijskich poprowadzono poprzez dziedzińce z portykami, wspaniałe ogrody, gdzie znajdowały się fontanny i prazsarnie. Wreszcie po przejściu licznych komnat, których wystrój oszłodził przybyszów, stanęli przed młodym kalifem. Przy końcu audiencji zdarzył się jednak nieprzyjemny incydent, będący świadectwem głębokich różnic kulturowych dzielących obydwu światy. Otóż gdy frankijski dostojnik Hugon z Cezarei, przewodzący poselstwu, poprosił kalifa o potwierdzenie porozumienia uściskiem dłoni, oburzyło to nie tylko emirów z otoczenia władcy, ale także samego kalifa. Al Adid ukrył jednak swój gniew śmiechem spoza jedwabnej materii przysłaniającej mu twarz, zdjął jedwabną rękawiczkę i podał rękę Hugonowi.

Sto lat wcześniej, na początku długiego panowania Al-Mustansira, przebywał w Kairze irański podróżnik Nasir-i Chusrau. I jego

olśniło bogactwo fatymidzkiego dworu, a zwłaszcza uczt, w trakcie których podawano najbardziej wyszukane potrawy. Z zachwytem opisuje on cukrowe drzewko pomarańczowe, wokół którego rozmieszczono tysiąc figurek wykonanych też z cukru. Podaje też, że w pałacu kalifa zamieszkiwało wtedy 30 tysięcy osób, z czego niemal połowę stanowiła służba i gwardia kalifa. Być może liczby te są znacznie nawet przesadzone. Pozostaje jednak faktem, że kompleks pałacowy stanowił miasto w mieście, a centrum miasta obwiedzione czworokątem murów obronnych było wtedy strefą zakazaną. To właśnie temu autorowi zawdzięczamy szczegółowy opis sali tronowej kalifa. Znajdowała się w niej obszerna wyściełana poduszkami otomana (sarir), zajmująca całą szerokość sali. Kalif zasiadał na niej w kucki bądź leżał wspierając się na łokciu, przysłonięty wyszywaną złotem kotarą, którą unoszono na początku audjencji. Ściany wokół pokryte były złotem, a przedstawiono na nich sceny polowań i jeźdźców. Sarir otaczała złota balustrada, a wchodząc nań kalif stąpał po stopniach wykonanych ze srebra. Wystrój sali tronowej stanowiły drogocenne kobierce i tkaniny sprowadzane aż z Bizancjum.

Nasir miał okazję widzieć młodego kalifa jadącego na mule w trakcie jakichś uroczystości. Był wtedy odziany w prosty biały kaftan i turban. Służący trzymał nad jego głową parasol wysadzany szlachetnymi kamieniami. W istocie rzeczy ten młodociany kalif odziedziczył po swych poprzednikach niesłychane bogactwa. Spisana kilka wieków później kronika informuje, że w jego skarbcu znajdowały się drogocenne kamienie, bogato zdobione wazy wykonane z kryształu górskiego, jakie dziś jeszcze zobaczyć można w zbiorach bazyliki świętego Marka w Wenecji czy w opactwie Saint Denis. Kalif jadł z talerzy pokrytych złotem, a przedmioty, jakimi posługiwał się na co dzień wykonane były nie tylko ze szlachetnych kruszców, ale także z kości słoniowej, hebanu i bursztynu. O wysokiej jakości rzemiosła artystycznego w czasach Fatymidów świadczyć mogą wyroby z brązu, naczynia i kadzielnice zdobione zoomorficznie, na wzór wyrobów tego rodzaju pochodzących z Persji. Doskonałym przykładem może być słynne naczynie brązowe w formie gryfa, wywiezione jakoby z Egiptu przez króla Jerozolimy Amalryka, przechowywane obecnie w Camposanto w Pizie.

Al-Mustansir może aż zaudać cenil sobie



Fasada meczetu Al Aqmar, wzniesionego przez wielkiego wezyra w czasach kalifa Al-Amira (XII w.). To doskonały przykład architektury i zdobnictwa z czasów Fatymidów. Meczet zbudowano nieopodal Wielkiego Pałacu Wschodniego. Fot. autor

uroki życia. W obrębie pałacu kazał wybudować salę wzorowaną na świętym sanktuarium Al-Kaaby w Mekce. Tam właśnie ucztował, pijąc wino oraz słuchając muzyki i śpiewu. Niestety, w trakcie jego panowania Fatymidzi utracili znaczną część swoich posiadłości w północnej Afryce i Syrii. Utracono też Sycylię, w tym czasie podbitą przez wojowniczych Normanów. W schyłkowym okresie Fatymidów panowanie dynastii ograniczało się więc do Egiptu i nominalnego zwierzchnictwa nad świętymi miastami Al-Hidżazu³. Nawet wtedy jednak, w okresie głębokiego kryzysu, kalifowie z Kairu nie zapomnieli o aspiracjach swoich poprzedników, którzy śnili o panowaniu nad całym światem islamu. Właśnie za panowania Al-Mustansira pucz wojskowy w Bagdadzie doprowadził do chwilowego zrzeczenia się praw do kalifatu przez ówczesnego kalifa z dynastii Abbasydów. Przez pewien czas w meczetach Bagdadu odczytywano nawet imię kalifa fatymidzkiego w trakcie piątkowych modłów. Do Kairu przewieziono wtedy płaszcz proroka Muhammada, a także turban abbasydzkiego kalifa i okno z jego pałacu. Okno to wstawiono w jednym z pomieszczeń pałacu Fatymidów. Później przenoszono je w różne miejsca, aż ostatecznie trafiło do mauzoleum jednego z sultanów mamelukich.

Ten chwilowy sukces kalifatu fatymidzkiego nie mógł jednak przesłonić wewnętrznych problemów, z jakimi musiał borykać się Egipt. Wieleletni nieurodzaj osłabił potencjał gospodarczy państwa, a anarchia wojskowa podkopała ostatecznie polityczne znaczenie i prestiż Fatymidów.

Doszło nawet do tego, że zbuntowani tureccy żołnierze Al-Mustansira splądrowali jego pałac, przywłaszczając sobie jego bajeczne skarby. Kalif musiał nawet wysłać do Bagdadu swoją córkę i matkę, by oszczędzić im widoku tego, co działo się wówczas w Kairze. Wtedy też po raz pierwszy splądrowano pałacową bibliotekę, założoną jeszcze przez kalifa Al-Aziza. Opowiadano, że w trakcie grabieży pałacu część księzek wywieziono na 25 wielbłędach. Wiele bezcennych dzieł uległo jednak całkowitemu zniszczeniu. Opowiadano, że tureccy żołnierze używali księzek do rozpamiętania ognia, a skórzane oprawy wykorzystywali do naprawy zniszczonych butów.

W okresie świetności w pałacowej bibliotece znajdowało się dwieście tysięcy tomów, z czego niemal dwa i pół tysiąca stanowiły bogato iluminowane rękopisy Koranu. Korany przechowywano w specjalnym pomieszczeniu znajdującym się ponad biblioteką. Dzieła odnoszące się do wszelkich dziedzin ówczesnej wiedzy rozmieszczone były aż w czterdziestu salach w obrębie Wielkiego Pałacu. Książki leżały na regałach obiegających sale. Regały rozdzielone były przepierzeniami i przykryte żaluzjami zaopatrzonymi w zamki. Na każdej z szaf umieszczono kartkę z wykazem znajdujących się w niej ksiąg. W bibliotece zatrudniano dwóch kopistów i dwóch służących. Kalif miał w zwyczaju udawać się do swojej biblioteki konno. Tam zasiadał na specjalnym podwyższeniu, a bibliotekarz przynosił mu książki, jakich zażądał. Gdy kalif zapragnął dokładniej przestudiować jakieś dzieło, zabierał je ze sobą, po czym zwracał.

Nie można nie wspomnieć o zapleczu gospodarczym pałacowego kompleksu. Składały się nań stajnie dla koni i wielbłądów, młyny i magazyny, w których przechowywano żywność, korzenie, pachnidła, ale także meble, namioty, sztandary i paradną broń. Specjalne miejsce zajmował skarbiec, ze zgromadzonymi w nim klejnotami i insygniami władzy kalifa. W pałacu znajdowała się też zbrojownia, ale również „dom przygotowań”, gdzie sporządzano bukiety kwiatów dla ozdoby pałacowych komnat. Kuchnie znajdowały się w pewnym oddaleniu od samego pałacu i połączone z nim były podziemnym przejściem. Na uwagę zasługiwała również garde-

mię tego władcy zapisane jest też na tkaninie z lnu i jedwabiu, uchodzącej za zasłonę świętej Anny i przechowywanej w katedrze w Apt. Bez wątpienia tkaniny te wyprodukowano w słynnych warsztatach pracujących na potrzeby dworu kalifa w Kairze.

Gdy Saladyn usunął ostatniego z fatymidzkich kalifów, wielkie pomniki obalonej dynastii skazane zostały na zapomnienie. Ich pałac splądrowano, ogoławając z wszelkich kosztowności, które stały się własnością ludzi z otoczenia nowego władcy. Wśród rozgrabionych kosztowności znajdował się słynny szafir o wadze siedemnastu dirhemów⁴. To właśnie wtedy unicestwiono słynną bibliotekę kalifów,

liczącą jeszcze ponad sto tysięcy tomów. Teraz książki wyprzedawano na licytacji, którą organizowano dwa razy w tygodniu. Licytatorzy dopuszczali się przy tym skandalicznych nadużyć, dzieląc na części wielotomowe dzieła, co pozwalało wykupywać je później po obniżonej cenie przez podstawione osoby. Znaczną część kolekcji przekazano jednak Al-Fadilowi, bliskiemu współpracownikowi su-

tana. W Pałacu Zachodnim skoszarowano turcką gwardię sultana, zaś jedną z sal Wielkiego Pałacu przebudowano na szpital, który miał oddzielne wejście. Sam Saladyn zamieszkiwał tylko część pałacowego kompleksu. Jego rezydencja znajdowała się w dawnym pałacu fatymidzkich wezyrów. Na mapie współczesnego Kairu należy ją lokalizować tam, gdzie powstała później pobożna fundacja mamelukiego sultana Bajbarsa II – klasztor muzułmańskich mistyków kryjący grobowiec sultana oraz madrasa i mauzoleum emira Qarasunkura, również z czasów mamelukich.

Proces destrukcji pałacu kalifów uległ przyspieszeniu za panowania następców Saladyna, zwłaszcza wtedy, gdy jego bratanek Al-Kamil przeniósł swoją rezydencję na kairską cytadelę. W zabudowaniach pałacowych usadowili się emirowie nowego reżimu, a niebawem zaczęły tu powstawać rozmaite sklepiki, w których handlowano mięsem, słodyczami i owocami. Na placu między obydwojma pa-

łacami odbywały się jeszcze parady wojskowe, ale i to miejsce podupadło na znaczeniu, gdy kramarze ustawili tu swoje stragany i gar-kuchnie. Sultan Al-Kamil zbudował na placu meczet-madrasę, a ostatni z potomków Saladyna, sultan As-Salih Ajjub, kazał wznieść swoją madrasę już w obrębie zabudowań Wielkiego Pałacu Wschodniego. Został zresztą pochowany w zbudowanym nieopodal mauzoleum, z którego obecnie zachowały się tylko ruiny. Niedaleko od tego miejsca powstała później madrasa sultana mamelukiego Bajbarsa. Wzniesiono ją dokładnie tam, gdzie znajdowała się niegdyś „Brama Złota” Wschodniego Pałacu. Bajbars wydał zresztą dekret, na mocy którego niektóre części pałacu Fatymidów przejęte zostały przez skarby państwa. Rzecz znamienita, dokument ten został sygnowany przez potomków ostatniego kalifa fatymidzkiego. Teren ten został następnie podzielony na działki i sprzedany.

Pozostałości pałacu stopniowo rozbierano, wznosząc w ich miejscu nowe budowle, pełniące funkcje religijne i handlowe, a także prywatne rezydencje. Jeden z emirów wykupił część Pałacu Wschodniego i wybudował dom ze stajniami, inny zbudował dla siebie pałac, burząc przy tym jedenaście meczetów z czasów fatymidzkich. Rezultat był taki, że w schyłkowym okresie panowania sultanów z dynastii Bahrytów, nic już nie pozostało z Wielkiego Wschodniego Pałacu. Żyjący w tych czasach historyk Al-Makrizi opowiada, jak to w trakcie prac budowlanych w rejonie zrujnowanej Bab az-Zumurud („Bramy Szmaragdowej”), wiodącej do pałacu od strony północnej, znaleziono dwie kolumny wielkich rozmiarów, pochodzące bez wątpienia z jednej z sal wielkiego pałacu. Wykorzystano je następnie przy budowie wznoszonej właśnie madrasy sultana Al-Aszrafa Szabana, zniszczonej jednak niedługo potem. W XIV w., gdy wznoszono sławny do dzisiaj bazar Chan el-Chalili, zburzono mauzoleum Fatymidów, znajdujące się w południowo-zachodniej części Wschodniego Pałacu. Szczątki fatymidzkich kalifów zostały wtedy zebrane do koszy i z drwiną wyrzucone wraz z gruzem poza miastem. ■

PRZYPISY

¹ Nazwa dynastii pochodzi od imienia Fatimy, córki proroka Muhammada.

² Tę funkcję pełni zresztą do dzisiaj.

³ Chodzi oczywiście o Mekkę i Medynę.

⁴ Jednostka wagi odpowiadająca 2,95 grama.



Drewniana wykładzina z Pałacu Zachodniego, z unikalną w sztuce islamu dekoracją figuralną. Obecnie w zbiorach Muzeum Sztuki Islamu w Kairze (z archiwum autora)

roba kalifa. Składała się ona z dwóch odrębnych części, gdzie przechowywano szaty ceremonialne oraz odzież prywatną.

Pewne pojęcie o jakości ozdobnych tkanin z czasów Fatymidów dają liczne zachowane egzemplarze tkanin koptyjskich z tego okresu. Znaczną ich część znaleziono na cmentarzysku w Al-Fustat, w obrębie współczesnego Kairu, gdzie użyte były jako całuny pogrzebowe. Wiele takich tkanin, ale również ozdobnych szat przywieźli ze Wschodu pobożni pielgrzymi. Nierzadko używane były jako całuny spowijające zwłoki możnowładców, częściej ofiarowywane były kościołom w charakterze darów wotywnych. Zdarzało się nawet, że otaczano je szczególną czcią, jak na przykład tkaninę jedwabną ze skarbca kościoła Saint Sernin w Tuluzie, czy też całun z Cadouin (Périgord) uchodzący niesłusznie za całun Chrystusa, a w rzeczywistości będący tkaniną inskrybowaną imieniem kalifa fatymidzkiego Al-Mustalego (1094-1101).

DOM AUKCYJNY SOTHEBY'S ZA ZAMKNIĘTYMI DRZWIAMI Peter Watson,

Wydawnictwo PHILIP WILSON, Warszawa 2002

Bardzo mało jest na polskim rynku książek poświęconych rynkowi sztuki i podmiotom na nim działającym. Bez rozgłosu, kilka lat temu, pojawiła się książka Petera Watsona, *Dom Aukcyjny SOTHEBY'S za zamkniętymi drzwiami*, opisująca kulisy działania najstarszego domu aukcyjnego, na przykładzie lat 80. i 90.

Niestety, nie są to świetlane karty przedsięwzięcia. Zysk, któremu głównie podporządkowane jest działanie, doprowadza do sytuacji, w której dla jego osiągnięcia stosuje się działania często niezgodne z prawem, a zawsze będące daleko od etyki.

Na kanwie opisanych spraw powstały dwa filmy dokumentalne, w których przedstawiono działania Sotheby's. W jednym z nich ukazano, w jaki sposób szmugluje się dzieła sztuki z Włoch do Wielkiej Brytanii, z pominięciem włoskich przepisów wywozowych. W tym procederze główną rolę odegrał pracownik ówczesnej medio-

lańskiej filii Sotheby's. Niechlubna rola w procederze nielegalnego wywozu dzieł sztuki przypada Szwajcarii, która na skutek braku ograniczeń wwozowych i wywozowych staje się idealnym miejscem prania dzieł sztuki. Przemycane z innych państw na teren Szwajcarii dzieła sztuki zmieniają właścicieli i jako legalny eksport z tego kraju trafiają na inne rynki antykwaryczne. Analiza dokumentów, które przekazał Watsonowi były pracownik Sotheby's, jest dla tego domu aukcyjnego drugocząca.

Należy podkreślić niezwykłą precyzję Autora w dokumentowaniu poszczególnych spraw, weryfikowaniu przedstawionych dokumentów i nieuleganie chęci pograżenia Sotheby's za wszelką cenę.

Nielegalny wywóz i handlowanie zabytkami pochodzącymi z przestępstw, np. opisana sprawa waz apulijskich czy masowy przemyt zabytków z Indii, ukazują co najmniej dwuznaczność działania Sotheby's.

Podobnie jak w przypadku przemytu z Włoch, trasa zabytków z Indii do Londynu wiodła przez Szwajcarię. Jak podaje Watson, tylko w ciągu dwóch lat (1986-1986) przez jedną ze szwajcarskich firm wysłano do Londynu 93 pozycje zabytków o nieustalonej proveniencji.

W swojej książce Watson opisuje również niezbyt etyczne działania związane z zasadami prowadzenia aukcji i możliwościami kształtowania ceny sprzedawanych dzieł sztuki, które zasadniczo odbiegają od wolnorynkowych. Sztuczne podbijanie ceny przez prowadzących aukcje, czy licytowanie przez pracowników domu aukcyjnego, to najczęstsze zarzuty Autora. W opisie działalności Sotheby's można znaleźć wątek odnoszący się do odnalezionych na terenie USA skarbów z Quedlinburga, zrabowanych przez amerykańskiego żołnierza, a które to jego spadkobiercy usiłowali sprzedać. Pomimo wiedzy dotyczącej pochodzenia przedmiotów, Sotheby's nie wahało się włączyć w próbę sprzedaży tych przedmiotów. *Dr Christopher de Hamel, szef działu rękopisów zachodnich, napisał do prawnika proponującego sprzedaż, że wartość rynkowa owych przedmiotów wynosi*

około 10 milionów dolarów, ale zostały zrabowane podczas wojny. Oświadczył, że Sotheby's nie może wystawić do publicznej sprzedaży ani Ewangelii, ani innych rzeczy, ale może zorganizować sprzedaż prywatną, na której mogą osiągnąć kwotę 1 miliona złotych.

Nic dodać, nic ująć. Choć od opisywanych spraw minęło kilkanaście lat, pytania dotyczące zasad funkcjonowania rynku sztuki na świecie pozostają otwarte. Na ile klienci mogą liczyć na rzetelną i uczciwą obsługę, a na ile są manipulowani przez wielkich i małych graczy działających na rynku sztuki? Warto spojrzeć na wszystko to, co się dzieje wokół nas z pewnym dystansem i przez pryzmat wiedzy, jaką daje nam Peter Watson o kulisach funkcjonowania rynku sztuki. Gdyby ktoś miał wątpliwości co do przedstawianych faktów, to Autor opublikował również najważniejsze dokumenty, na podstawie których napisał książkę. Rynek sztuki nie może być postrzegany w barwach czarno-białych. Bardzo dużo w nim szarości. Na pytanie: czy w tych odcieniach zbliżamy się bardziej do koloru białego, czy czarnego? – musimy sobie sami odpowiedzieć.

W POGONI ZA SZTUKĄ. PRAWDZIWA HISTORIA O SZTUCE, ZŁODZIEJACH I ZAGINIONYM OBRAZIE Edward Dolnick, Wydawnictwo VIZJA PRESS&IT, Warszawa 2007

Charley Hill, policjant specjalnego wydziału Scotland Yardu, główny bohater książki, jest postacią autentyczną, podobnie jak przedstawione historie głośnych kradzieży dzieł sztuki, jakie miały miejsce w końcu XX w. Głównym wątkiem książki jest sprawa kradzieży i odzyskania obrazu Edwarda Muncha *Krzyk* z Galerii Narodowej w Oslo, w 1994 r. Śledzimy działania miejscowej policji, widzimy jej bezradność. U Norwegów kradzieże, takie jak ta w Oslo, wywołują szok. Obnażają całą niedoskonałość ochrony i zabezpieczeń, których po prostu nie ma, bowiem... w Norwegii się nie kradnie. Z takim stwierdzeniem spotkałem się w rok po kradzieży Muncha, na konferencji Międzynarodowego Komitetu ds. Bezpieczeństwa Muzeów, która odbyła się w Stavanger. Na uwagi o słabym zabezpieczeniu norweskich muzeów, które w trakcie kierowało wielu uczestników konferencji, odpowiedź była zaskakująca: *O co wam chodzi. Przecież u nas się nie kradnie...* Takie myślenie jest o tyle dziwne, że kradzieże w Galerii Narodowej

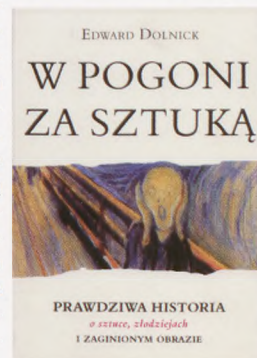
w Oslo zdarzały się już wcześniej. W 1980 r., w biały dzień, został skradziony rysunek Rembrandta, w 1982 r. skradziono 8 obrazów, w tym dzieła Gauguina, Rembrandta i Goi. Rok przed kradzieżą *Krzyku*, w biały dzień, wyniesiono z muzeum obraz Muncha *Studium portretu*. Dziwi zatem bez troska władz Galerii Narodowej. Charley Hill wstąpił się odzyskaniem w 1993 r. jednego ze skradzionych w Russborough Mouse pod Dublinem obrazu Vermeera *Pani piszcząca list i jej służąca*. Dzieło Vermeera zostało zrabowane siedem lat wcześniej, w 1986 r. Pierwsza szansa na odzyskanie obrazu pojawiła się w 1987 r. Niestety, błąd współpracującego z Hillem agenta FBI o mało nie zakończył się katastrofą. Skradzione pod Dublinem obrazy na kilka lat zniknęły z pola widzenia policji. Kolejny sygnał o obrazie Vermeera pojawił się w Istambule w 1990 r. Sprawa zakończyła się sukcesem dopiero w 1993 r. Kulisy jego odzyskania to pasjonująca historia swoistej gry w kotka i myszkę z przestępcami.

Największym atutem książki Dolnicka jest analiza powiązań przestępców, którzy traktują skradzione dzieła sztuki jako zabezpieczenie transakcji związanych z nielegalnym handlem diamentami, czy narkotykami. W ich transakcjach dzieła sztuki są tylko wartościowym przedmiotem, który pozwala realizować inne cele. Czarnorynkowa wartość zrabowanych dzieł sztuki to około 10 proc. ich rzeczywistej wartości. Dlaczego złodzieje kradną, skoro mogą zarobić na zrabowanych dziełach zaledwie kilka procent ich wartości? Po pierwsze – dzieje się tak dlatego, że ryzyko jest małe, a zarobek wysoki.

Chwila strachu i pół czy milion dolarów można zainkasować, nawet jeśli jest to zaledwie kilka procent wartości skradzionego dzieła. Po drugie – motywem przestępców jest nie tylko potencjalny zysk. To również chęć popisania

się przed innymi, czy czytania wielkich nagłówków w prasie lub słuchania o swoich wyczynach w telewizji. Skradzione dzieła sztuki krążą po całym świecie. Drogi, jakie potrafią pokonać, zaskakują nawet doświadczonych policjantów. Przykładem jest obraz Picassa, skradziony we Francji

przez gangsterów, którzy sprzedali go innej grupie przestępczej w Amsterdamie, a ci z kolei odsprzedali go handlarzom narkotyków w Turcji, gdzie służył jako zaliczka za transport heroiny. W miesiąc po przekazaniu książki do wydawcy, złodzieje okradli Muzeum Muncha w Oslo i zrabowali inną wersję *Krzyku*. Dolnick krótko to podsumował: *Sztuka i złodzieje dzieł sztuki nie należą do przeszłości. Są tu i teraz, na pierwszych stronach gazet, w Polsce również. Wszyscy o tym powinni pamiętać.*



SUMMARY

page 3 PIOTR OGRODZKI
LEGAL FORMS OF PROTECTING HISTORIC OBJECTS FROM THE AFTERMATH OF ILLEGALLY TAKING THEM ABROAD
Poland's entering the Schengen zone will make works of art and historic objects more vulnerable to being illegally taken out of the country. The EU provisions on the subject will definitely have to be amended in due course. It will also be necessary to make detailed corrections in Polish legal regulations regarding this problem. The article presents the history of the recovered Chinese 18th century plates as an example movable historic objects having been taken out of the country of origin and the procedures involved in their restitution.

page 7 WOJCIECH KRUPIŃSKI
ENLARGEMENT OF THE SCHENGEN AREA
Extending the abolition of checks at the borders does not change the regulations regarding the transfer of historic objects and works of art in and out of countries. Nevertheless, opening the borders increases the probability of incurring losses. In consequence border guards face the challenging task of working out appropriate methods and procedures which will make it possible to avoid crime in this area. It will be necessary to make amendments to the laws regarding the protection of historic objects.

page 10 MIROSŁAW KARPOWICZ
RESTITUTED AFTER 28 YEARS
The story of the crucifix, its theft, sale and the tedious legal work leading to restituting the historic object. The crucifix was eventually returned to Zuzela.

page 12 DARIUSZ MATELSKI
PLUNDER OF POLISH CULTURAL PROPERTY BY AUSTRIA, PRUSSIA AND RUSSIA (1772 - 1795)
Poland used to be one of the largest and richest countries in Europe. Its wealth came from the country's economy and trade. During the wars of the 17th century Polish collections incurred tremendous losses due to plundering by invaders. The greatest pillage was committed in 1658 by the Swedes. Further losses were brought about by Poland's losing its independence during the partitions of 1772, 1793 and 1795. The article is devoted to Austrian, Prussian and Russian plunder of this time.

page 19 MARIA ROMANOWSKA-ZADROŻNA
TWO PAINTINGS BY REMBRANDT REPRESENTING YOUNG PEOPLE.
Both come from the collection in the Royal Łazienki. The article presents the history of these works in Poland. One of these had been taken abroad and then returned to Poland and the other turned out not to have been painted by the great artist. It was lost as a result of wartime plundering.

page 27 ZBIGNIEW HAUSER
FORGOTTEN POLISH MANOR HOUSES AND RESIDENCES IN LITHUANIA (3)
The subsequent publication on this topic. It provides descriptions of the manor houses of the Adrzejewscy, Giedroyć, Kierbedź, Komar, Marykonij and Atożewski families.

page 30 MARZENA JAWORSKA
THE 1921 COMMEMORATIVE ALBUM OF POST OFFICES AND TELEGRAPHS IN BYDGOSZCZ
This unique work comes from the collection of the Museum of Post Offices and the Telegraph in Wrocław. It documents the history of the Polish post office. The original documents, which were an integral part of the album, did not remain extant. The album discusses the philatelic exhibition of September, 1922 organised by the Geneva Philatelic Union, where Poland enjoyed great success.

page 33 ANNA KROCHMAL
POLES AND THE POLISH CULTURAL HERITAGE IN THE COUNTRIES OF EASTERN EUROPE (PART I UNTIL 1914)
The author tells the history of the making of the Polish diaspora in Russia and Ukraine, which goes back to the 14th century. The first Polish organizations in the East go back to 1878, when the Roman Catholic Charity was set up in Riga. Similar organizations were established in the late 19th century in Odessa, Saint Petersburg, Moscow, Pskov, Rostov and in Siberian towns.

page 36 M. KARPOWICZ
THE FIFTH INTERNATIONAL INTERPOL CONFERENCE
The most recent of the tri-annual Interpol conferences was organized in Poland in September 2007. It was devoted to fighting illegal trade in stolen works of art in Eastern

and Central Europe.

page 38 PIOTR OGRODZKI.
BURGLARY IN THE BRUCKE MUSEUM IN BERLIN
The museum houses works of art of the Brucke Association. It is the smallest museum in Berlin with only 500 square meters of space. In consequence it enjoys a special, closed-circle atmosphere. In April 2002 the museum was burgled and pictures worth about five million euros were stolen. All of them were recovered. It was ascertained that the weak point of the security system were easy-to-break windows. Faulty elements of this kind are rectified after theft.

page 40 MIROSŁAW BARWIK
THE LOST TREASURES OF CAIRO THE PALACE FOR THE CALIPHS.
The description of the gigantic palace complex comprising the Great Eastern Palace and the smaller Western Palace, which a thousand years ago was in the centre of today's Cairo. The wealth and splendour of the Fatimid's dwelling remained extant only in the descriptions of Medieval historians. Only a certain number of wooden objects from the palace interiors remain extant. Now they are in the Museum of Art in Cairo.

page 43 About books: PREPARED BY PIOTR OGRODZKI
PETER WATSON, "SOTHEBY'S: INSIDE STORY"
A discussion of the book by Peter Watson, which was published a few years ago shows the deplorable methods of dealing with illegal trade in works of art used by the Sotheby Auction House. Two years of dealings at this auction house are presented as an example.
EDWARD DOLNICK, "THE RESCUE ARTIST"
Dolnick's hero is the true figure of Charley Hill, a Scotland Yard policeman who tracks down thieves of works of art. The article presents a description of his finding Vermeer's painting Lady Writing a Letter and Her Servant as well as the story of the theft and recovery of Edward Munch's painting The Scream from the National Gallery in Oslo.

SZUKAJ NAS W INTERNECIE: www.oozp.org.pl

**KRAJOWY WYKAZ
ZABYTKÓW SKRADZIONYCH
LUB WYWIEZIONYCH
ZA GRANICĘ NIEZGODNIE
Z PRAWEM**



**Ośrodek Ochrony
Zbiorów Publicznych**
Narodowa Instytucja Kultury

